

Dzień

16 stron
Rok VII

Bydgoski

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : - : - : - : -

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Wstępny występ przedstawiciela młodzieży endeckiej

(s) Wiemy, że endecja się rozpada, że co jakiś czas następują wewnątrz organizacji „bunt młodych“, które się kończą albo buńczucznie „exodus“, albo generalnym ustępstwem starych na rzecz młodych. Ostatnie posiedzenie rady naczelnej endecji odbyło się pod hasłem odmłodzenia starego dowództwa, starzy przechodzą na odcinek pracy kontemplacyjnej rozpatrywania dawnych zasług i wyciągania z nich wskazówek do pracy dla młodych, na froncie pozostawiają młodych, którymi „wytrawnymi i wprawnymi“ rękami kierują.

Na terenie parlamentu spotykamy to samo zjawisko, większe mowy polityczne wygłaszają przedstawiciele najmłodszych, wiernych jeszcze endecji. Wątpimy, czy starzy nauczyciele młodych byli bardzo zbudowani występami swych pupilów.

Oto przedstawiciel młodo-endecków przy dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wojskowych pozwolił sobie na wywody o stanie moralnym armji, na rozmaite dygresje o nastroju, który młode pokolenie wnosi do armji, o nastroju, który wniosą oskarżeni w procesach łódzkim, częstochowskim, czy też izolowani w Berezie Kartuskiej. Mieliśmy wrażenie, że rzeczywistość należałoby się obawiać o stan moralny naszej armji, gdyby w dalszym ciągu „współdziałanie“ endecji polegało na wychowywaniu typów, których niestety trzeba zamykać do Berezki Kartuskiej, żeby nie siali wokół zgnilizny moralnej. Zapewniamy p. posła, że młodzieży ocenia skazanych w procesach politycznych endecji, jak zwykłych przestępców kryminalnych i umie się od nich i w wojsku izolować.

O stanie moralnym wojska mówił młody przedstawiciel obozu, który to obóz nie umiał i nie chciał pamiętać o obowiązkach obywatela nawet w czasie wojny 1920. Pamiętamy perfidną akcją tego obozu przeciw Naczelnemu Wodzowi — akcją, skierowaną właśnie na szerzenie rozkładu moralnego w armji.

Drugą część swego przemówienia poświęcił reprezentant młodych endecków w Sejmie sprawie przysposobienia wojskowego, w szczególności zaś Strzelcowi, który „reprezentuje tylko wartości ujemne, należy doń przeważnie element najgorszy“. Odpowiedź p. Stypulkowskiemu pozostawiamy samym Strzelcom, nie wiemy, czy uważają, że ich skrzywdził, sądzimy, że nad wywodami takiego rodzaju przejdą do porządku dziennego...

Największą wesołość na sali obrad wywołał apel p. Stypulkowskiego, skierowany w przestrzeń, aby im t. j. młodym z pod znaku O. W. P. oddać przysposobienie wojskowe. Oferta wywołała salwę śmiechu, nie potraktowano jej poważnie. Widocznie młodzi mają jeszcze na składach mundury byłego O. N. R.-u i nie wiedzą, co z nimi zrobić, więc pragnęliby zastąpić Strzelca i tworzyć nowe przysposobienie wojskowe.

Jeśli sięgniemy pamięcią pięć lat wstecz i przypomnimy sobie, jak towarzysze partyjni pana posła zabezpieczili sztandar 36 pułku piechoty Legji Akademickiej, a teraz wypowiadają uwagi na temat stanu moralnego naszej armji, u-

Co zawiera odpowiedź Berlina udzielona Francji i Anglii

Berlin, 15. 2. (PAT). W piątek wieczorem niemieckie biuro inform. ogłosiło tekst niemieckiej odpowiedzi na komunikat londyński, wręczony w czwartek przez rząd Rzeszy ambasadorom Wielkiej Brytanji i Francji w Berlinie.

Na wstępie odpowiedzi rząd niemiecki oświadcza, że solidaryzuje się z rządem brytyjskim i francuskim w szczerym życzeniu udzielenia poparcia zabezpieczeniu pokoju, którego utrzymanie

leży tak w interesie bezpieczeństwa Niemiec jak i w interesie bezpieczeństwa innych państw europejskich.

Rząd niemiecki, głosi dalej odpowiedź, wita propozycję zabezpieczenia przed nagłym atakiem z powietrza przez mającą być w jak najkrótszym czasie zawartą konwencję, która przewiduje bezpośrednie oddanie do rozporządzenia sił lotniczych sygnatarjuszy na rzecz ofiary niesprovokowanego ataku lotni-

czego. Rząd niemiecki zasadniczo gotów jest oddać swoje siły do dyspozycji, widząc w tem środek odstrasżający przeciwko zakłóceniu pokoju. Rząd niemiecki skłonny jest w wolnych układach z odnośnymi rządami znaleźć jak najwcześniejszy środek i drogi z pomocą których będzie można urzeczywistnić taką konwencję, która gwarantuje jak najlepsze bezpieczeństwo wszystkim sygnatarjuszom.

Rząd niemiecki wyraża zapatrywanie, że zgodnie z doświadczeniami niedostateczne przygotowanie rokowań w większym zespole pociągnęłoby za sobą tarcia, których uniknąć należy w interesie zawarcia takiej w swoich skutkach zupełnie nowoczesnej konwencji lotniczej. Zanim rząd niemiecki weźmie udział w takich rokowaniach, uważa on za wskazane otrzymanie wyjaśnień szeregu zasadniczych kwestyj wstępnych w oddzielnych rozmowach z zainteresowanymi rządami.

Rząd niemiecki powitałby więc z uznaniem, gdyby po uprzednich naradach francusko-angielskich rząd brytyjski gotów był nawiązać również z rządem niemieckim bezpośrednią wymianę zdań w tej sprawie.

W zakończeniu odpowiedź niemiecka stwierdza, że zawarcie konwencji lotniczej byłoby doniosłym krokiem na drodze do solidarności państw europejskich i wyraża opinię, że ten sposób może nadać się również, by i inne zagadnienia europejskie doprowadzić do rozwiązania zadawalającego wszystkie państwa.

Wyrok w procesie wileńskiej bojówki endeckiej

zapadnie w sobotę 16 bm.

Wilno, 15. 2. (PAT). W procesie przeciwko sprawcom wybuchu petardy pod synagogą przemawiali dziś oskarżyciel publiczny i obrońcy. Prokurator Wolski domagał się ukarania oskarżonych, zaznaczając, że co do oskarżonego Hrynkiewicza, to zgadza się na zastosowanie postanowień o zmniejszonej odpowiedzialności karnej. Po prokuratorze przemawiali obrońcy, którzy usiłowali pomniejszyć i zlekceważyć wystąpienia oskarżonych. Przewodniczący odroczył rozprawę, zapowiadając, że wyrok ogłoszony będzie W SOBOTĘ O GODZ. 12 W POŁUDNIE.

Demonstracje przeciwkatolickie w Monachjum

Policja w obronie napastowanych nauczycielek katolickich

Berlin, 15. 2. (PAT). W Monachjum doszło dziś do gwałtownych demonstracji, urządzonych przez kilkuset narodowych socjalistów przeciwko 4 nauczycielkom katolickim, obwinionym o udział w sporach kościelnych. Wobec groźnej postawy demonstrantów, policja zmuszona była interwenjować, wywołując nauczycielki samochodem poza obręb budynku szkolnego. Tłum wznosił okrzyki: „Precz z czarnymi“, „Do Dachau z nimi“ (jak wiadomo w Dachau mieści się wielki obóz koncentracyjny).

W ostatnich dniach rozpowszechniano w Bawarii w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy wygłoszoną w ub. niedzielę mowę kardynała Faulhabera, której pierwsze wydanie zostało przez władze skonfiskowane. Mowa została również transponowana na płyty gramofonowe.

Zamieć śnieżna szaleje nad zagłębiem naftowym

Pięciometrowe zaspy śnieżne

Borysław, 15. 2. (PAT). Od 24 godzin szaleje nad zagłębiem naftowym niezwykle silna zamieć śnieżna. Komunikacja z Drohobyczem i innymi miastami zagłębia jest przerwana. Na drogach potworzyły się zaspy do wysokości 3 m. Pola, które były pokryte warstwą śniegu, sięgającą 1 m. zostały ogolone przez wichurę z pokrywy śnieżnej. Ruch na kopalniach jest bardzo utrudniony, gdyż śnieg zasypał kotłownie. W samym Borysławiu na kilku ulicach potworzyły się zaspy 3 metrowej wysokości. Wszystkie pociągi przychodzą z opóźnieniem.

Pożar wagonu pocztowego w kurjerze krakowskim

W czwartek wieczorem wybuchł pożar w wagonie pocztowym pociągu pospiesznego, odchodzącego z głównego dworca gdańskiego o godz. 19,40 do Krakowa.

W wagonie pocztowym znajdowały się paczki z różnymi towarami, listami zwyczajnymi i poleconymi i innymi przesyłkami pocztowymi, przeznaczonymi dla Pomorza, Wielkopolski, Śląska, Małopolski i Prus Wschodnich. Część przesyłek nadana została w Gdańsku. Wagon pocztowy konwojowało kilku polskich urzędników pocztowych.

bierając się w togi obrońców moralności — odczuwany obrzydzenie dla tej mentalności, która jest dla nas obca.

Wśród przesyłek znajdowało się także kilka paczek z materiałami łatwo palnymi, które eksplodowały i wywołały pożar krótko po opuszczeniu przez pociąg dworca gdańskiego. Pociąg zatrzymano pod mostem Sandgrube, dokąd też przybył oddział zaalarmowanej straży gdańskiej.

Płonący wagon pocztowy został odczepiony od pociągu i przetoczony na dworzec przy tokiwu petershagen, dokąd podażyła również straż pożarna i po kilkugodzinnej akcji ugasiła ogień.

Górna część wagonu i wielka część przesyłek pocztowych stały się pastwą płomieni. Następnie przełożono podwozie na główny dworzec, celem stwierdzenia szkód powstałych skutkiem pożaru.

Tragiczny wypadek maszynisty kolejowego

Poznań, 15. 2. (PAT). Ubiegłej nocy padł ofiarą tragicznego wypadku maszynista pociągu osobowego zdążającego z Poznania do Ostrowa śp. Jeziorkowski. Pociąg, który prowadził Jeziorkowski odszedł z Poznania o godz. 23-ej. W czasie jazdy tuż za Poznaniem Jeziorkowski wychylił się z lokomotywy do kolegi prowadzącego lokomotywę manewrową na sąsiednim torze. Jeziorkowski wychylił się tak nieszczęśliwie, że wypadł na tor. Maszynista w parę minut po wypadku zmarł. Pociąg zatrzymany został przez palacza, który był świadkiem wypadku.

Śmierć w „bieda-szybie“

Sosnowiec, 15. 2. (PAT). Na nieczynnej kopalni „Karola“ w Zagórzcu wydarzył się tragiczny wypadek: Zwały węgla zasypały Tomasza Kołodziejczyka, który wydobywał węgiel na własny użytek. Po kilkugodzinnej akcji zdołano wydobyć nieszczęśliwego z pod gruzów już martwego.

Wypadek lotniczy

(o) Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) W sąsiedztwie wsi Laudaniszczyny w woj. białostockim wydarzyła się katastrofa samolotu wojskowego. Pilot sierz. Kaźmierczak i kap. Marat odnieśli lekkie obrażenia.

Kto winien śmierci ś.p. min. Pierackiego?

Min. Kościakowski o skargach na policję i o ukraińskich „zajawach“

Warszawa, 15. 2. (PAT). W zakończeniu obrad komisji skarbowo-budżetowej Senatu nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewn. zabrał głos minister Zyndram Kościakowski, wygłaszając następujące przemówienie:

Jeżeli miałbym scharakteryzować dyskusję nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewn. zarówno w Sejmie jak i obecnie musiałbym stwierdzić, że krytyka mojego resortu jest łagodna. Właściwie krytykowano tylko poszczególne wyroczenia urzędników w terenie i to w dodatku urzędników najniższych. Przeważnie krytyka sprowadzała się do posterunków policji.

Stosunek opozycji do organów bezpieczeństwa

Pozwolę sobie tu dać komisji niektóre wyjaśnienia i zacząć od tej właśnie kwestii policyjnej. W sprawie policyjnej przemawiałem i na komisji budżetowej i na plenum Sejmu, nie chcę się więc powtarzać. Chcę podkreślić pewne tylko rzeczy, które przemilczane być nie mogą. Jeżeli chodzi o zasadniczą krytykę posterunkowych, to krytyka ta wychodzi z ust posłów i senatorów opozycji. Policjant podlega regulaminowi bardzo surowemu. Za każde przewinienie jest karany. Dlatego pozwoliłem sobie na komisji sejmowej zwrócić uwagę, że zarzuty, stawiane na posiedzeniu komisji względnie na plenum w stosunku do policjantów czy innych urzędników państwowych i wymienianie ich nazwisk jest wielką krzywdą, która im się dzieje przez podawanie niesprawdzonych dokładnie danych — krzywdą, którą urzędnik czy policjant odczuwa, która go rozgorycza i mimo to usposabia niechętnie do partii politycznych, które go stale szkalują.

Czyż panowie istotnie wierzą w to, że z chwilą przywdziania mundurów w policjantach objawiają się jakieś instynkty krwiożercze? Jakaś chęć znęcania się nad innymi? Skąd się to bierze? Albo jest to cechą naszą narodową, czemu kategorycznie zaprzeczam, albo zarzuty tu stawiane są zarzutami krzywdzącymi i niesłusznymi. Nie słyszałem zarzutów w stosunku do oficerów policji. Znaczący to, że są dobrzy. Jeżeli oni są dobrzy, to i wychowanie policjantów przez nich jest dobre, czyli w metodach wychowania policyjnego i w regulaminach niema nic złego. Przepisy i regulaminy są ostre. Nie ulega wątpliwości, że najlepszą policją na świecie jest policja polska. Nie jest to tylko moje zdanie, jakkolwiek zwiędziałem wiele państw, wszędzie widziałem

Nowy prezes centr. komitetu przywózowego

(o) Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Prezesem centralnego komitetu przywózowego na miejsce prof. Opolskiego został prof. Edmund Trepka, dyrektor Zw. Przemysłu Chemicznego.

Na Targi Brytyjskie

(o) Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) P. min. Floyar-Rajchman na zaproszenie rządu angielskiego wyjechał do Londynu na otwarcie Targów Brytyjskich.

W kilku wierszach

Meksyku pomiędzy dwoma rywalizującymi się sektami protestanckimi doszło do **KRWAWEGO STARCIA**, w rezultacie którego 4 osoby zostały zabite, a 15 odniosło rany.

W Budapeszcie szerzy się **EPIDEMIA GRYPY**: Zanotowano 5 wypadków śmierci. Liczba chorych na gripę w Pradze wynosi 10.000 osób.

W pobliżu Fredrikshamn (w Finlandji) 200 **RYBAKÓW UNIÓSŁ PRĄD** na krze lodowej. Z Wyborga wysłano samoloty na ratunek.

W pobliżu Sarrebourg'a w Lotaryngji wskutek ulewnych deszczów **WZGÓRZE** ciągnące się wzdłuż kanału, łączącego Marne z Renem, **OSUNĘŁO SIĘ** i około 100 tysięcy metrów sześć. ziemi stoczyło się do kanału, uniemożliwiając żeglugę ze Strasburgiem.

W Bagdadzie odbył się tu uroczysty **POGRZEB BYLEGO KRÓLA HEDZASU ALEGO**. Pochowano go w odległości 20 metrów od grobu jego brata Fajsala. W czasie uroczystości żałobnych szalał huraganowy wichur zasypujący wszystko piaskiem z pustyni.

W senacie francuskim mają być rozważane lada dzień wnioski o **PRZYZNANIE KOBIETOM PRAW WYBORCZYCH** przy wyborach do rad miejskich.

różnice na naszą korzyść. Świadczy o tym chociażby ten fakt, że po wzory organizacyjne przyjeżdżają przedstawiciele zagranicznych organów bezpieczeństwa. Bardzo ostro pilnuje się jakości i wartości policjantów. Wszystko jedno, kto jest ministrem spraw wewn., każdy z nich musi dbać o „morale“ policji.

Sprawa użycia broni. Jest to kwestja niesłychanie drażliwa. Przepisy przestrzegane są bardzo ściśle. Jest w nich powiedziane, że jeżeli nastąpiło użycie broni, to nawet chociaż niema rannych, przeprowadza się dochodzenie. Jeżeli są ranni i zabi-

ci, sprawa idzie do prokuratora, który prowadzi śledztwo. Mogę zapewnić, że użycia broni bez potrzeby prawie nigdzie niema. Użycie broni spowodowane jest czasem tem, że agresywność u nas w stosunku do policji jest duża. Proszę wierzyć. Nie chcę robić zarzutów, nie chcę nikomu sprawić przykrości, ale w mojem głębokiem wewnętrznem przekonaniu jedną z przyczyn bardzo ważnych użycia broni przez policję jest działanie opozycji, która może niejednokrotnie swoją szkodliwą krytyką policji rozchwalała elementy obywateli w stosunku do policji, czem czyni je agresywnymi.

Słowa prawdy pod adresem Ukraińców

Przechodząc do przemówienia p. sen. Makucha. Panowie pragną wciągnąć mnie do dyskusji na temat mniejszości narodowych, przede wszystkim mniejszość ukraińska i czynią to przy każdej sposobności. Nie widzę powodu, aby przy każdym budżecie co-rocennie ministrowi spraw wewn. mówiono o mniejszościach narodowych. W mojem przemówieniu w komisji budżetowej Sejmu i na plenum Sejmu, w którym mówiłem o równości wszystkich obywateli wobec obowiązujących praw i przepisów obejmowa-

łem tem samym i mniejszości narodowe. Przyznaję, że są specyficzne bolączki, programy, pragnienia, życzenia mniejszości narodowych, ale to już jest życie praktyczne. **Deklarację polityczną** co do moich poglądów na sprawę mniejszości narodowych w naszym Ministerstwie wygłosiłem wtedy, gdy uznaję to za wskazane i celowe.

Jeżeli chodzi o moje poglądy jako polityka i człowieka, to panowie doskonale je znają, będąc przez osiem lat w parlamencie, nieraz zabierałem głos w tej spra-

Plan parcelacyjny majątków prywatnych obejmuje obszar 22.432 ha

(o) Warszawa, 15. 2. (Tel. wł.) Wobec tego, że plan parcelacji na rok 1934-35 dla gruntów prywatnych wykonany został tylko częściowo, Rada Ministrów ustaliła wykaz imienny nieruchomości podlegających wykupowi przymusowemu. Ogółem zawiera on grunty prywatne o obszarze 22.432 ha.

Obowiązkowi parcelacji podlegają m. in. obszary następujące: 1350 ha z dóbr Jarosława Potockiego, 150 ha A. Jundziłła, 422 ha Tomasza Zamoyskiego w

pow. lidzkim, 100 ha z ordynacji olickiej Janusza Radziwiłła, 700 ha majątku Sapiehy, 1640 ha Rudroffa, 342 ha Hans v. Klahra (pow. bydgoski), 1500 ha Ernesta Edwarda Fischera, 400 ha Hanemanna w pow. morskim, 105 ha Fr. Wuertsa w pow. starogardzkim, 120 ha Ryszarda Ziehna w pow. tczewskim.

Ogłoszono również plan parcelacji na rok 1936; obejmuje on 20.000 ha gruntów państwowych i 80.000 ha gruntów prywatnych.

Niemcy dążą do rozbudowy swego przemysłu samochodowego

Przemówienie kanclerza Hitlera podczas otwarcia wystawy automobilowej w Berlinie

Dnia 14 bm. przed południem otwarto w Berlinie wielką międzynarodową wystawę samochodową. Otwarcie wystawy nadano bardzo oficjalny i uroczysty charakter. Brali w niem udział nie tylko członkowie rządu, wysocy przedstawiciele partji i Reichswehry, ale również szereg członków korpusu dyplomatycznego, m. in. obecny był na otwarciu ambasador R. P. Lipski.

Otwarcia dokonał kanclerz Hitler, wygłaszając przemówienie, którym przy pomniął krytyczną sytuację niemieckiego przemysłu samochodowego przed dwa lata, kiedy to rząd narodowo-socjalistyczny wystąpił po raz pierwszy z inicjatywą rozbudowy produkcji samochodowej w ramach ogólnych zarządzeń gospodarczych. Wskazując na kluczowe stanowisko przemysłu samochodowego w gospodarce niemieckiej, kanclerz Hitler z naciskiem podkreślił, że przyczyną upadku tej tak ważnej gałęzi gospodarki niemieckiej była przeważnie woj-

na oraz postanowienia traktatu wersalskiego.

Przemysł samochodowy wraz z gałęziami ubocznymi zatrudnia dziś w Niemczech przeszło 600 tysięcy pracowników, zaś razem z robotnikami, zatrudnionymi przy budowie autostrad, czyni to miljon. Kanclerz przyznaje, że odbudowa przemysłu samochodowego w Niemczech napotyka na wielkie trudności, zaznacza jednak, że właśnie z tego powodu, musi ona być dokonana.

Po ukończeniu budowy dróg dla samochodów, Niemcy będą posiadały najwspanialszą sieć komunikacyjną w świecie. Dalszym celem jest konstrukcja taniego samochodu, którego projekty zostały już opracowane.

Wszystkie te zadania są trudne, ale przemysł samochodowy Niemiec musi pamiętać o wielkiem znaczeniu, jakie posiada on z punktu widzenia narodowego.

Hydroplan brytyjski wpadł do morza 3 osoby splonęły — 0 losie 6 niema wieści

Londyn, 15. 2. (PAT). Dziś w pobliżu Messyny uległ katastrofie hydroplan brytyjski, lecący z Neapolu do bazy samolotowej na wyspie Malcie. W samolocie znajdowało się 9 osób, w tej liczbie 2 oficerów i 1 podróżny. Wśród szczątków samolotu znaleziono dotąd 3 zwęglone trupy. Dotychczas brak wiadomości o losie pozostałych osób jak i szczegółów katastrofy.

Po wyroku w Flemington Hauptmann nadal zapewnia że jest niewinny

Flemington, 15. 2. (PAT). „Jeśli mam pójść na krzesło elektryczne, to uczynię to po męsku“ — oświadczył wczoraj wieczorem Hauptmann. Gdy go zapytano, czy przyzna się do winy, odpowiedział, że gdyby był winien, to przyznałby się przed kilkoma miesiącami, by zaoszczędzić swej żonie i dziecku przykrości. Hauptmann utrzymuje wciąż, że jest niewinny.

Nowy Jork, 15. 2. (PAT). Żona Haupt-

mann powróciła z dzieckiem do Nowego Jorku, gdzie zamieszkała u swych przyjaciół. Obrona w dalszym ciągu zamierza wnieść apelację. Niektórzy adwokaci obrony proponują zorganizować składkę publiczną na koszt apelacji, inni zaś usiłują zmusić stan New Jersey do poniesienia kosztów apelacji na podstawie prawa o pomocy cudzoziemcom.

Delikatny naskórek dziecka

Przy pielęgnowaniu ciała dziecięcego należy do kąpieli dziecka i do mycia rąk używać odpowiedniego mydła. Mydło dla dzieci winno być doskonale przetłuszczone, wolne od ługów niezwiązanych, perfumowane olejkami naturalnymi, czystymi. Takim mydłem jest **Mydło Bébé Szofmana**, którego skład chemiczny i właściwości przy każdym warze mydła są troskliwie badane przez laboratorium analityczne firmy „Wu-El-Ka“, by mydło to idealnie przystosować do wymogów higieny dziecka i delikatności jego skóry.

Dr. S. A.

wie. Komu mam dawać deklarację o mniejszościach narodowych? **Spoleczeństwu ukraińskiemu, czy wam, panowie**, którzy uważacie siebie za t. zw. przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego. Spoleczeństwu ukraińskiemu potrafię ją dać w formie, którą uznaję za stosowną i słuszną. **Panom dawać jej nie będę.** Panowie żądacie od przedstawicieli państwa polskiego deklaracji i przyrzeczenia a sami dotychczas nie zadeklarowaliście nigdy, że jesteście lojalnymi i wiernymi obywatelami państwa polskiego. Panowie uświadamiacie sobie dobrze, że jesteście ostatnimi Mohikanami tego typu przedstawicieli ludności ukraińskiej. Przyjdą inni młodzi, którzy potrafią znaleźć z nami wspólny język i realny program działania dla szczęśliwości swojego społeczeństwa i wielkości Rzplitej Polskiej, której są obywatelami.

Panowie z Klubu Narodowego przy każdej sposobności poruszacie sprawę **Berezy Kartuskiej**. Ukraińcy dotychczas milczeli. Pierwszy p. senator Makuch wspominał dziś o Berezie. Ale panie senatorze Makuchu. **Od poruszenia Berezy lepiej być zdaleka, bo kto mówi „Bereza“, niech ma uczciwość powiedzieć jednocześnie „Pieracki“.** Wiadomo jest wszak, że śp. Bronisława Pierackiego zamordowali Ukraińcy (senator Makuch: Sąd jeszcze nie było). Pan mówi, że procesu jeszcze nie było, a panowie dobrze o tem wiecie, że pierwsze przyznanie się do zabójstwa śp. ministra Pierackiego pomieszczone było w biuletynie krajowej egzekutywy w „Ukraińskim Nationaliście“, gdzie stwierdzono, że Pieracki był największym dla sprawy ukraińskiej szkodnikiem.

Zostało stwierdzone, że śp. ministra Pierackiego zabiła ukraińska organizacja. **Cała grupa bojowców przybyła do Warszawy, aby tego ohydneho mordu na sobie ministra Rzplitej dokonać.**

Mord został dokonany. Czy w innych państwach po zabójstwie ministra spraw wewnętrznych taka polityka jaką zastosowano u nas w stosunku do środowiska, z którego wyszedł morderca mogłaby być stosowana? **Niech się panowie zastanowią, co by się działo z wami wszystkimi, gdyby się to stało gdzieś indziej.** Napewno nie byłoby w dniu dzisiejszym na ten temat dyskusji, gdyż nie byłoby na niej napewno senatora Makucha. Dlatego też nie mam zamiaru z panami dyskutować i dlatego radzę panom poruszanie Berezy pozostawić komu innemu.

Wysoka Komisjo! Jeżeli chodzi o wątpliwości wyrażane przez ogół panów, czy będzie przeze mnie wykonane to co powiedziałem na plenum Sejmu w swojej programowej mowie i czy mi starczy sił nakazać podległym mi organom posłuszeństwo dla wygłoszonych tez, to uważam że do wątpliwości tych nie mają panowie żadnych podstaw. Gdybym z poselskiego krzesła został od razu ministrem spraw wewn., panowie mogliby mówić że mam dobre zamiary, piękne hasła, ale przeprowadzenie w życiu moich zamiarów jest bardzo wątpliwe. Mam wszakże za sobą 5 lat pracy administracyjnej i panowie doskonale wiedzą, że nigdy niczego nie oblecymy bez spełnienia, że mam dostatecznie twardą rękę i wystarczającą ilość bezwzględności do wykonania tego, co zamierzam i do przeprowadzenia moich hasel i mojego programu.

POKOJE

czyste, ciepłe, wygodne i ciche z wodą bieżącą i telefonami

w Warszawie
ulica Chmielna Nr. 31
obok Dworca Centralnego

poleca
tanio

Zarząd

Hotelu Royal

685

Nie zwiększenie podatków, ale operacje kredytowe

Polityka finansowa i gospodarcza Państwa w oświetleniu pisma Miedzińskiego

Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym Sejmu po wyczerpaniu dyskusji nad preiminarzem budżetowym, zabrał głos referent generalny, pos. Miedziński. Mówca odpowiada na wstępie na uwagi posłów Rybarskiego i Noska, na temat liberalizmu ustawy skarbowej, która co do meritum obowiązuje już od 5, twierdząc, że minęły już 4 lata, które były sprawdzianem i okazało się, że rząd nie czynił nadmiernego użytku z liberalizmu ustawy a jedynie ściśle trzymał się budżetu. Zatem te cztery lata wykazały, że budżet nie jest żadnym funduszem dyspozycyjnym.

W odpowiedzi posłowi Noskowi poseł Miedziński oświadczył, że jeżeli ktoś nie widzi w budżecie wydrukowanych tam pożyczek na akcje pomocy rolnictwu, na zatrudnienie i na walkę z bezrobociem, pożyczek idących w dziesiątki milionów, to nie da go się przekonać na drodze dyskusji.

Ewolucja idei narodowej w kierunku pozytywnym

Co do oświadczenia pisma Stahla, stwierdził poseł Miedziński: Muszę podkreślić, że stanowisko pisma Stahla odnosi się do starego błędu Stron. Narod., dotyczącego pojęcia narodu i państwa. Każde dziecko wie, że uprząż tłumaczy się tylko tem, że nie wy jesteście przy władzy. Bo gdybyście wy ją posiadali, to państwo i naród byłoby dla was ściśle to samo. Okazuje się jednak, że są ludzie, którzy przeszli do porządku dziennego nad tą ciasnótą pojęć. Poseł Stahl, mówiąc o rozróżnieniu odśrodkowego i dośrodkowego punktu patrzenia na interesy państwa, reprezentuje moim zdaniem stanowisko słuszne i daje wyraz rozwijającej się idei narodowej w kierunku pozytywnym, a nie negatywnym.

Posel Rybarski „lekkio liczy”

Przechodząc do zarzutów, postawionych w toku debaty, mówca wykazuje, że poseł Rybarski rozróżnia cyfry oficjalne, dotyczące wysokości deficytu od cyfr jego zdaniem realnych. Sama zasada takiego rozróżniania daje się oczywiście pomyśleć, ale pod warunkiem, aby cyfry pisma Rybarskiego były dokładnie sprawdzane, a nie „lekkio liczone”.

Posel Rybarski pragnie doliczyć do oficjalnego niedoboru różne inne sumy, a m. in. sumę wycofaną z kapitałów obrotowych monopolu. Wysokość kapitału obrotowego jest funkcjonalnie zależna od obrotu danego przedsiębiorstwa. W Polsce widzimy obniżenie znacznego spadku obrotu. Jest więc rzeczą gospodarczo uzasadnioną, odpowiednio zmniejszenie wysokości kapitału obrotowego, ale p. Rybarski nieściśle podaje tę sumę 104 milionów, o którą jakoby miał być zmniejszony kapitał obrotowy monopolu tytoniowego, gdyż ogólne zmniejszenie kapitału obrotowego w tym monopolu wynosi 71 milionów zł, czyli, że poseł Rybarski omylił się lekkio przeszło o 30 milionów.

Według pisma Rybarskiego, zmniejszenie zapasów kolejowych również jest znaczne. Lekkio licząc, znowu wymienia „setki milionów”. Wartość zapasowego materiału wynosiła na 1 kwietnia 1930 r. 292.669.000 zł, a na 1. 10. 1934 r. 212.858.000 zł. Zmniejszenie to powstało stąd, że zapas istniejący na 1 kwietnia 1930 r. wynosił sumę zupełnie nierazną wobec figurujących w inwentarzu materiałów bezużytecznych, ocenianych według dawnej wartości. Urealnienie stanu faktycznego zmniejszyło inwentarz o około 60 milionów zł, co było prostym przecenieniem wartości. W rezultacie realne zmniejszenie wynosi około 80 milionów, co nie odpowiada użytemu przez p. Rybarskiego określeniu „setek milionów”.

Odparcie fałszów o sumach wyborczych BBWR na Śląsku

A teraz co do rewelacji, jakichś 600.000 zwróconych niemieckiemu związkowi górniczo - hutniczemu. O sumie tej poseł Rybarski już przed paru laty oświadczył, że posła na wybory BBWR, a teraz znowu do tego tematu powraca. Rewelacja ta została w swoim czasie zaprzeczona i określona jako fantazja, a obecnie poseł Rybarski przytacza pismo wojewody śląskiego, dotyczące zwrotu należności, za opłatę ubezpieczeniową od Związku pracodawców przemysłu górniczo - hutniczego. Zbadalem sprawę i przekonałem się, iż rząd istotnie zwrócił Związkowi pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo - hutniczego nie 650.000 złotych, lecz 1.800.000 zł. Splaty trwały do r. 1929, przyczem powstała różnica 650.000 zł, o którą województwo śląskie prowadziło spór z wymienioną organizacją.

Spór ten był znany Ministerstwu Skarbu i rozpatrywany był przez Prokuratorję Generalną. Spór ten toczył się długo, a korespondencja, której wynikiem końcowym był list, przytoczony przez pisma Rybarskiego, zaczęła przybierać formę deficytu w styczniu 1930 r., kiedy jeszcze o rozwiązaniu Sejmu i nowych wyborach nie mogło być mowy. Prokuratorja Generalna, orzekła, że w razie niewpłacenia tej sumy, Rząd może sprawę przegrać, zapłacić koszty i odsetki. Ministerstwo Skarbu skierowało tę sprawę do polubownego załatwienia. Związek górniczo - hutniczy wyraził na to zgodę pod warunkiem, że należność w wysokości 650 tys. zł zostanie w całości pokryta wzajemnie za co Związek zrezygnował z odsetek i zo-

bowiał się dostarczyć 5.000 ton węgla dla bezrobotnych.

Ale najciekawsze jest to, kto zawarł tę umowę, zobowiązującą Rząd do tej splaty. Została ona zawarta dn. 26 czerwca 1925 r., czyli za rządów przedmajowych, a rządy współczesne respektując ją, musiały ją wykonać. Panowie zaś teraz twierdzą, że była to „machinacja wyborcza”. Nie, — to było wykonanie zobowiązań, wziętych na siebie przez rządy poprzednie, i robienie z tego machinacji wyborczej, szafowanie pieniędźmi skarbowymi jest rzeczą bezpodstawnie kłamliwą i swawolą językową.

Trzeba spotęgować konsumpcję wsi

Przechodzę do wywodów p. pisma Czetwertyńskiego. W sprawie poziomu cen produktów rolnych, poseł Czetwertyński chce zrównania w górę. Wiemy, że dobrobyt zależy od wysokości między dochodem a rozchodem. Ważną jest realizacja cen, a nie aktualna ich wysokość. Jeżeli doświadczenie lat ostatnich wykazało, że podniesienie cen rolnych w kraju, posiadającym nadwyżkę eksportową, nie da się inaczej zrobić, jak przez ofiarę, idącą z kieszeni tych samych podatników, to jest rzeczą naturalną, że musi nastąpić wyrównanie przez obniżenie cen wadł.

Jeszcze jeden sposób dopomożenia wsi, a mianowicie odciążenia płatnika wiejskiego w dziedzinie podatkowej. Ma to doniosły związek ze sprawą podatki zboża, dlatego wszystko, co się zrobi w kierunku odciążenia płatnika wiejskiego, zapobiegnie tej szkodliwej podaży produktów rolnych. Odciążenie wsi powinno także znacznie zwiększyć spożycie produktów samej wsi.

Jest rzeczą ciekawą, że konsumpcja miast wcale tak bardzo nie spadła w dobie kryzysu. Wynosiła ona w r. 1934 — 91 proc. tego, co było w r. 1928, natomiast spadek konsumpcji wsi jest bardzo wielki i dlatego każda ilość zboża, która nie będzie doprowadzona na rynek przez nacisk terminu płatności, a pozostanie dla spożycia wsi, jest ważnym krokiem ku poprawie. Stanowisko moje w tych sprawach, zajęte na plenum jest zupełnie takie same, jak było w komisji budżetowej.

„O mój Rozmarinie rozwijaj się”...

W tej chwili polemika moja z Klubem Narodowym musi przejść zwykłym porządkiem do Klubu Żydowskiego. Zarzucano mi, że się uląkam i cofnąłem wskutek jakichś zakulisowych machinacji. Czulem się poprostu jak „dziecko od Żydów klute igielkami”.

Pionierzy nowego ducha w administracji państwowej

„Zwracam szczególną uwagę na pozyskanie odpowiedniego narybku dla administracji z pośród młodzieży, wykształconej już w polskich uczelniach, uświadomionej społecznie i zdolnej wnieść nowego ducha do administracji”.

Z mowy w Sejmie ministra spraw wewnętrznych p. Zyndram-Kościałkowskiego.

Polska zatrudnia w służbie państwowej pół miliona ludzi. Od pracy tych ludzi zależy, czy aparat państwowy działa sprawnie, czy zaspakaja potrzeby 34 milionów obywateli.

Aby ocenić tę pracę trzeba koniecznie uwzględnić warunki, wśród jakich powstał aparat administracyjny w naszym Państwie. Gdy przed przeszło 16 laty została wskrzeszona po stukilkudziesięcioletniej przerwie własna państwowość — byliśmy wprost pozbawieni polskiego urzędnika. Tylko bowiem pod b. zaborem austriackim Polacy zajmowali liczniejsze stanowiska w dykasterji urzędniczej; aparat urzędowy w b. zaborach rosyjskim i niemieckim obywatel się — z nielicznymi wyjątkami — bez Polaków.

W tych też pierwszych latach po wskrzeszeniu niepodległości spotykamy bardzo rozpowszechniony typ urzędnika — zaimprovizowanego, z konieczności raczej, niż z właściwych kwalifikacji wciągniętego do pracy.

Czasy te mamy na szczęście za sobą. Na stanowiska urzędnicze nie dostają się już od dawna doraźnie improwizowani funkcjonariusze, a ci, którzy z tej kategorii się wywodzą, są dziś już emerytami lub też na turze do „otium cum dignitate”.

Natomiast w kilka lat po wskrzeszeniu niepodległości inne uwarstwienie weszło w kadry urzędnicze. Były to czasy „prosperity”, kiedy wolne zawody, intensywna rozbudowa samodzielnych organizacji gospodarczych, społecznych i t. d. wchłaniała olbrzymie masy młodzie-

mówiąc słowami Mickiewicza. Później dostrzegłem, że prasie i Klubowi Żydowskiemu sekundeje prasa Stronnicstwa Narodowego. Mogę jeszcze wybaczyć kolegom z prasy ze względu na technikę sprawozdawczą, ale trudno mi wybaczyć koleżce Rozmarinowi, który ze mną przez 12 lat zasiadał w Sejmie i jeszcze pozostał półanalfabeta, że umie pisać, a nie umie czytać, umie mówić, a nie umie słuchać.

P. Rozmarin, jak wszyscy posłowie, otrzymał w druku referat generalny i gdyby zechciał go porównać z moim sprawozdaniem, wygłoszonym w komisji, to zobaczyłby zupełną identyczność. Jeżeli po 12 latach pracy parlamentarnej p. Rozmarin tem się nie orientuje, to czyż nie mam prawa powiedzieć „O mój Rozmarinie rozwijaj się?”

O reformę praktyki skarbowej

Podtrzymuję całkowicie pilną konieczność dostosowania do nowej sytuacji wszelkich obciążeń podatkowych i uproszczenia procedury poboru podatku, jakoteż konieczność sanacji w postępowaniu urzędów skarbowych i sekwestratorów. Przechodząc do naszego zasadniczego stanowiska w sprawie deficytu budżetowego, muszę stwierdzić, że są tylko sposoby pokrycia niedoboru: redukcja wydatków, zwiększenie wpływów i operacje kredytowe. W szczególności emisja pożyczki. Nadal obstajemy przy dalszej redukcji wydatków, o ile jest możliwe oraz uważamy za odpowiedni sposób pokrycia niedoboru przez operacje kredytowe i wymagamy niesłychanej ostrożności pod względem zwiększenia obciążeń podatkowych, które mogą być wprowadzone tylko, o ile zostały szczegółowo przemyślane z punktu widzenia zmiany warunków sytuacji politycznej.

Sprawa pożyczki wewnętrznej

Co do operacji kredytowych, to rzeczywistość przy wypuszczeniu pierwszej pożyczki wewnętrznej wykazała, że sceptycyzm nie był uzasadniony. Pożyczka została pokryta prawie trzykrotnie i nie wywołała znacznych reperkusji, ani we wpływach podatkowych, ani na rynku lokacyjnym. Mimo tej pożyczki długi państwowe na dz. 1 stycznia 1935 r. spadły blisko o 10 proc., a przedewszystkiem z tytułu długów na głowę mieszkańca spadły blisko o 11 proc. z 158 zł na 140,6. W innych krajach to obciążenie jest nierównie większe, a zatem pokrycie naszego niedoboru budżetowego powinno w tych warunkach nastąpić raczej dro-



W zimie szczególnie organizm dziecka wymaga wzmocnienia i uodpornienia, gdyż w tej porze roku, nawet lekkie przeziębienie spowodować może niebezpieczne dla zdrowia komplikacje. Emulsja Tranowa f. Scotta zawiera obfitujący w witaminy A i D tran lecnicy, oraz hipofosfity wapnia i sodu. Dzięki temu wzmocnia ona wydatnie organizm dziecka, pobudza apetyt, wzmacnia wzrost i powoduje przybieranie na wadze. Dzieci chętnie przyjmują Emulsję Tranową Scotta, gdyż jest przyjemna w smaku i lekkostrawna. Zadzajcie zawsze prawdziwej Emulsji Tranowej wyrobu firmy



SCOTT & BOWNE S. A. WARSZAWA
Cena od Zł. 2.-

gą pożyczki wewnętrznej, aniżeli przez powiększenie obciążeń podatkowych.

Mimo wszystkich trudności zdołaliśmy w ostatnich czasach zwiększyć nasz eksport o 10 proc., a teraz chodzi o to, aby zwiększyć także rynek wewnętrzny. Pożyczka wewnętrzna, należycie użyta, może się wybitnie do tego przyczynić. Tą drogą zdołaliśmy część dochodów społecznych przesunąć od warstw, które posiadają nadwyżkę dochodów, do warstw, które są zupełnie jego pozbawieni i niemal wyrzuceni poza obręb konsumpcji.

Jeżeli operacje kredytowe dają pomyślne skutki, to ożywione życie gospodarcze z łatwością znieśnie drobne obciążenia z tytułu obsługi naszej pożyczki. Z tych wszystkich powodów zarówno z punktu widzenia fiskalnego, jak i gospodarczego jesteśmy zwolennikami pokrycia niedoboru budżetowego zapomocą operacji kredytowych, a nie przez zwiększenie podatków. Zasadnicza linja polityki rządu i tym razem wytrzymała próbę debat sejmowych.

kim tygodniku „Dekada”, w numerze, wydanym jeszcze przed oświadczeniem min. Kościałkowskiego w Sejmie, czytamy:

„Nowy stan rzeczy wymaga zmian w psychice dotychczasowego typu urzędnika. Dziś zamiast „kandydatów na biurokratów”, zamiast zmechaniz. „robotów”, zamiast bezdusznych kukieł, potrzebni są ludzie z iniejątywą, ludzie sprężysti, a przedewszystkiem ludzie, którzy poza dyplomem posiadają znajomość życia. Typ, dla którego studja były tylko pretekstem dla zdobycia dyplomu, a dyplom tylko środkiem pomocniczym dla uzyskania „etatu” — musi zniknąć”.

Min. Kościałkowski żąda, aby narybek urzędniczy „wnosił do warsztatu pracy ducha społecznego”, t. j. przystępował do tej pracy „nie tylko z dyplomami szkolnymi, lecz przedewszystkiem z rzetelną znajomością życia społecznego, nabytą przez praktykę”.

Gdzie tę praktykę zdobywać? Gdzie tę znajomość życia osiągać? Czy nadal w czterech ścianach typowo urządzonego biura, nad stosem papierków? Minister Kościałkowski nie chce więcej widzieć takiego biurokraty. Chce kandydata na urzędnika umiejscowić tam, gdzie byłby „najbliżej ludności”, tam „gdzie zbiegają się wszystkie nici aktualnych zagadnień życia”. Więc np. przyszłego starostę — w samorządzie gminnym. Podobnie jak nie będzie dobry inżynier, który nie rozeznaje się w robocie ślusarza, montującego filary żelazne mostu, lub w pracy murarza, układającego z cegieł mur — tak samo i nie może być dobrym urzędnikiem człowiek z dyplomem, nieposiadający znajomości życia i społeczeństwa.

Dopiero zanik „kandydatów na biurokratów”, a wychowanie życiowo dojrzałych urzędników technicznie w administrację to, co minister Kościałkowski nazwał „nowym duchem”.

Uświadamia to sobie zresztą bardzo dobrze sama młodzież. Bo w akademick-

Kościół katolicki ma najliczniejszą rzeszę wyznawców

Jaki jest stosunek liczebny różnych wyznań na kuli ziemskiej?

Według najnowszych obliczeń rozkład wyznań religijnych na świecie przedstawia się procentowo, jak następuje: katolików — 19 proc., konfucjonistów i taoistów — 16.4 proc.; mahometan — 13 proc.; hinduistów i jainistów — 12.1 proc.; buddystów — 10.8 proc.; protestantów — 8.9 proc.; prawosławnych — 7.1 proc.; animistów — 6.6 proc.; bezwyznaniowców — 4.1 proc.; żydów — 0.9 proc.; szintoistów — 0.9 proc.; różnych — 0.2 proc.

Europa liczy obecnie 201.855.900 katolików, czyli 43 proc. całej ludności, 234.529.575 chrześcijan nie-katolików, tj. prawosławnych, anglikanów, ewangelików i 31.340.916 niechrześcijan. W Ameryce Północnej jest 52.513.320 katolików, czyli 33 proc., 85.540.818 chrześcijan nie-katolików i 21.000.130 niechrześcijan. W Ameryce Południowej na katolików przypada 73.050.585, czyli 97 proc., 541.984 innych chrześcijan i 1.552.602 niechrześcijan. W Afryce katolicy liczą 5.387.678 głów, chrześcijanie nie-katolicy — 9.103.725 i nie-chrześcijaństwo — 125.574.030, czyli 89 proc. Azja liczy 17.038.678 katolików, 9.450.545 chrześcijan nie - katolików, 970.354.614 nie-chrześcijańców czyli 97 procent. Australia liczy 1.987.308 katolików, 9.993.200 chrześcijan nie-katolików i 1.035.665 nie-chrześcijańców.

Jak wynika z powyższych danych, kościół katolicki zajmuje w świecie pierwsze miejsce. Dane, dotyczące kościoła prawosławnego należy przyjąć z wielkim zastrzeżeniem wobec trudności stwierdzenia przynależności religijnej ludności państwa Sowietów. Przypuszczać raczej należy, że odsetek prawosławnych jest o wiele mniejszy, natomiast odsetek bezwyznaniowców — większy.

M. D.

Zaledwie 18 żubrów czystej krwi żyje w Polsce

Barbarzyńskie wytepienie żubrów białowieskich w czasie wojny światowej odbiło się dotkliwie na hodowli tych, znajdujących się już na wymarciu zwierząt.

Obecnie posiadamy w Polsce 26 żubrów, z czego 14 sztuk znajduje się w Białowieży, 8 w lasach pszczyńskich oraz 3 sztuki w ogrodach zoologicznych w Warszawie i Poz-

naniu. Nie wszystkie jednak żubry są czystej krwi. Jedynie stado pszczyńskie i 9 sztuk ze stada białowieskiego są czystej rasy. Pozostałe 5 krów w Białowieży i trzy byczki w ogrodach zoologicznych pochodzą od bizonicy. Ucieknięto się do sposobu krzyżowania tych podobnych gatunków w tym celu, aby uratować od zupełnej zagłady resztki żubrów.

Prowadzone doświadczenia łączenia krów z żubrami czystej rasy doprowadziły do otrzymania w drugim lub trzecim pokoleniu potomstwa, niczem nieróżniącego się od żubrów czystej krwi.

Obecnie założono nową hodowlę nad Pilicą, w nadleśnictwie Smardzewice, dokąd zostaną przeniesione żubro-bizonice wraz z jednym bykiem czystej krwi.

Ogółem na świecie żyje 160 żubrów, z czego najwięcej posiada Anglia, około 60 sztuk, drugie miejsce zajmuje Polska — 26 sztuk następnie idą kraje posiadające kilkanaście sztuk, a nawet pojedyncze okazy.

MAGGIego



kostki buljonowe
niedoścignione
w jakości.

1 kostka kosztuje obecnie 8 groszy

Kupiec i woźnica obleżeni przez wilki

Zgłodniałe stada grasują po ściętej mrozem Besarabji

Plaga wilków tej zimy daje się coraz bardziej odczuwać w Besarabji. Napastują one podróżnych na drogach. Ostatnio w pow. Tighina wilki napadły na jadącego końmi kupca, który ledwie zdążył się schronić wraz z woźnicą na drzewo. Wilki rozszarpały konie i przez

kilka godzin oblegały nieszczęsnych podróżnych, którzy ulegli odmrożeniu rąk i nóg. Dopiero patrol żandarmerji, usłyszawszy wołania o pomoc, rozpedził wystrzałami napastników i wyratował obleżonych z opresji.

Dwudziestoletnia piękność egipska rozwiodła się poraz szósty

Z wielokrotnych małżeństw uciułała sobie spory majątek

Sąd szariatski w Kairze rozpatrywał ostatnio sprawę rozwodową niejakiej Nafisy Achmad, przyczem wyszło na jaw, że powódka, aczkolwiek liczy zaledwie 20 lat, rozwodzi się już z szóstym mężem. Przez bardzo swoistą, a z duchem wyznania zupełnie niezgodną interpretacją odpowiednich przepisów, związki małżeńskie stopniowo zeszły do rzędu dowolnie zawieranych umów.

Dzięki temu, jak również umiejętnie wyzyskując swą niezwykłą urodę, potrafiła Nafisa wymusić na starających się o jej rękę takie kontrakty małżeńskie, któreby dawały możliwość rozwodu dla byle powodu, a jednocześnie zabezpieczały odszkodowanie pieniężne. W ten sposób zebrała ona wcale pokaźny majątek. Wypadki takie bynajmniej nie są rzadkie.

Następca Lon dres'a Doroczna nagroda „Gringoire“

Doroczna nagroda tygodnika paryskiego „Gringoire“ za najlepszy reportaż została przyznana znanemu podróżnikowi, Marcelowi Griaul, za serję artykułów pt. „Flambeurs des Hommes“. Dziwnym zbiegiem okoliczności nagrodzony reportaż odnosi się do Abisynji, którą Griaul przemierzył w całej jej szerokości. Griaul odbył też niedawno podróż

przez Saharę i Sudan. Sławę zdobył sobie Griaul przebyciem niesłychanie ciężkiej trasy podzwrotnikowej, Dakar-Dżibutti, przemierzając Afrykę z zachodu na wschód. Griaul uważany jest we Francji za najlepszego podróżnika-publicystę, który bystrością obserwacji przewyższa ś. p. Londres'a.

500 milionów złotych rocznie pastwą szcurków

Obrzydliwa plaga gryzoni w Polsce

Straty, jakie ponosi gospodarka w Polsce z racji rozplenienia się szcurków, dochodzą według obliczeń ekonomistów do 500 milionów złotych rocznie. W samej Warszawie ilość szcurków obliczona jest plus minus na około 3 do 4 milionów. Łatwo sobie wyobrazić, jakie szkody wyrządzają masy gryzoni, zaludniających piwnice, strychy, składy, wszystkie schowki, gdzie mogą znaleźć dla siebie coś do pożywienia.

Gorzej jeszcze niż w miastach dają się szcury we znaki na wsi. Tam bowiem prócz szkód materialnych, stają się one jeszcze roznosicielami rozmaitych groźnych chorób i epidemij wśród ludzi i bydła. Roznoszą one zarazki pryszczycy, gruźlicy drobiu, węgliką, róży, tyfusu, dezanterji etc. Niszczą również hudyńki, psują narzędzia, meble.

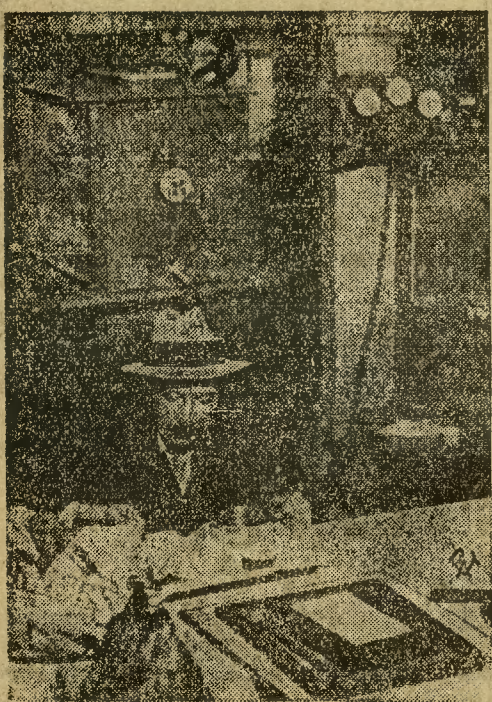
Plaga szcurek przybiera tem większe rozmiary, że szcury plenią się z szaloną szybkością, a po rocznem rozmnażaniu się para szcurek może zniszczyć w ciągu roku 22.000 kg produktów spożywczych.

Katastrofa pociągu naftowego na Kaukazie

Na stacji Nagutskaja Kaukaz (północny) nastąpiło zderzenie się pociągów. Jedna lokomotywa i dwa wagony są rozbite. 13 cystern naftowych zleciało z toru.

Przy zderzeniu kilka osób odniosło rany. Naczelnika stacji i jednego maszynistę aresztowano.

Współczesny „alchemik“



Sprawa Dunikowskiego, rzekomego fabrykanta sztucznego złota która ucihła po procesie skazującym Dunikowskiego na więzienie obecnie znowu wypłynęła we Francji w związku z twierdzeniem Dunikowskiego iż potrafi on wydobywać złoto z mułu. Na zdjęciu — Dunikowski w swej pracowni.

Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów Bebedont-Szofmana

PRZEWROT W HYGIENIE DZIECKA

WALTER HERRMANN

13) (Przedruk wzbroniony)

Los szpiega

Przygody agenta tajnego wywiadu niemieckiego w Rosji, w Anglii, w Belgii i we Francji (Tłumaczył z niemieckiego Teha)

Podczas jednej z takich samotnych wypraw spotkała mnie jednak mała niespodzianka. Byłem właśnie zajęty fotografowaniem pewnego dość podejrzanego wyglądającego pagórka, gdy nagle, jakby pod dotknięciem ręki czarownika, ziemia się rozstąpiła i ukazało się na powierzchni ciężkie działo, aby po chwili znowu się schować. Miałem wszakże dość czasu, by uwiecznić je na kliszy.

Domysł mój był więc słuszny. Miałem przed sobą jeden z fortów nadbrzeżnych. Radość moja była wielka, ale trwała niedługo, ponieważ w tej samej chwili ukazało się dwóch panów, którzy wynurzyli się nagle z poza małej wyniosłości, leżącej z tyłu za memi plecami i skierowali się wprost ku mnie.

„Do diabła! — pomyślałem sobie — Teraz nastąpi krótkie spieczęcie!“. Ale, jakgdyby nigdy nic, nie zwracając na nich żadnej uwagi, rozglądałem się wokół w poszukiwaniu nowego motywu do zdjęcia.

— Czygo pan tu szuka? — odezwał się jeden z

nich, wysoki drab — Czy nie wie pan o tem, że fotografowanie tutaj jest najsurowiej wzbronione?

Po tych słowach wylegitymowałem się, jako agent policji.

Zrobiłem minę tak głupią, jak tylko umiałem i, wybaluszawszy na niego oczy, udawałem, że nie nic nie rozumiem. Oświadczyłem mu w słowach możliwie najbardziej naiwnych, że jestem na małej wycieczce i że jako namiętny fotograf-amator chętnie zdejmuję wszystko, co mi w oczy wpadnie. Ponieważ ukazało się tutaj przede mną niespodziewanie jakieś wielkie działo, więc zaciekało mnie to bardzo. Oczywiście, jeśli fotografowanie jest tutaj wzbronione, o czem nie miałem najmniejszego pojęcia, to mogę spokojnie zabrać sobie tę kliszę.

Podczas gdy to mówiłem, drugi osobnik przysunął się do mej kasety z kliszami i zabrał je wszystkie. Dzięki Bogu, że tego dnia było to dopiero moje pierwsze zdjęcie.

— A teraz niech się pan stąd wynosi i żeby pańska noga tu więcej nie powstała, bo będzie źle z panem! — powiedział surowym lecz spokojnym tonem pierwszy wielkolud. Widocznie moja głupia mina przekonała go, że uczynek mój podyktowany był tylko przez ciekawość.

Zawróciłem, jak zwyty, i dopiero po dłuższej chwili odważyłem się obejrzeć za siebie. Oba dryblasy zniknęły tak samo tajemniczo, jak się ukazały.

Odetchnąłem i roześmiałem się pocichu z zadowolonia.

Jeszcze tego samego wieczora oznaczyłem małym punktem na mapie stanowisko tego działa.

Wkrótce gęste i długotrwałe mgły położyły kres mojej „robocie“. Powróciłem do dawnych rozrywek towarzyskich, a w wolnych chwilach pracowałem in-

tensywnie w mieszkaniu komandora X. Porobiłem odbitki ze wszystkich zdjęć, pownosiłem różne szkice do map sztabowych, a wreszcie wybrałem starannie miejsca do uprawiania „sportu wędkarskiego“.

W ten sposób przeszła zima i zaledwie pierwsze podmuchy wiosny stopiły resztki śniegów, buda nawsza zawrzała życiem.

Trzeba było teraz wystarać się o jakąś solidną łódź, zakupić wędki i różne przybory do łowienia ryb, jak również inne instrumenty, niezbędne do uprawiania naszego „sportu“.

Starania o zdobycie odpowiedniej łodzi zostawiłem komandorowi X. Miał on również zajęć się nabyciem przyrządów nautycznych i instrumentów pomiarowych, między innymi także instrumentów do pelengowania (określenia dokładnego położenia punktów na morzu według przedmiotów i charakterystycznych punktów, widocznych na lądzie — przypłum.) Sam zaś zająłem się dobraniem odpowiedniego i liczego sprzętu rybackiego.

Wkrótce stał w Greenwich smukły kuter żaglowy, mierzący 14 metrów długości wyposażony we wszystkie szykany, umożliwiające dwóm ludziom zamieszkiwanie na nim przez całe tygodnie bez potrzeby schodzenia na ląd.

Wnętrze stateczku zostało w Greenwich przerebione na dwie małe kajutki. Wkrótce wszystko było gotowe do pierwszego wyjazdu na morze.

Kuter trzymał się na fali bardzo dobrze i osiągał niezłą szybkość. Dzięki Bogu rozpoczęły się nowe czasy. Zdała od wszystkich obowiązków towarzyskich mogłem wreszcie odetchnąć. Przyznać bowiem trzeba, że ostatnio rozgwar dotychczasowego życia zaczął mi już zabardzo dokuczać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

STANISŁAW KOSKO.

(Przedruk wzbroniony).

Na „Darze Pomorza” dookoła świata Na równiku i na wyspach Galapagos

Pod słabymi podmuchami wiatru — Gwiazda Polarna chowa się już za horyzont. — Zbliżamy się do równika. — Polska banderka z pływakiem zostaje na równiku. — Poselstwo od Neptuna. — „...Obyczaj stary jest, do podziemnych wpisan ksiąg, że śmiertelnik każdy równikowy musi przyjąć chrzest...” — Rzucamy kotwicę w zatoce Rozbitków, obok zatopionego przed 9 miesiącami statku norweskiego. — Kilka szczegółów o wyspach Galapagos. — Przybycie miejscowej „władzy” na pokład „Dar Pomorza”. — Kapitan portu w szaserach i z ostrogami. — Zwiedzamy wyspę San Cristobal. — Spotkanie z rozbitkami. — Jak pomagać, to pomagać. — „Miasto” Progreso. — Smutny koniec p. Cobosa. — Mecz koszykówki Polska — Galapagos. — Wyprawa po rozbity jacht. — Pano wie Cobos-junior i Rycebrook odwiedzają „Dar Pomorza”. — Niestety, rozbitego jachtu nie dało się uratować. — Wieziemy 9 żółwi dla „Zoologu” w Warszawie.

(Od naszego, specjalnego korespondenta)

NA PACYFIKU, w grudniu 1934.

Cztery z rzędu noce „Dar Pomorza” nie sie na masztach białe światła pozycyjne, — znak, że płyniemy pod motorem. Co jednak począć? Wiatr taki, że psu na budę nie zdałby się, a tu jeszcze obowiązuje plan podróży, w którym zadana średnia szybkość, z jaką mamy objeżdżać świat, jest conajmniej „wyżej średnia”.

Nareszcie rankiem 8 grudnia znów luzujemy żagle. Wprawdzie dają nam one szybkość niespełna 4 węzłów, ale dobre i to,

haku ciągnącym się za rufą, dwukrotnie u-wiesz się ogromny rekin, lecz zrywa się za każdym razem, zanim zdążyła go omotać pętla, na której miał być wyciągnięty.

Po zbiórce na modlitwę, uczniowie proszą kapitana o przyjęcie na pokład. W błasku pochodni i elektrycznych słońc pełznie od strony dziobu ogromna, fantastyczna ryba. Zbliżwszy się do kapitana, rozwiera paszczę i z wnętrza jej wypelza Tryton, poseł Neptuna, mający powitać statek i zapytać

archipelagu istnieje tylko jedno światło, z grubą przesadą zwane latarnią morską, — tu właśnie we Wreck Bay. Prawda, że i ruch statków jest niewielki. — nie mają tu co robić. Największa osada ludzka, Progreso, leżąca na wyspie San Cristobal (Chatham¹⁾), przy której stoimy, liczy zaledwie trzystu kilkudziesięciu mieszkańców, cały archipelag zaś niema nawet i pół tysiąca. Biali stanowią nieliczną mniejszość, reszta to mieszkańcy i ekwadorscy Indianie. Miejscowej ludności wyspy Galapagos nie miały nigdy, przynajmniej żadnych śladów, któreby mogły o tem świadczyć, nie znaleziono.

Archipelag składa się z 6 większych i 9 mniejszych wysp oraz wielkiej ilości małych wysepek, rozszpanych mniej więcej na 90 mil morskich na północ i południe od równika. Największa, Isabela (Albemarle), liczy 72 mile morskie długości.

Pochodzenia archipelag jest wulkanicznego. Z wyjątkiem niewielkich ilości granitu, pokrywa go lawa i piaskowiec. Wyspy są uwieńczone licznymi stożkami kraterów, których Darwin naliczył do 2.000, w czem dwa czynie jeszcze do dziś, na San Salvador (James Isl.) i na Isabela. Szczyt ostatniego sięga okazałej wysokości 1400 metrów. Poszarpane i skaliste wybrzeża na dużej przestrzeni są niedostępne, między innymi również z powodu porastających je miejscami gęstych mangrowców.

Pod względem roślinności zbocza północne wysp różnią się kontrastowo od zbocz południowych. Gdy w częściach południowych, wystawionych na działanie wilgotnego passatu, roślinność jest bujna i obfita, przeciwną stronę pokrywa czarna, splekana lawa, lub popielate niskie drzewka i kaktusy. Również rzuca się w oczy raptowna niemal zmiana gleby i roślinności na wysokości 250—300 metrów. W pasie tym szare zarośla rzędna i ustępują miejsca gęstolistym zielonym krzewom, drzewom i palmom, a lawa i piaskowiec przechodzi często w tłustą torfową łąkę.

Na wyspach stwierdzono istnienie sporadycznych złóż siarki, a na Floreanie także po-

gnach dużo wodnego ptactwa: cyranki, kaczki, czaple, flamingi itp. Morskie ptactwo reprezentują mewy, fregaty portugalskie, kormorany i pelikany. Sporo jest sów i jastrzębi. W zaroślach pełno barwnych szczygłów. Jedną z ważniejszych zalet wysp jest



Uczeń Kalaz „korsarski kapitan”. Kierował on nową Neptuna, która przybiła do „Dar Pomorza” Fot. M. Simon.

prawie zupełny brak moskitów, lecz zamiast nich w niektórych porach roku dokuczają piosa wielkich much.

Klimat, jeśli uwzględnić, że wyspy leżą na równiku, niezbyt gorący, a wpływa na to chłodny prąd Humboldta.

Władzę na wyspach dzierży oficer w stopniu majora. Jest on nie tylko dowódcą siły zbrojnej, lecz jednocześnie pełni także obowiązki szefa administracji cywilnej, szefa policji, przedstawiciela władz celnych, pocztmistrza i... kapitana portu. Ledwie zdążyliśmy rzucić kotwicę, gdy już od brzegu odbiła łódź wiosłowa, wioząca jego oryginalną osobę. Bo proszę sobie wyobrazić: kapitan portu w szaserach, lakierkach i z ostrogami!

Jakkolwiek wszystkie papiery mieliśmy we wzorowym porządku, a nie brak było nam także zezwolenia rządu ekwadorskiego na postój przy tych wyspach (15 dolarów), widoczne było, że major niebardzo ufał piśnianemu słowu. Pod pretekstem zwiedzenia statku zajrzał do różnych zakamarków, któreby mogły ewentualnie służyć na przewóz naszych odwiedzin naprawdę nie czają się żadne zamiary szmuglerskie, wypełnił z namaszczeniem wyswiechtany arkusz ręcznie linjowanego papieru, stanowiącego rejestr zawiązujących statków, i gotów był do towarzyskiej pogawędki. Z tą jednak szło opornie, gdyż nasz repertuar hiszpańskich słów jest dość ubogi, a innej mowy major nie posiadał. Wreszcie przyjąwszy zaproszenie na następny dzień na obiad, władza razem z nami odjechała na ląd.

Jednym z uznanych przywilejów młodzieży jest możność głośnego wyrażania swoich uczuć. Zazwyczaj starsi łaskawie na to zezwalają. Na lądzie we Wreck Bay wypadło jednak to niepisane prawo złamać. Od piaszczystego brzegu na kilkadziesiąt metrów w morze ciągnął się stary, dziurawy i kiepsko zbity pomost. Cokolwiek dalej, na krzywo osadzonym słupie, sterczała niewielka klatka szklanej, naftowej latarni. Wyraży podziwu i krytyki, jakie rozległy się ze strony naszych uczniów z powodu tych konstrukcyj morskich, były na tyle niedwuznaczne i dosadne, że jakkolwiek wygłaszano je

ciąg dalszy na str. 6.



Przybycie Neptuna i Proserpiny. Na rufie łodzi korsarski kapitan w służbie władcy mórz. Fot. M. Simon.

zwążywszy, że przecie równik przecinać na motorze poprostu nie wypada.

A równik tuż. Gwiazda Polarna wznosi się nad horyzontem tak nisko, że ledwie można ją wypatrzyć, jeszcze trochę, a zniknie zupełnie.

Wieczorami z sali zajęć dolatują na pokład urywki melodji i słów. W tempie przy spieszonym odbywa tam swe próby chór, który wystąpić ma w uroczystościach równikowych. Artyści są cokolwiek zaskoczeni, gdyż nikt jakoś nie myślał, że się tak szybko zbliży linja dzieląca kulę ziemską na połowę.

Linję tę zwiastuje nam dnia następnego



Astrolog ze świty Neptuna oblicza pozycję statku. Gdy oznajmi, że mijamy równik zaczyna się ceremonia „Chrztu” Fot. M. Simon.

przeciagły ryk syreny okrętowej. Z racji pierwszego przejścia przez polski statek równika na Pacyfiku, spuszczaemy do morza polską banderkę z pływakiem u góry i ciężarkiem w dole. To niby tak, jakbyśmy się mieli wpisać do rejestru bander tego oceanu. Wyrzucamy także butelkę z kartką, na której podana jest nazwa i pozycja statku oraz data. Wyławiane po pewnym czasie butelki służą jako wskazówki pomocnicze do określenia prądów. Pod wieczór na

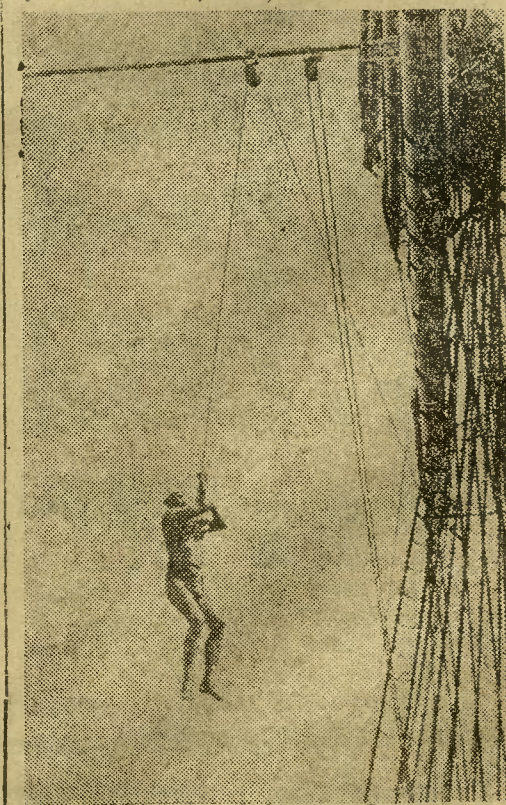
kapitana, czy zgadza się wyprawić tradycyjny chrzest dla tych, co pierwszy raz mijają równik. Tyradę Trytona („...obyczaj stary jest do podziemnych wpisan ksiąg, że śmiertelnik każdy musi równikowy przyjąć chrzest...”) przeplata chóralny śpiew, także dobywający się z wnętrza ryby. Po uzyskaniu zezwolenia, poseł dziękuje i wraca do Jonaszowego środka lokomocji, poczem ryba, naśladując raka, odchodzi tyłem w kierunku dziobu.

W dzień 10 grudnia od samego świtu odwach służbowy montuje na śródokrećcu „scenę”. Tron, basen, długi nawiewnik, przez który trzeba będzie się przeciskać. Ten i ów z przyszłych „chrześniaków” spogląda na to wszystko z niewyraźną miną. I trzeba przyznać, smętne przeczucia przyszłych ofiar miały swe uzasadnienie. Tegoroczny zespół djabłów nie był względny, ani łagodny. Przejąwszy się swą rolą, spełniali ją ze sporą dozą okrucieństwa. Nieraz wypadło stawać w obronie ofiar, które, wysłuchawszy wiersza lub piosenki o swoich najmniej sławnych czynach, były golone drewnianym nożem z rozmazanego po twarzy kłajstru, usmarowane smołą, oblepione pierzem, musztrowane, a wreszcie wrzucone głową do basenu z wodą, lub przepychane przez nawiewnik, do którego naprzeciw pełznącemu wpuszczano silny strumień wody.

Ogólne uznanie natomiast zyskała strona kostjumowa i charakterystyczna. Przygotowane w tajemnicy ukazały się na świetle dzieńnem dopiero w chwili, gdy oznajmiono, że do statku przybiła jakaś łódź. Wyszli z niej Neptun z Prozerpiną i orszakami.

Wrażenia z uroczystości równikowych szybko zatarła bliskość wysp Galapagos, w których obliczu cała ta ceremonia się odbyła. Ledwie zdążono sprzątnąć pokład po szaleństwach równikowych, gdy już rozpoczęły się przygotowania do postoju na kotwicy.

Ostrożnie, zmieniając często bieg motoru, lawirował statek pomiędzy sterczącymi z wody stromymi skałami a rafami, ciemniejącymi pod powierzchnią morza. Zatoka Rozbitków (Wreck Bay), gdzie mieliśmy stanąć na kotwicy, nie bez podstawy otrzymała swą mało zachęcającą nazwę. Zdarzył się tu niejedyn już wypadek. I teraz o jakieś 200 metrów w prawo minęliśmy sterczące z wody kikuty masztów norweskiego statku, który zatonął tu przez 9 miesięcy. Niema tu żadnych znaków ostrzegawczych, mapy są niedokładne, a na całym



„Chrześniaków” równikowych podciągano kilkanaście metrów w górę, aby stamtąd mogli dobrze obejrzeć równik. Fot. M. Simon.

kładu fosfatów i źródła mineralne. Niekłó re mniejsze wyspy aż do ostatnich czasów były kopalniami ptasiego nawozu.

Jakkolwiek archipelag nazwę swą wiodzi od żółwia, stworzenia te, szczególnie gdy chodzi o wielkie egzemplarze, dziś spotyka się dość rzadko. Zato na słonych ba-

¹⁾ Wszystkie wyspy archipelagu mają po dwie nazwy: hiszpańską i angielską, tutaj podawana w nawiasie.

(Dokończenie ze strony 5-ej).

w obecnej dla miejscowych mowie, żadnych złudzeń nie pozostawiały.

Na pomoście spotkaliśmy niewielką grupkę mężczyzn, wśród nich kilku z Progreso. Ponieważ na zwiedzenie wyspy było zaledwie cztery godziny, a chcieliśmy koniecznie odwiedzić stolicę Archipelagu Kolumba²⁾, z punktu wzięliśmy ostre tempo marszu. Siedem kilometrów miękkiej drogi prowadzi cały czas pod górę. Z wyjątkiem krótkiego odcinka przed samym osiedlem, droga biegnie poprzez zarośla niskich popielatych drzewek, między którymi tu i ówdzie zielenią się plamy krzewu dzikiej bawelny, kordji, lub agawy. Kwiaty bawelny podobne są do kwiatów orchidei, kordja kwitnie mnóstwem długich, różowych dzwonczków, agawy już przekwitły i sterczą wysoko żerdziami uschniętych łodyg.

Dołącza się do nas dwóch jegomościów z przystani. Są to p. Gil, właściciel największej plantacji na Albemarle i p. Aspiazu, jego przyjaciel, który wybrał się na Galapagos spędzić urlop. Przed dziewięciu dniami wyruszyli z Guayaquil na jachtie żaglowo-motorowym p. Gila i przed dwu dniami zostali wyrzuceni na mieliznę przy San Cristobal. Jeden z załogi odniósł przy tym ranę głowy. Po długim, uciążliwym przedzieraniu się przez zwały splekanej lawy i gęste zarośla, dotarli do Progreso. Chcieliby sięgnąć jacht na wodę, ale na wyspie brak po temu najniezbędniejszych środków. Zwracają się więc z prośbą o pomoc do nas. Kapitan, po namyśle, zgadza się na dokonanie próby. Nasze obiedwie motorówki są dość słabe, nie wiemy jak wygląda miejsce wypadku i położenie jachtu na mieliznie, trudno więc przewidzieć wynik pomocy. Spróbować jednak warto, chociażby ze względu na praktykę dla uczniów. Po drodze spotykamy Indianina z owiązaną głową. To właśnie jest ten ranny. Nasz lekarz proponuje, aby się zgłosił do niego na statek, — już jak pomagać, to pomagać.

Tymczasem w marszu rozciągamy się cokolwiek. Dopędza mnie robotnik plantacyjny. Wraca z przystani piechotą, gdyż na je-



Galapagos. P. Cobos, junior.

Fot. M. Simon.

go małym koniku za cenę fińskiego noża pojechał do Progreso jeden z naszych uczniów. Pod górą mijamy cementarz, luźno otoczony kolczastym drutem. Przeważają małe krzyże, zatknięte bylejak nad gromadkami kamieni. Na ich ubogim tle odcina się rażącym dobrobytem krzyż wysokoramienny.

Historja Progreso jest dość niedawna. Powstało ono wraz z założeniem tu kolonji zesłańców kryminalnych, którą zarządzał, podobno dość okrutnie, niejaki senior Cobos. Wiele miał ciężkich kłopotów z pupilami, ale w nagrodę za to rząd ekwadorski darował mu tereny całej wyspy. Z czasem kolonja karna została zlikwidowana, a na jej miejscu została plantacja, na której pracowali przeważnie dawni zesłańcy i ich dzieci. Przed kilku laty stary Cobos został zamordowany, prawdopodobnie przez zemstę.

Wskazując na wyniosły krzyż, pytam peona³⁾, czy to przypadkiem nie mogła Cobosa. Potwierdza ten domysł. W tej samej

²⁾ Oficjalna ekwadorska nazwa Galapagos.

³⁾ Nazwa robotnika rolnego w niektórych krajach Ameryki Południowej.

chwili podnoszę rękę, by spędzić z szyji dokuczliwą muchę. Ale peon inaczej rozumie mój gest. Uśmiecha się porozumiewawczo i także robi ruch ku gardłu. — „Si, signor, zarzęni, w nocy, przed samym domem“. I coś tam jeszcze opowiada, czego niestety nie rozumiem, gdyż zapas słów hiszpańskich, którymi operuje, jest dosyć skąpy. W naszej podróży już nieraz tego żalowałem. Zarówno na Teneryfie, jak w S. Domingo, Colon czy Panamie, można się było porozumieć prawie wyłącznie tylko w języku Cervantesa. Oprócz Brazylii używa go cała Ameryka Południowa.

Po wzięciu którejś tam zrzedu górki, wychodzimy na szerszą i równiejszą drogę. Popielate, sprawiające wrażenie uschnię-



Zespół djabłów, podejmowany przez kapitana lampką wina.

Fot. M. Simon.

tych, drzewka zostały w dole. Zamiast nich zielenią się plantacje gaway, a przy drodze zatrzymują nas drzewa pomarańczowe.

Opuszczone budynki cukrowni, ciężki, murowany piętrowy dom rządowy na wzgórku, parę drewnianych budynków administracji i siły zbrojnej (kilkunastu żołnierzy) przy placu oraz trzy rzędy luźno stojących, dość niedbale skleconych chałup — to i całe Progreso. Szkółka początkowa, sklep z przedmiotami codziennego użytku. Wszystko stoi otworem, ukazuje przechodniom swe bardzo ubogie i bardzo brudne wnętrza. Sporo ogródków z wysokim ogrodzeniem, a w nich dynie, cebula i kwitnące róże.

Osiedle otoczone jest przez duże sady z domami plantatorów. W jednym z najokazalszych mieszka Cobos-junior, który po śmierci ojca wrócił z Paryża, gdzie był na studjach. Zapytujemy kogoś o pannę Karin, o której tak entuzjastycznie wspomina Robinson w swej książce „Przez głębie i mielizny“. Dowiadujemy się, że już od kilku lat jest panią Cobosową i doczekała się potomstwa.

Na placu dostrzegamy jakiś ruch. To uczniowie nasi grają z tutejszym wojskiem w koszykówkę. Siły są prawie równe z lekką przewagą naszych. Gra toczy się dość ostro, nie bez popychań z obu stron. Kończy się jednak pokojowo.

Z rogu placu widać Zatokę Rozbitków z maleńką sylwetką „Daru Pomorza“. Dzieli nas siedem długich kilometrów i to po takiej piaszczystej drodze.

Gdy znowu jesteśmy w przystani, latarnia morska spełnia już swe obowiązki. Żółte, mdłe światło niknie z każdym uderzeniem wiosel szalupy, którą wracamy na statek. Zdaje się, że zapomnieli przetrzeć szkła...

Następnego ranka wyrusza z „Daru“ ekspedycja ratunkowa. Biorą w niej udział trzej oficerowie, 16 uczniów, p. Gil i p. Aspiazu z marynarzami. Obiedwie motorówki wyladowano narzędziami i jedzeniem odpowiednio (jedzenia więcej, niż narzędzi). Reszta obsady statku, jak zwykle — przy zajęciach okrętowych.

W południe mamy majora na obiedzie.

Przy tej okazji zabiera nasze listy. Znaczków pocztowych wprawdzie na Galapagos jeszcze niema, lecz to nie szkodzi. Porto uiszcza się gotówką, major przybija stempel, a w Guayaquil przylepią znaczek, i w porządku. Poczta z Wreck Bay odchodzi raz na miesiąc. W nagłych wypadkach korzystać można z plantacyjnej radiostacji.

O drugiej po południu odwiedza statek p. Cobos i p. Rycebrook, których poprzedniego wieczoru zaprosili koledzy. Temat rozmowy jest dość zmienny, jednak przeważnie obraca się dokoła wysp. Dziwimy się, że mimo ich urodzajności i zdrowego klimatu, dotychczas są prawie nie zamieszkałe.

— To proste, proszę panów, — wyjaśnia

Cobos. — Ekwador jest tak rzadko zaludniony, tyle tam taniej, dobrej ziemi, że mało kto chce się narażać na ryzyko, na koszty przejazdu, przewozu inwentarza i budulca, trudności zbytu swej produkcji, na zależność od przypadkowych połączeń z kontynentem. Chyba amator. A któż jest zwyczajnym amatorem? Przeważnie ten, kto ma niewiele do stracenia, a ten znów nie ma tutaj żadnych szans.

Było już kilka prób europejskiej kolonizacji i wszystkie nieudane. Pierwsze lata gospodarki wymagają dużego nakładu pracy i pieniędzy. W każdym wypadku próby rozbiły się o brak gotówki lub wytrwałości. Obecnie na Archipelagu, prócz Progreso, jest tylko niewielkie osiedle p. Gila na Albemarle i jedna rodzina na wyspie Charles (Floreana).

P. Rycebrook nie skrywa swego zadowolenia z odwiedzin statku. Przez wiele lat był oficerem w marynarce angielskiej. W Zatoce Rozbitków zna dobrze pewną skalę, na której przed kilkunastu laty osiadł ze swym okrętem. Liczy obecnie ponad sześćdziesiątkę, trzyma się jednak dzielnie, a jako dowód swego zdrowia przytacza fakt, że swojej dziennej dwulitrowej porcji rumu nigdy dotychczas jeszcze nie darował. Na Galapagos bawi od pół roku, zajmując się zbieraniem wszelkich ciekawostek, o których pisze do amerykańskich magazynów i czasopism.

Około godziny 19-tej wracają nasze motorówki. Po całodziennym wyłożeniu pracy, udało się w czasie przypływu ściągnąć jacht na głębszą wodę, kadłub był jednak na tyle uszkodzony, że wkrótce poszedł na dno. Uratowano wszakże cenny motor i inwentarz.

Pobudka dnia 12 grudnia podniosła nas o pół do szóstej. Wkrótce przybyli p. Gil i p. Aspiazu z bagażem, podnieśliśmy kotwicę i statek skierował się do położonej o 40 mil na południowy zachód wyspy Floreana.

Prócz dwu przygodnych pasażerów, przybyło nam aż dziewięć zółwi, w czym dwa niesamowicie wielkie — na przysyły kolejny prezent dla Ogrodu Zoologicznego stolicy.

Stanisław Kosko.

Chory żołądek
to źródło różnych niedomagań. Ziola francuskie The Chambard regulują wypróżnienie i usuwają zaparcie.
Cena torebki 35 groszy. 1381

STANISŁAW ZIELIŃSKI

Obrazki z powstania 1863 r.

— Ot dlatego, że do B. stąd są cztery mile, a we wsi K. mniej więcej na połowie drogi, nocują teraz dwa bataljony piechoty, dwie seceiny i pół baterie, które rano jutro już zaczną panu przygrywać.

Był to cios dla generała, bo wiedział, że Herszko mówił prawdę, gdyż nie tylko był roztropnym i pewnym agentem, ale nawet szczerzym i fanatycznie przywiązany do Polaków, które to przywiązanie wpoili mu sami Moskale moralnym sposobem, no i środkami bolesno-fizycznymi. Człowiek ten palił zemstą do Moskali, a z całą zawziętością fanatyka służył sprawie polskiej.

Podczas, gdy Bosak, zastanawiając się nad wagą tego doniesienia, począł obliczać możliwość wydostania się z kleszczy, Hersz nagle mu przerwał tok myśli.

— W kiepskim bardzo położeniu jesteś pan general! dasz radę, ja wiem, ale pozwól żebym ja, biedny Żyd, trochę się przyczynił do tego.

I mówił długo, z zacięciem, a tajemniczo.

— Ale chłopcze, — rzecze Bosak, — zginięsz marnie, i to nie jak żołnierz w boju, tylko jak podły szpieg pod kijami.

— Niech i tak będzie! — odparł Herszko, i jakiś dziwny rys szlachetny przemknął mu się po twarzy.

— Zginę, no to zginę, wycierpię, a może i nie zginę — ale słowa „może i nie zginę“ wymówił z taką pewnością siebie i wiarą, szczerze i fanatycznie przywiązany do Pogo fanatycznego przyjaciela sprawy.

Oddział powstańczy już od czwartej rano był gotów do boju lub do pochodu. Czekal tylko Bosak umówionej wiadomości od Herszka, z którym posłał trzech pewnych włóścian, oddawszy ich bezwzględnej jego dyspozycji, aby donieśli mu o ruchach kolumny, zamykającej przejście do lasów pod B.

O godzinie siódmej z rana pędzi dwóch włóścian, donosząc, że Moskale opuścili rzeczoną wioskę K. i ruszyli w bok ku miasteczku M., dwie mile od obozu powstańczego, zostawiając w K. tylko garstkę kozaków. Ruszył natychmiast Bosak do K., przepłoszył kozaków, a około południa całemi pierściami odetchnął oddział powstańczy, znalazłszy bezpieczne schronienie we wspomnianych lasach.

Dlaczego Moskale zesłi oddziałowi z drogi?

Stało się to tak.

Gdy kolumna moskiewska w K. gotowała się rano do wymarszu, przyprowadzono do dowódcy nędznego Żyda z głupkowatą twarzą i drżącego ze strachu. Zatrzymany przez warty i zapytany skąd idzie, odpowiedział, że z M.; pytany dalej, czy widział „Bandę“, powiada, że widział.

— A gdzie? — pyta skwapliwie Moskal.

— W M. — mówił Herszko.

— Więc tyś widział bandę na własne oczy?

— Na własne, jasnie panie generale.

— A gdzie ona stoi?

— Na rynku w M.

— A wielu ich jest?

— A wielu.

— Ale tak, mniej więcej?

— Nu, ja nie wiem, ja nie rachowałem.

— A kawalerję mają?

— Nu, ja nie wiem, musi tam być i kawaler i żonaty!

— Ośle, o to nie pytam — czy konie mają?

— Mają, mają.

— A dawno widział bandę?

— Dzisiaj rano przed świtem jeszcze widział.

Indagowano jeszcze pewien czas Herszka, lecz więcej od głupkowatego żydka dowiedzieć się nie było można, to tylko było pewne, że w M. była „banda“ tj. oddział powstańczy, który w razie zaatakowania Bosaka, mógł wpaść Moskałom na tyły. Należało więc znieść wprzód ów oddziałek „na rynek w M.“, aby móc potem całą siłą uderzyć na Haukego. Zawołano Herszka.

— Słuchaj, Żydzie — rzekł dowódca kolumny — jeżeli prawdę mówił, otrzymasz sowitą nagrodę, jeśliś kłamał, będziesz wisiał. Zastanów się zatem dobrze; daję ci do namysłu pięć minut czasu.

(Dokończenie nastąpi).



Spleszcie wszyscy splieszcie

LOS kupić nareszcie

Na rogu Gdańskiej i Placu Teatralnego

Gdzie szczęście spotkało z Was już w jednym

Niech każdy skrzętnie długi swe policza

Bo odda je wyprawy **MILJON**,
KAPTURKIEWICZA



Nr. 15 GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

JÓZEF BIENIASZ

Obraz społeczeństwa pomorskiego w XI i XII w. II. Moźnowładztwo

Badania znakomitych znawców średniowiecza polskiego prof. Tadeusza Wojciechowskiego i zwłaszcza prof. Kazimierza Tymienieckiego wykazały, że w zaraniu naszych dziejów najważniejsze miasta polskie, jak siedziby książąt, biskupów oraz centra administracyjne, cechuje znaczna decentralizacja pod względem społecznym, prawnym oraz własnościowym. Znajdowały się tu domy i posiadłości księcia, możnowładztwa, duchowieństwa i rycerstwa, ale nigdzie nie udało się w nich stwierdzić kupców czy rzemieślników o charakterze zawodowym nieszlacheckiego pochodzenia. Rzemieślnicy tworzą w tym czasie specjalne osady, które otrzymują nazwę od uprawianego rzemiosła, w obrębie wielkiej własności.

Właśnie w miastach pomorskich XI i XII w., które są nam stosunkowo dobrze znane ze źródeł współczesnych, możnowładztwo odgrywa decydującą rolę. Jest to bowiem ciekawym zjawiskiem tych czasów, że szlachta i możni nie budują sobie obronnych zamków i wspaniałych rezydencji zdala od miast wśród swoich posiadłości ziemskich, jak to ma miejsce pod koniec średniowiecza i w czasach nowożytnych, ale skupiają się właśnie w obrębie miast.

W parze z tym zjawiskiem pozostawały także zajęcia klasy możnych, którzy z całym zapalem i zamilowaniem oddawali się handlowi morskemu, łączącemu się zazwyczaj z korsarstwem. Dzięki tym wyprawom korsarskim gromadziły się w grodach pomorskich niesłychane bogactwa i skarby, których sława docierała tak daleko. Stąd o mieście Wolinie, leżącym u ujścia Odry, krążyły już w relacjach X w. istne legendy, sławiące je, jako najpotężniejsze i najbogatsze miasto w Słowiańszczyźnie Zachodniej. I rzeczywiście ze źródeł poznajemy takich korsarzy-potentatów. Jozak Wierczach, najzuchwalszy z korsarzy szczecińskich, który „gloria et divitiis” jaśniał wśród wszystkich Szczecinian, w swoich lupieskich wyprawach docierał aż do Danji i w jednej z takich wypraw dostał się do niewoli Duńczyków.

O potęgę gospodarczą możnych rodów w miastach pomorskich może świadczyć fakt, że w Kłodonie, po wymordowaniu i wzięciu do niewoli najmniejszych w jednej z wypraw Bolesława Krzywoustego, nastąpił zupełny zastój gospodarczy i handlowy, bo reszta ludności była uboga, pozostając w zależności gospodarczej od szlachty.

Jakkolwiek najmoźniejsze rody mieszkali w samych grodach, przecież duże zyski ciągnęły też z rozległych posiadłości ziemskich, rozciągających się w ich pobliżu. Zarządzali nimi pełnomocnicy przy pomocy wielkiej ilości służby i czeladzi. Na wielką skalę uprawiano zwłaszcza hodowlę koni, a jakość ich i ilość decydowała o zaamożności danej jednostki. Toteż niezwykle uderzył wyobraźnię kronikarza Herborda fakt, że w Kamieniu mieszkała pewna wdowa, której mąż za życia był tak potężny, że otaczał się orszakiem 30 jeźdźców. Był to wypadek tembardziej godny podziwu, że normalnie nawet najbogatsi (principes et capitanei) wyruszyli na wyprawy wojenne w towarzystwie tylko jednego lub dwóch klientów na koniach. Przeważała zaś część szlachty obywała się zwykle bez giermka, wożąc wszystko na jednym koniu. Trzeba jednak zaznaczyć, że, według źródeł, konie, któreimi posługiwano się wówczas na Pomorzu, były szczególnie wielkie i silne. Mimo wszystko orszaki nawet najpotężniejszych magnatów nie mogły się równać z drużyną takiego n. p. księcia Warcisława, który biskupa Ottona witał na granicy swego państwa z oddziałem 500 jeźdźców.

Warstwa szlachecka nie przedstawiała się jednak jednolicie co do znaczenia i zaamożności poszczególnych jednostek. Obok potężnych przywódców rodowych, jak Niedamir, najmoźniejszy wśród Wo-

linian, który dla orszaku biskupa Ottona dostarczył trzy duże okręty obładowane żywnością lub Mislaw z Chozogowej, który występuje tu zupełnie, jak udzielny pan, tytułowany w rozmowie nawet „dux”-książę, widzimy znaczny zastęp średnio zamożnej szlachty, nie mogącej rościć sobie nawet pretensji do zajmowania czołowych miejsc. Hierarchiczność poszczególnych rodów rzuca się tu od razu w oczy.

Obok czynników materialnych znaczenie najwybitniejszych jednostek wśród możnowładztwa opiera się także w dużej mierze na liczebności i spoistości ich rodów. Nie tak łatwo mógł się ktokolwiek zmierzyć z potęgą Domasława (wspomniałem o nim w poprzednim artykule), którego krewni i współrodowcy zamieszkiwali bardzo znaczną część Szczecina, a sama służba domowa liczyła ponad 500 osób. Z takimi prawie udziałowymi satrapami, musiał się liczyć nie tylko panujący książę, zasięgając ich rady w ważnych sprawach na „wiecach” ale w jeszcze wyższym stopniu była od nich zależna reszta ludności. Toteż mieszkańcy Pirzyc oświadczyli wysłannikom misyjnym, że nie mogą przyjąć nowej wiary bez zgody swojej starszyny, którą tworzyło miejscowe możnowładztwo.

Należy jednak stwierdzić, że ta warstwa najmniejszych nie stanowiła je-

szcze w tym czasie kasty wyodrębnionej od reszty społeczeństwa na podstawie pewnych zwyczajów prawnych. Należeli tu zapewne dawni udzielni dynastii szczepowi, których władza zmalała z czasem bardzo, odkąd kosztem ich wzrosła potęga zwierzchnich książąt. Ograniczając ich jednak faktycznie w zakresie udzielnosci władzy państwowej, pozostawili ich zwierzchni książęta przy dawnych honorach oraz zasobach materialnych, by nie tworzyć z nich sobie nieprzejednanych wrogów. Obok pierwiastka tradycyjnego miał tu może jeszcze większe znaczenie pierwiastek materialny, który bez większych zapewne trudności otwierał drogę na szczyty społeczne jednostkom zubożonym, chociażby bez tradycji rodowej. Służba w drużynie księcia i częste wyprawy wojenne dawały dwie możliwości dalszego bogacenia się tej warstwie, która wojnę traktowała, jako główne rzemiosło.

Obok rodów najmniejszych można w tym czasie wyróżnić także szlachtę średnio zamożną, zajmującą od poprzednich niższe miejsce w hierarchii społecznej, określoną często w źródłach, jako „mediacres”. Nie mogąc wspiąć się wyżej spowodu ograniczonych zasobów materialnych, cieszyła się ona mimo wszystko dosyć dużym znaczeniem u reszty ludności.

Trzecią wreszcie warstwę szlachty stanowił element najuboższy, mało gospodarczo samodzielny, wysługujący się możniejszym w charakterze dworzan lub przybocznych towarzyszyw broni. Ta dosyć wielka rzesza klientów, żyjąca na łaskawym chlebie swych panów-protektorów, przypominała żywo stosunki rzymskie z ich ustrojem rodowym. Na ich określenie uartała się później w źródłach polskich doskonała nazwa „chlebojeźdźców”.

Na zakończenie warto jeszcze zaznaczyć, że wiele z czołowych jednostek wśród możnowładztwa Pomorza Zachodniego, nie wznosząc o Pomorzu Wschodnim, znało już przed wyprawami misyjnymi z początkiem XII w., wiarę chrześcijańską. Sam książę Warcisław, znalazłszy się w młodości, jako jeńiec na dworze merseburskim w Niemczech, przyjął chrzest, podobnie było z wspomnianym Niedamirem, który wychrzczone już dawniej w Saksonji, pozostał nadal potajemnie chrześcijaninem. Dlatego właśnie akcja misyjna biskupa Ottona, mając często poparcie jednostek najmniejszych, nie napotykała nigdzie na zbyt wielkie trudności.

Kronika kulturalna

Z końcem roku 1934 ukazał się: „Wirtschafts- und Verkehrsgeographischer Atlas von Pommern”, opracowany przez współpracowników Geograficznego Instytutu Uniwersytetu w Greifswaldzie, a wydany w Szczecinie.

Wydawnictwo to stanowi ważny krok w badaniach geograficznych Zachodniego Pomorza. Recenzja tego Atlasu ukaże się w jednym z najbliższych komunikatów Instytutu Bałtyckiego.

Pod koniec stycznia br. odbyło się doroczne posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, które wykazało bogaty dorobek kulturalno - naukowy za rok 1934 tej ważnej placówki polskiej.

Dnia 19 lutego o godz. 20 odbędzie się w Toruniu w sali posiedzeń Rady Miejskiej doroczne posiedzenie Towarzystwa Naukowego ku czci Mikołaja Kopernika.

JADWIGA KORCZAKOWSKA

Miłość

Bólem przecięte jak nożem,
chore serce w twoje dłonie złożę.
Miłość to jedyna siła człowieka —
więc tylko ty je ulecysz.
Ty jedna możesz.

Tempo

Niema wolnej chwili, dnia, godziny —
z niczyjej przecież winy.
Płomień gorzej cicho. Nie wybucha.
Nie mamy czasu.
A jedno chce drugiego słuchać.

Noc

O każdym zmlerzchu zasuwam w oknie
firanki,
aby rozsnać je znowu wczesnym
porankiem.
Między dziś — a — jutro jest wielka
przepaść.
Noc pokrywa oczy jak miękka krepka.

J. GINETT-WOJNAROWICZOWA

Dwie książki o Rosji

„Opierzona Rewolucja” i „Dymy nad Azją”

Porewolucyjna Rosja, kraj nowy, nieznan, tak różny od innych pod względem układu społecznego i metod pracy, nęci obecnie turystów, jak dawniej mało znane Indie z ich oryginalnym podziałem ludności na kasty i przedziwnym urokiem dalekiego Wschodu.

Jako rezultat polskiej wycieczki do Rosji mamy dwie nowe książki: Melchiora Wańkowicza p. t. „Opierzona Rewolucja” i Wandy Kragen — „Dymy nad Azją”, wydane w 1934 roku.

Książki te czytane jednocześnie budzą dziwne refleksje.

Książkę Wandy Kragen czyta się, jak uroczą powieść. Styl ładny, lekki, wrażenia odczuwa się bezpośrednio, tak jakby tę podróż daleką odbywało się z nią razem.

Jesteśmy w Moskwie w tłumie ludzi pracy, świadomych celu swego trudu ofiarne na rzecz nowego państwa. Jeździmy z nimi w zatłoczonych tramwajach, obsługiwanych przez wyrozumiałe konduktorki. Odwiedzamy skromne

jadłodajnie przy fabrykach dla robotników, dla dzieci przy szkołach i w domach akademickich — dla studentów.

Wszędzie spotykamy ludzi ubogo odzianych i niedożywionych. Nie spotykamy natomiast bezrobotnych i ludzi głodnych.

Akademicy otrzymują za swe studia wynagrodzenie, a dzieci poza bezpłatną nauką — możność rozrywek odpowiednich do ich wieku.

Tanie teatry wypełnia tłum przejętych widzów. Za to mieszkań, przeznaczonych na spędzanie wolnych chwil niema. Są tylko zaniedbane pomieszczenia, służące za miejsce wypoczynku w nocy.

Godziny wolne od pracy i nauki w ciągu dnia spędza szary tłum w ogonkach i sklepach, gdzie o towar dobry i tani trudno, niczem u nas o hiszpańskie pomarańcze...

Pomimo ciężkich warunków życia masy ożywia powszechny entuzjazm pracy, o czym autorka pisze tak pięknie.

Ta apoteoza pracy i ludzi oddanych jej z samozaparciem, stoicyzmem doprowadzonym do rezygnacji z wygod w życiu codziennym, akcentowana przez autorkę przy każdej okazji, stanowi główny wdzięk książki.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności udaje się autorce dalszy wyjazd w głąb Azji do Kuźnieckostroja.

Tu poznajemy tempo pracy na obszarach zajętych przez liczne narody azjatyckie. Zwiedzamy fabryki i warsztaty w tym ogromnym ośrodku przemysłowym, wybudowanym w ciągu kilku lat i rozbudującym się nadal przy nieludzkim wprost wysiłku brygad robotniczych.

Opisy w tej części, za wyjątkiem lokalnego tła i mrozów syberyjskich, są podobne do opisu życia codziennego w Moskwie i utrzymane są w tym samym pogodnym i głęboko współczującym tonie.

Pełnie inną jest książka Melchiora Wańkowicza.

Dowcipne karykatury, obrazujące stosunki polityczne i ekonomiczne w Rosji i liczne fotografie Moskwy i jej władców — zdobią książkę.

W podobnym charakterze krytycz-

nym utrzymane są opisy wszystkiego, co zwiedził autor.

Liczne porównania dnia dzisiejszego i stosunków panujących ze stosunkami z dawniej Rosji carskiej, gdzie niegdzie obrazy okropnych dni rewolucji, a nawet wspomnienia okrucieństw Iwana Groźnego w obliczu Kremla, czynią książkę ciężką i przynębiającą.

Nawet błyskotliwe porównania i obrazki zabawne, łapane na gorąco, ciekawe rozmowy z młodzieżą robotniczą o kolosalnych planach uprzemysłowienia kraju nie rozświetlają ponurego tła książki.

Ładnie natomiast i z uznaniem odmalowana jest kultura współczesna mas. Karność tłumów w ogonkach, w sklepach, jadłodajniach, w teatrach i na każdym kroku w celu utrzymania porządku i unikania tłoku — imponuje autorowi, jako dowód wyszkolenia organizacyjnego.

Pozatem świetnie odmalowana jest praca agitacyjna wśród mas, podtrzymująca w nich wiarę w zwycięstwo rewolucji i lepszą przyszłość.

To też obie książki pisane każdą innym językiem i stylem dają ciekawy obraz porewolucyjnej socjalistycznej Rosji dzisiejszej.

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO
GŁOSU LITERACKO - NAUKOWEGO;
TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4
TELEFON 17-46.

Sydzien w radjo

Selektywność

Jak ulepszyć sobie radjoodbiornik?

Jeżeli w jakimś odbiorniku, jeszcze przed uruchomieniem rozgłośni toruńskiej, niektóre stacje słychać było po dwie razem i w żaden sposób nie udawało się zupełnie ich rozdzielić, to odbiornik taki nazywamy mało selektywnym. W odbiorniku takim dla umiejscowienia „Torunia“, w obrębie choćby kilkunastu podziałek zakresu fal krótkich, sam eliminator^{*)} już nie wystarczy. Nie wiele pomoże też skracanie anteny. Tu trzeba sięgnąć do wnętrza aparatu, a na to nie każdy może sobie pozwolić, każdy jednak powinien wiedzieć, czego może żądać od montera i na czym polegać ma przeróbka.

Fale radjowe, przecinając antenę odbiorczą, rozbudzają w niej prąd szybkozmienny o częstotliwości ściśle zależnej od długości fali i tak naprz. fale długości 304 metrów (Toruń), wzbudzają w antenie drgania prądu o częstotliwości 986 tys. okresów na sekundę, fale warszawskie (1345 m) — 223 tys. okresów na sek., sama zaś elektryczność w antenie ma skłonność do drgań z własną częstotliwością — podobnie jak struna — zależnie od nastrojenia. Jeżeli częstotliwość prądu wzbudz. przez fale zgadza się z częstotliwością własną anteny, a ściślej — obwodu antenowego — wówczas prąd taki nazywa się rezonansowym i jest znacznie silniejszy od prądów „wymuszonych“ przez fale innych długości.

Niema jednak wyraźnej granicy pomiędzy prądami wymuszonymi a prądem rezonansowym. Jeżeli przestrajając stopniowo obwód antenowy stacji odbiorczej, będziemy przybliżać jego częstotliwość własną do częstotliwości drgań elektrycznych pewnej rozgłośni, wówczas natężenie prądu w tym obwodzie będzie stopniowo wzrastać, zrazu powoli, ale potem coraz szybciej aż w punkcie rezonansu dojdzie do swego maksimum, poczem, w miarę dalszego przestrajania obwodu, zacznie maleć, zrazu szybko potem coraz wolniej.

Jeżeli byśmy narysowali na papierze skalę gałki strojeniowej w rozwinięciu (t. j. jako linię prostą), a nad każdą podziałką tej skali stawiali kropki, obrazując wielkość prądu uzyskanego w obwodzie na danej podziałce, naprz. dla 10 mikroamperów — 1 cm. nad podziałką, dla 20 mikroamperów — 2 cm. nad podziałką itd. — wówczas powstanie szereg kropek, który utworzy nam jakby zarys jakiegoś wulkanu. Zarys taki nazywa się „krzywą rezonansu“, która określa ostrość strojenia się danego obwodu (a więc np. antenowego). Im boki tej krzywej (tego wulkanu) są bardziej strome, tem ostrość strojenia obwodu i całego odbiornika jest większa, tem obwód jest bardziej selektywny.

Stromość „krzywej rezonansu“ zależy od oporności obwodu a ponieważ oporności z obwodu elektrycznego usunąć nie możemy, zwłaszcza, że drut użyty w obwodzie musi być dość długi, a nie może być, ze względów praktycznych, bardzo gruby, więc nie można też osiągnąć idealnej ostrości strojenia odrazu w obwodzie antenowym. Nam jednak chodzi nie o to, by którykolwiek obwód się stroił ostro, tylko, by cały odbiornik był selektywny.

Osiągamy to przenosząc drgania elektryczne w odbiorniku z jednego „obwodu“ do drugiego, bądź jak z anteny, nadawczej na odbiorczą, bądź... jak z bąta i lejów woźnicy — na wóz, przyczem rolę koni spełnia tu lampa katodowa. Im więcej zastosujemy obwodów, im lepiej wykorzystamy własności lamp katodowych — tem większą uzyskamy ostrość strojenia, a więc — selektywność. Liczba jednak przenoszeń z obwodu na obwód musi być ograniczona ze względu na związane z tem straty energii, a po-

nadto strojenia wielu obwodów następczo duże trudności.

Praktycznie postępuje się obecnie następująco: obwód antenowy nie stroi się wcale; jest on stale nastrojony na fale krótszą od najkrótszej, jaką przy danym zespole cewek możemy odebrać. Naprzeciwko cewki^{**)} antenowej stawiamy cewkę pierwszego obwodu strojonego, na którą cewka antenowa promieniuje skoncentrowanym promieniem fal jak nadawcza antena kierunkowa na odbiorczą, również kierunkową. Prąd z obwodu strojonego, niby woźnica końmi, kieruje silniejszym prądem, płynącym przez pierwszą lampę. Lampa ta w odbiornikach bliskosiężnych jest typu de-

*) Cewka — drut izolowany, zawinięty w szpulę lub motek dowolnego kształtu. Ilość zwojów zależy od długości fal odbieranych.

tektorowego^{***)}, a w dalekosiężnych — typu ekranowego. Wyjątkowo czule i selektywne odbiorniki przed lampą ekranową miewają zamiast jednego obwodu strojonego — dwa (na jednej gałce strojeniowej), w t. zw. układzie filtru wstęgowego, którego z braku miejsca opisać tu nie możemy. Gdy pierwszą lampą jest ekranowa — detektorowa jest zazwyczaj już na drugim miejscu.

Drganie elektryczne, wzmożone przez lampę detektorową, przelewa się częściowo (jak poprzednio z anteny), zpowrotem do obwodu strojonego dla po-

*) Na każdej lampie wypisana jest wytwórnia i znak lampy — np. A415, L414 itp. rodzaj zaś odnośnej lampy (np. detektorowa, ekranowa etc.), znajdziemy według znaku w katalogu lamp danej wytwórni dostarczanym przez firmy gratisowo.

nownego wzmocnienia. Proces ten nazywa się „reakcją“, lub „sprężeniem zwrotnem“ i wielkość jego reguluje się osobną gałką, która często nosi w odbiornikach fabrycznych nazwę „wzmacniającej“, gdyż przy obracaniu jej odbiór wzmacnia się. Ponieważ we wzmocnionych już drganiach prąd rezonansowy został bardziej wzmocniony od wymuszonych, więc w reakcji różnica ta bardziej się powiększa. Forsując więc reakcję do maksimum, uzyskujemy większą ostrość strojenia.

W odbiornikach mało selektywnych obwód antenowy nie ma osobnej cewki, albo jest ona za duża i za blisko cewki strojonej. To samo dotyczy cewki reakcyjnej i innych ew. obwodów sprzężonych. Lampa poprzedzająca detektorową bywa trójelektrodowa (winna być ekranowa).

Chcąc więc zwiększyć selektywność odbiornika, należy zmienić cewki i ew. lampę według wskazówek powyższych. Są to wszystko przeróbki nie drogie i nie trudne. Antena przy tem nie powinna przekraczać 20 metrów długości.

Uroczystości chopinowskie w Polskim Radjo

Dnia 20. 2. obchodzi Polska a wraz z nią cały świat muzyczny 125-lecie urodzin jednego z największych geniuszów muzycznych, jakich ziemia wydała, Fryderyka Chopina. O Chopinie mówiono i pisano bardzo wiele, jak o każdym innym kompozytorze. Począwszy od Liszta, który bezpośrednio po śmierci Chopina poświęcił mu obszerną, pełną miłości i entuzjazmu biografję, po dzień dzisiejszy trwają prace wszelkiego rodzaju nad życiem i dziełem tego wielkiego muzyka. Mimo to jednak nie podobna oprzeć się wrażeniu, że ostatnie słowo, któreby oddało bez reszty ową najcenniejszą jaźń muzyki chopinowskiej nie zostało jeszcze powiedziane; bo... wypowiedzianem być ono wogóle niemożne. To co brzmi w muzyce Chopina, to co na wszystkich tak do głębi wrusza i porusza, wypowiedzieć się nie da słowami, bo wchodzi już w zakres pozapojęciowy, pozawyobrażeniowy. Owe najtajniejsze struny duszy ludzkiej pod wpływem dźwięków tej muzyki nagle rozedrgane, nie mają odpowiednika w zwyczajnej mowie ludzkiej. Nie mają i nie powinny mieć, są to bowiem najskrytsze, najbardziej osobiste, najdelikatniejsze uczucia, które zazwyczaj stanowią pilnie i zazdrośnie strzeżony skarb wewnętrznego człowieka, skarb niechętnie wystawiany na widok publiczny. Jaknajbardziej osobisty! Muzykę Chopinowską przeżywa i odczuwa prawdopodobnie każdy nieco inaczej, tak jak każdy ją inaczej gra. I nie można powiedzieć, czyja interpretacja jest absolutnie słuszna. Bo muzyki tej nie można mierzyć tak, jak innych, kryterjami stylu, pojęciami historycznymi, itp.; jest ona sprawą tak osobistą każdego człowieka, że wszelka ingerencja osób trzecich jest wręcz niemożliwa.

Dźwiękowe wizytówki naszych rozgłośni

Charakterystyczne sygnały wywoławcze i sygnały, używane przerwy między audycjami, mało wywołują zainteresowania u naszych słuchaczy. Pod tym względem większe zaciekawienie przejawia zagranica: Prasa nietylko radjowa, ale i codzienna zwraca się często do Polskiego Radja o bliższe wyjaśnienia pięknie dobranych sygnałów wywoławczych rozgłośni polskich. Warto więc skorzystać z dobrego przykładu, aby i sobie przypomnieć, jak też prezentują się od tej strony nasze rozgłośnie.

I tak: Warszawa zaczyna w audycji porannej o 6.45 dźwiękiem litery „W“, według klucza telegraficznego Morse'a. Są to dwa dźwięki dłuższe i jeden krótki, powtarzane w ciągu 3-4 minut. Następnie słyszymy z płyty pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze“. Po pieśni odzywa się speaker warszawski, wita wszystkich słuchaczy i składa życzenia solenizantom danego dnia. Dalej idzie program normalny. To samo słyszymy w niedziele i święta, ale dopiero o godz. 9-jej rano. Sygnałem w przerwach dla Warsza-

Zdawaćby się mogło, że wobec tak osobistego ustosunkowania się do muzyki Chopina, tylko niektórzy ludzie mogą ulegać jej czarowi i piękności. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. Niema chyba nikogo, kto — mając wogóle jakieś zasadnicze zainteresowanie dla muzyki potrafiłby się jej oprzeć. Zaiste, czarodziejska ta sprawa potrafić poruszyć serca wszystkich, a zarażem każde serce inaczej.

Co dziwniejsze, owa bezpośredniość działania tej muzyki nie zatraciła przez tyle dziesiątek lat, bo prawie przez wiek cały nic z swej żywotności i siły. Poprzez najrozmaitsze prądy muzyczne, poprzez wybujałość pochopinowskiego romantyzmu, poprzez siłę reakcji przeciwromantycznej, poprzez hasła modernistyczne utrzymała się muzyka chopinowska zawsze tak samo żywa i świeża, zawsze nanowo zdumiewająca i przejmująca, zawsze, mimo różnorodności haseł, ceniona, kochana i bliska.

Tajemnica żywotności tej muzyki leży także w tem — poza jej absolutnymi walorami, nie mającymi nic wspólnego z segregowaniem historyczno - stylistycznym — że Chopin, mimo iż był rodzenym dzieckiem swej epoki wyrósł daleko ponad swój czas, że stworzył nowe możliwości muzycznego wypowiedzania się, głównie na polu niesłychanych śmiałości harmonicznych, które wskazywały i otworzyły drogę następnym pokoleniom muzycznym. Mimo kolosalnego wpływu Chopina pod którym znajdowała się i dotychczas znajduje muzyka, nie udało się dotychczas nikomu wiernie Chopina naśladować. Chopin stworzył nowy styl, ale naprawdę pozostał jego jedynym jednorazowym, wyłącznym przedstawicielem. Tylko środki muzyczne zostały przez innych prze-

jęte, wzbogacili i umożliwili dalszy rozwój muzyki.

Najbardziej jednak zdumiewającym w muzyce Chopina jest owo połączenie pierwiastka narodowego z ogólnoludzkim. Bo obok najosobistszego, czysto ludzkiego oddziaływania jej na każdego Europejczyka, pozostaje niesłychanie silne działanie tej muzyki, jako muzyki specyficznie polskiej. Zdaje sobie sprawę z tego każdy Polak, ale szczególnie ten, który będąc na obczyźnie — nagle usłyszy jakieś dzieło Chopina. Wówczas zwyczajnie cisną mu się na myśl wspomnienia kraju rodzinnego, mowy ojczystej, dzieciństwa, uczucia niezawsze skonkretyzowane, nieraz poplątane, chaotyczne, pełne rzewności, łez i śmiechu, wypływy nie z mózgu, lecz z serca. A jeśli przyjdzie zdać sobie sprawę z tego, na czem polega polskość Chopina, wówczas znowu nie pomogą tu jakieś określone pojęcia, porównania, przykłady jest to raczej ów etos, który nie jest wyłączną własnością mazurków i polonezów, lecz w równie silnym stopniu unosi się w koncertach, czy sonatach fortepianowych, czy innych ogólnie wtedy przyjętych formach, a nie mających nic wspólnego z polskością. Czar polskości odczuwają także i obcy, lecz zapewne silniej i bezpośrednio przemawiają do nich pierwiastki ogólnoludzkie muzyki Chopina. Połączenie cech narodowych z cechami uniwersalnymi, jest obok wielu innych, jeszcze jednym objawem geniuszu Chopina.

Toteż każda rocznica Chopinowska obchodzi cały muzyczny świat. W 125-lecie urodzin Chopina organizuje Polskie Radjo szereg audycji, poświęconych jego muzyce. Tak więc dn. 20. 2. o godz. 20.50 zorganizowana zostanie uroczysta akademja, którą otworzą przemówienia p. min. Wacława Jędrzejewicza i Prezesa Instytutu im. Fryderyka Chopina — min. Augusta Zaleskiego. Następnie rozgłośnia radjowa transmitować będzie z Muzeum Narodowego w Warszawie koncert, w którym Sztompka odegra na fortepianie Chopina, szereg utworów, tego genialnego muzyka, nada Rozgłośnia Warszawska koncert ze Studja z udziałem znakomych artystów: Anieli Szlemińskiej (pieśni Chopina) i pianistów: Brachockiego i Zygmunta Dygata z towarzyszeniem: orkiestry P. R. pod dyrekcją Mierzejewskiego. Wielki koncert piątkowy filharmoniczny przyniesie również wyjątkowo dzieła Chopina w wykonaniu: Rabcewiczowej, Smidowicza, Łabuńskiego i Bolesława Kona z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonicznej.

Nieobliczalne następstwa spowodować mogą osłabienie oraz brak sił do pracy. Przeciwnym tym groźnym objawom należy się bronić przedewszystkiem racjonalnym odżywianiem, polegającym na stałym dodawaniu do śniadania 2-3 łyżeczek Ovomaltyny, zawierającej czynnik witaminowy i pełnowartościowe składniki odżywcze.

*) W n-rze z dnia 9 bm. zamieściliśmy opis działania eliminatora i sposób wykonania go domowymi środkami.

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Przemiosło, Finanse

LEON CZARLINSKI
Przewodniczący Pomorskiego Tow. Rolniczego

Światła i cienie rolniczego kredytu zastawowego

Miesiąc styczeń upłynął dla rolnictwa w dużej mierze pod znakiem dalszej niżki cen zbóż chlebowych, (przedewszystkiem pszenicy), zbiegającej się z okresem spłaty pierwszej raty kredytu zastawowego. W związku z tem słyszy się cały szereg narzekań rolnictwa na swych doradców, a przede wszystkim na dobrowolne organizacje ogólnorołnicze, które w okresie późniejszym roku ubiegłego przeprowadziły bardzo silną kampanję propagandową, przedewszystkiem na Pomorzu i w Wielkopolsce, na rzecz kredytu zastawowego.

Ponieważ szerzy się naokoło zniechęcenie do tej formy kredytu, co wobec już i tak procentowo niewielkiego jego wykorzystania każe zastanowić się poważnie, jak zapobiec stratom, zagrażającym rolnikom, którzy kredyt zaciągnęli oraz czy i w jakiej mierze w przyszłym roku gospodarczym, kiedy znów runie napór zboża na giełdy, będzie można liczyć na, jako na jeden z zasadnych czynników polityki interwencyjnej.

Żeby zdać sobie sprawę jak ważną rolę ta forma kredytu rolniczego może odegrać i niechybnie odgrywa w regulacji naszego rynku zbożowego, wystarczy skalkulować, że zapomocą stawianych do dyspozycji rolnictwu w roku bieżącym 30 milj. zł. na cele kredytu zastawowego przy cenie żyta w okresie późniejszym okragło 16 zł. z uwzględnieniem zasady kredytowania przeciętnie do wysokości 50 proc. wartości zastawu, można była zatrzymać w śpiichlerzach i stodołach rolników ca. 3.750.000 q żyta. Jednakże wobec tego, że z wyżej podanej sumy rolnictwo wykorzystało tylko ca. 20.700.000 zł. efektywnie więc przyjął wypada, że zapomocą tej sumy zostało związanych okragło 2.500.000 kwintali zbóż chlebowych. Sądzić należy, że gdyby wykorzystanie kredytu zastawowego było całkowite i rolnik zatrzymał u siebie w śpiichrze tę różnicę 1.250.000 q nie doszłoby do zapchania magazynów PZPZ. w październiku ub. roku co spowodowało wstrzymanie się tych ostatnich od zakupów interwencyjnych przez okres prawie dwóch miesięcy, a w konsekwencji nastąpił spadek cen żyta z 17 zł. w październiku do 14 zł. w listopadzie.

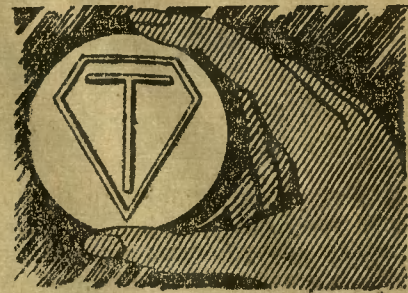
Dwa atoli zjawiska w omawianej dziedzinie szczególnie wydają się niepokojące. Przedewszystkiem mam na myśli obniżenie się stopnia wykorzystania przez rolnictwo globalnej sumy kredytu zastawowego i zaliczkowego, stawianej mu w poszczególnych okresach późniwnych do dyspozycji. Gdy w niektórych z lat ubiegłych, jak w roku 1932-33, pod naciskiem zainteresowanych instytucji kredytowe uruchamiały dodatkowe kredyty na cele zaliczkowania i zastawu zbożowego, to w bieżącym roku gospodarczym pomimo silnej propagandy ze strony organizacji rolniczych, uproszczenia formalności manipulacyjno-bankowych, ograniczenia potrącalnych zaległości podatkowych do 25 proc. sumy kredytowej, a przede wszystkim, zdawałoby się, wobec specjalnie pesymistycznej oceny zbiorów i zapasów tak w krajach zamorskich, jak i europejskich, jak również w Polsce wskutek, oprócz ogólnych przyczyn, ciężkiej suszy, powodzi i mszycy w odniesieniu do strączkowych, specjalnie sprzyjających warun-

ków dla zaciągnięcia kredytu zastawowego, rolnictwo wykorzystało zaledwie ca. 66 proc. ogólnej, stawianej mu do dyspozycji, sumy.

Dруга, taką wiele mówiącą okolicznością ściśle, zdaniem mojem, związaną ze spadkiem stopnia wykorzystania kredytu rejestrowego, jest zjawisko, iż rzesza kredytobiorców zastawowych stale się zmienia. Ci, którzy ponieśli straty na kredycie zastawowym, czy zaliczkowym w latach ubiegłych, w zasadzie unikają ponownego jego zaciągania, o ile nie wywiązały się ściśle w terminie ze zobowiązań wobec instytucji zastawniczej, to nawet pomimo starań porażki kredytu tego nie uzyskują. W szczególności bardzo wyraźnie objaw ten zachodzi w dwóch ostatnich latach, w których kredyt rejestrowy daje rolnikom poważne ciężki. Z obserwacji stosunków panujących w tym zakresie na Pomorzu wnosić, iż w roku bieżącym tylko mały procent rolników kredytobiorców zastawowych z roku ubiegłego, zaciągnęli ponownie ten rodzaj kredytu, ci zaś, którzy ponoszą na nim straty w roku bieżącym z pewnością będą się pilnie wystrzegali zaciągania go w roku gospodarczym 1935-36.

Zanim więc pomyślimy, w jaki sposób należy zapobiec całkowitemu zdyskredytowaniu omawianej formy kredytu w roku przyszłym, należy umożliwić rolnikowi odroczenie obecnie płatnych pierwszych t. zw. deficytowych rat kredytu rejestrowego, tak jak to zrobił w roku ubiegłym z ostatnimi ratami grudniadki oddział Państwowego Banku Rolnego, prolongując ratę majową i czerwcową przy wpłacie 25 proc. tych rat, co znalazło duże uznanie wśród zainteresowanych, a Bankowi nie przyniosło strat. Niestety w roku bieżącym starania Związku Izby i Organizacji Rolniczych wszczęte pod naporem organizacji wojewódzkich spotkały się z kategorię odmową Banku Polskiego jakiegokolwiek bądź ulgowego potraktowania wymagalnych sum. A przecież pomimo wszystko mamy jednakże nadzieję, że ostatnie miesiące bieżącego roku gospodarczego przyniosą zwzykę. Poza tem celem zabezpieczenia interesów instytucji kredytowej można prolongatę uzależnić od poprzedniego stwierdzenia przez nią, że zastaw znajduje się w stanie nienaruszonym.

Przedewszystkiem więc, o ile chodzi o rok bieżący, kardynalnym zadaniem jest pójście rolnictwu jak najdalej na rękę celem umożliwienia mu uniknięcia strat na zastawie zbożowym i zahamowania całkowitego doś zniechęcenia, która w niepokoj-



Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tę małą tabletkę Togal stosuje się przy grypie. Przyjmując tabletki Togal w dawce 3 tabletki 3/4 razy dziennie, doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Togal! Oryginalne tabletki Togal są do nabycia w najbliższej aptece.



jącym stopniu przejawia się w terenie.

W odniesieniu do roku przyszłego, zagadnienie to może przynieść polityce naszej poważną niespodziankę w formie minimalnego wykorzystania przez rolników kredytu zastawowego, co znalazłoby wyraz w silniejszym nawet naporze zboża na giełdy aniżeli to się działo w roku bieżącym, no i naturalnie konsekwencją z tego — niemożność opanowania sytuacji rynkowej przez PZPZ.

Wydaje się więc, iż wysuwa się w tym zakresie po pierwsze zagadnienie potanień i udostępnienia kredytu rejestrowego celem stworzenia większej zachęty, rozszerzenia go również na nasiona oleiste, które dzięki polityce naszej opartej o działalność Centrali Obrotów Nasion Oleistych, idącej w kierunku utrzymania progresywnej zwzyki cen oleistych w okresie całego roku gospodarczego, zdają się być najbardziej odpowiednim ziemiopłodem zastawowym, no i wreszcie, zdaniem mojem, koniecznej i zasadniczej rewizji samego charakteru kredytu rejestrowego.

Czyta się u nas czasem w poważnej prasie, iż „w okresie spłaty kredytów rejestrowych cena zboża nie powinna być o wiele niższa, niż w okresie późniwnym”. Otóż trzeba sobie zdać sprawę, że przecież, policzwszy odsetki i straty przy przechowywaniu zboża, ubezpieczeniu go, niebezpieczeństwo zawolczenia etc., etc., przy cenie przednowkowej, równającej się cenie późniwnej, a nawet niewiele tylko ją przewyższającej — rolnik ponosi stratę. Rolnictwo poniosło częściowo stratę w kredycie rejestrowym nawet w roku 1931-32, aczkolwiek bowiem średnia cena w piątym miesiącu późniwnym wynosiła na giełdzie poznańskiej dla żyta 23,35 zł., a w okresie późniwnym 24,93 zł., to jednak marża ta była za mała, aby pokryć koszty rolnika. Nie może więc być mowy o tem, aby kredyt zastawowy mógł odegrać swą rolę przy cenie przednowkowej „nie o wiele niższej” od późniwnej, — gdyż to zabija ten rodzaj kredytu, pozabawiając politykę naszą poważnego środka interwencji na rynku wewnętrznym.

Reasumując, wydaje mi się, iż obok innych posunięć w zakresie kredytu rejestrowego w roku przyszłym, które przejściowo tylko poruszylem, kardynalną jest rzeczą nadanie mu cechy kredytu interwencyjnego, przez co rozumieć uwolnienie rolnika choćby tylko w pewnym stopniu od ryzyka spadku ceny przednowkowej poniżej poziomu cen późniwnych, innymi słowy conajmniej współdziałanie funduszy przeznaczonych na interwencję a fond perdu w ewentualnej stracie rolnika z tytułu zaciągniętego kredytu rejestrowego, celem powstrzymania się od podażi i odciążenia rynku w okresie późniwnym.

W przeciwnym razie obawiałbym się, że o ile, przy tegorocznych horoskopach na zwzykę, rolnictwo wykorzystało tylko ca. 66 proc., stawianej mu do dyspozycji kredytu rejestrowego, powodując tem załamanie się akcji interwencyjnej i poziomu cen, to w roku przyszłym stopień wykorzystania tego kredytu będzie minimalny z całym szeregtem znanych, a wysoce niepożądanych dla naszej gospodarki krajowej następstw.

Pomyślny objaw

Lokata oszczędności w papierach długoterminowych

Wzrastająca w ciągu roku ubiegłego płynność rynku pieniężnego wpłynęła dodatnio na giełdę papierów wartościowych. Wysoka rentowność tych papierów w porównaniu ze stopą płaconą od wkładów skierowała część oszczędności do lokat w papierach długoterminowych. Tendencja ta była wzmocniona również przez postępujący pro-

ces deteżauryzacji w kraju. Zwzyk kursów wywołała także przyływ na giełdę kapitałów spekulacyjnych, zaangażowanych dawniej w handlu złotem i walutami oraz w dyskoncie weksli. Pod wpływem tych czynników obroty na giełdzie warszawskiej po raz pierwszy od 1930 r. wzrosły bardzo znacząco.

TORGISIN
OGÓLNOZWIĄZKOWE
ZJEDNOCZENIE DLA
HANDLU Z CUDZOZIEMC.
MOSKWA, KUZNIECKIJ MOST 14

Przekazy do wszystkich miast Z.S.R.R.
na „TORGISIN” przyjmują: Bank Gospodarstwa Krajowego, Powsz. Bank Kredytowy S. A., Towarzystwo „Hias” w Warszawie, Powsz. Bank Związkowy, Bank Handlowy, Bank Związku Spółek Zarobkowych, P. K. O. oraz Oddział Banku Drezdeńskiego w Gdańsku i firmy Biuro Posyłek oraz Bracia Pakulscy.

Listy wartościowe — wszystkie urzędy pocztowe.
Od grudnia znaczna niżka cen na towary Torgsinu importowe i eksportowe.
Informacyj udzielają wszystkie wymienione instytucje oraz Przedstawicielstwo Handlowe Z.S.R.R. w Polsce, ul. Koszykowa Nr. 4, tel. 953-33.

Urentownienie reklamy na Targach Poznańskich

Jednym z ciekawych działów Targów Poznańskich, który po raz pierwszy będzie organizowany na tegorocznych Targach (28 kwietnia do 5 maja) będzie „reklama”. Dział ten dzielić się będzie na następujące sekcje: prasa, grafika i opakowania, przedmioty reklamowe i reklama uliczna, wreszcie sekcja usług reklamowych, sztuki reklamowej i biur reklamowych. Ponieważ Targi Poznańskie są miejscem skoncentrowanego popytu wynoszącego globalnie kilkaset milionów złotych, przeto przedłożenie wytwó-

com i kupiectwu najnowszych form rentownej reklamy we wszystkich jej przejawach, stanowi racjonalne dopełnienie gospodarczej treści Targów. W dziale tym wiele fabryk znajdzie nowe tematy pracy dla swej produkcji, a biura usług reklamowych i służby będą mogły na miejscu sporządzać kosztorysy całych kampanii reklamowych dla przemysłu polskiego i zagranicznego, wskazując na ich najbardziej rentowne formy w polskich warunkach.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAR. W BYDGOSZCZY
z dnia 15 lutego

Zyto: 216 ton od 15,35—15,50; pszenica: standardowa 15,25—15,75; jęczmień: brow. 21,25—21,75; jednolity 19,75—19,25; zbiorowy 17,75—18,25; owies: 14,50—15; mąka żyta: gat. IA 0—55% w. w. 23,25—24; gat. IB 0—55% w. w. 21,75—23; gat. II 55—70% w. w. 17—17,75; razowa 0—85% w. w. 17,75—18; poślednia pon. 70% w. w. 14—14,50; mąka pszenica: gat. IA 0—20% w. w. 28,75—30,75; gat. IB 0—45% w. w. 27—28; gat. IC 0—55% w. w. 26—27; gat. ID 0—60% w. w. 25—26; gat. IIB 0—85% w. w. 24—25; gat. IIA 20—55% w. w. 22—23,50; gat. IIB 20—65% w. w. 21,50—23; gat. IID 45—65% w. w. 20,50—21; gat. IIF 55—65% w. w. 16—18,50; gat. IIIA 65—70% w. w. 14—15; gat. IIIB 70—75% w. w. 12,25—12,75; razowa 0—85% w. w. 17—18; otręby: żytnie wymiat. standart. 10—10,75; pszenne miakkie standart. 10—10,50; średnio standart. 10,25—10,75; grube 10,75—11,25; jęczmień: I—12; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepak zimowy bez worka 36—37; mak niebieski 36—39; gorczyca 38—42; siemię lniane 43—45; peluska 29—32; wyka 29—31; seradela 11,50—13,50; groch: polny 28—32; Wiktorja 37—43; Folsgera 28—33; tymbotka 55—65; lubin: niebieski 9,75—10,50; żółty 11,50—12,50; rajgras angielski 90—110; koniuczyna: żółta, oduszczone 68—80; biała 75—110; czerwona surowa 100—120; czerwona czyszczona 130—150; szwedzka 200—240; płatki ziemniaczane 11—11,50; makuch: itany 17,50—18; rzepakowy 13—13,50; słonecznikowy 17,50—19; kokosowy 15—16; wtyłki suszone 8—9; sioma żyt-

nia: luzem 3,25—3,75; prasowana 3,50—4; siano nadnoteckie luzem 3—9; słut soja 20,50—21.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 15 lutego

Jęczmień przemiatowy: I gat. 20—20,25; II gat. 19—19,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 16 lutego

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 123 funt. kons. 10,10; żyto: 120 funt. eksp. 9,75; 120 funt. kons. 9,75; jęczmień: I. jakości eksp. 12,75; średni wg. próby 11,85—12,40; 114—115 funt. eksp. 11,40; 110—111 funt. eksp. 11,00; 105—106 funt. eksp. 9,40—9,50; owies eksp. 11,00; 105—106 funt. eksp. 8,25—8,50; pszenne 6,75—7,00; otręby: żytnie 6,25—6,50; pszenne 6,75—7,00.

Notowania powyższe rozumieją się w guldach gdańskich za 100 kilo.

Tendencja: spokojna.

DOWÓZ DO GDAŃSKA
z dnia 16 lutego

W dniu wczorajszym dowieziono do Gdańska: pszenicy 105 ton; żyta 2034 ton; jęczmienia 918 ton; owsa 307 ton; zboża strączkowego 120 ton; otręb i makuchów 90 ton; nasion 105 ton.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA
z dnia 16 lutego

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: złoty 57,81—57,93; dolar 3,05 1/2—3,07; marka niemiecka 115—117 1/2.

Za dewizy płacono:
Warszawa 57,80—57,90; Berlin 122,83—123,07; Nowy York 3,0630—3,0680; Londyn 14,94—14,98.

Notowania powyższe rozumieją się w guldach gdańskich.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 15 lutego

Dewizy

Belgia 123,60; 123,91; Berlin 212,60; 213,60; 211,60; Gdańsk 172,83; 173,26; 172,40; Holandia 357,95; 358,85; 357,05; Londyn 25,83; 25,96; 25,70; Nowy York 5,27 1/2; 5,32 1/2; 5,26 1/2; Nowy Jork telegr. 5,298 1/2; 5,328 1/2; 5,268 1/2; Paryż 34,93 1/2; 35,02; 34,85; Praga 23,13; 22,17; 22,07; Szwajcaria 171,45; 171,88; 171,02; Włochy 48,05; 45,17; 44,83; Hiszpanja 72,45; 73,81; 72,08.

Tendencja: niejednolita.

Papier wartościowe

3% poz. budowlana 46,70—46,60; 5% poz. konwersyjna 63,20—63,50; 6% poz. dolarowa 78,25; 4% poz. premj. dol. 54,30; 7% poz. stabiliz. 72,63—72,85—72,76; drobne 73,25; 3% l. z. ziemskie dol. 60,75; 4% l. z. ziemskie 47,50; 4 1/2% l. z. ziemskie 54,25—54,63; 5% l. z. m. Warszawy 1933 r. 62,38; drobne 62,88—62,63; 5% l. z. Łodzi stare 62,25; nowe 54,13; 3% l. z. Piotrkowa 5 1/2% nowe 51; 5 1/2% obl. Warszawy 80,00; 6% obl. Warszawy 1928 r. VIII i IX em. 66,50.

Tendencja: dla pożyczek niejednolita, dla listów przeważnie mocniejsza.

Akcje

Bank Polski 90; Lipów 9,30; Starachowice 13,10.

Tendencja: przeważnie wstrzymana.

Na ziemiach Pomorza

Nowe oblicze samorządu terytorjalnego na Pomorzu

(4) Wybory do samorządu terytorjalnego w całej Polsce, jak i na Pomorzu, przyniosły zdecydowane zwycięstwo obozowi prorządowemu. Ludność wsi i miasteczek w olbrzymiej swej większości nie dała się wziąć na lep agitacji partyjnej. Jasno i wyraźnie odgradziła się od roboty zawodowych polityków, prowadzących ją na manowce. Przy wyborach do najniższych, podstawowych komórek samorządu terytorjalnego, przy wyborach do gromad wiejskich, i do rad gminnych, w olbrzymiej większości miejscowości nie dopuściła nawet do wyborów, składając po jednej tylko liście kompromisowej, dającej w jej rozumieniu gwarancje najbardziej korzystnej dla ogółu gospodarki.

W ten sposób hasło wytepienia wszelkiej polityki w samorządzie, rzucone przez nasz obóz, spotkało się z głębokim zrozumieniem ludności wiejskiej i z czynnym z jej strony poparciem. Od tam czasu, gdy rady gminne, czy sejmiki powiatowe, uważały się za kompetentne do zabierania głosu krytycznego w sprawach takich czy innych posunięć rządu, albo usiłowały zgoda inspirować politykę władz centralnych, te sprawy należą już do przeszłości. Obecnie sejmiki powiatowe, rady gminne, czy gromady wiejskie, będą radziły tylko o tem, co je bezpośrednio boli i obchodzi. Nie będą się dzieliły z Ministrem Spraw Zagranicznych np. troską o międzynarodową pozycję Polski, tylko zajmą się tem, do czego są powołane, t. j. zagadnieniami gospodarczymi swego powiatu, czy gminy, dziurami w mostach na własnym terenie a nie szukaniem przysłowiowych dziur w całym tam, gdzie to do nich nie należy.

Ze tak, a nie inaczej pojmują swe zadania nowi przeważnie ludzie, którzy przy ostatnich wyborach weszli do samorządu terytorjalnego, że hasło odwrócenia się od polityki w ścisłym tego słowa znaczeniu, a zajęcia się zagadnieniami gospodarczymi w samorządzie padło na wdzięczny i podatny grunt i przeniknęło głęboko w dół, do najdalszych nawet zakątków, mamy na to wciąż coraz świeże dowody.

Z różnych stron województwa pomorskiego napływają do jego stolicy głosy trzeźwości i oddania dla pracy państwowotwórczej, idące od dołu od najmniejszych jednostek samorządu wiejskiego. Leży przed nami plik deklaracji i rezolucyj hołdowniczych, nadesłanych na ręce p. Wojewody Pomorskiego, jako najwyższego przedstawiciela Rządu na Pomorzu, od których uważali za stosowne rozpocząć swą pracę przedstawiciele gromad wiejskich w powiecie chojnickim. Z jednej tylko gminy Lipienice nadeszło 12 takich deklaracji. Podobne deklaracje napływają także z innych stron.

Cóż one takiego zawierają? Nic więcej, tylko wyrazy świadomości swoich obowiązków na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, wyrazy hołdu i czci dla Najjaśniejszej i dla Jej najwyższych przed stawicieli, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, oraz gotowości wiernej służby i pracy dla dobra Ojczyzny i współobywateli. A pod tem idą gęste szeregi często niezdarnych spracowaną ręką rolnika czy rzemieślnika kładzionych podpisów.

Niezwykły wypadek uduszenia się w zwalach słomy

Dn. 11 bm. w południe poniósł śmierć w niezwykłych okolicznościach rolnik Karol Schreiber z Jaworza pow. wąbrzeskiego.

Schreiber zajęty był rżnięciem słomy na sieczkę. Podczas pracy ze stogu obsunął się zwal mokrej słomy, który ciężarem swym przytłoczył rolnika. Nie mogąc wydostać się z pod słomianej „lawiny” Schreiber poniósł straszną śmierć przez uduszenie się.

Dopiero po dwóch godzinach odgrzebano zwłoki nieszczęśliwego rolnika.

Zdawałoby się może niejednemu, że to tylko takie platoniczne deklaracje. Tak zresztą zapewne będą usiłowali je przedstawiać nasi przeciwnicy, którzy we wszystkich wyrazach oddania dla Państwa wietrzą zaraz akcenty służalstwa, jak gdyby deklaracja wiernej służby Ojczyźnie była czemś poniżającym dla człowieka.

Tak jednak nie jest. Kto zna lud wiejski, ten wie, że nie jest on skłonny do szafowania swym podpisem, jeśli nie jest głęboko przekonany o tem, co podpisuje. Jest w tem, jakiś nabożny niemal stosunek do słowa pisanego, jakieś głęboko w świadomości tego ludu drzemią-

ce poczucie wagi każdego aktu, potwierdzonego własnoręcznym podpisem. Tak jest wszędzie, w całej Polsce. Tak jest i na Pomorzu.

I dlatego te deklaracje gotowości do wiernej służby dla Ojczyzny na najniższych nawet szczeblach samorządu terytorjalnego, głęboko nas radują.

Świadczą one bowiem o tem, że czasy świadomego, często cynicznego w swych przejawach tumanienia ludu wiejskiego minęły, oby bezpowrotnie.

Świadczą zarazem, że rdzeń i masa tego ludu są zdrowe, że nie naruszyły jej lata planowego sączenie trucizny.



Ś. P.

Edmund Bartnicki

podporucznik Marynarki Wojennej

zmarł dnia 15 lutego 1934 r. w Gdyni.

Odszedł z naszego grona człowiek szczerze oddany sprawie morza, zacny kolega, niezapomniany przyjaciel

Cześć Jego pamięci!

Koledzy Kursowi.

1348

Motoryzacja kolejki w powiecie bydgoskim Trzy nowoczesne wozy motorowe zostały już uruchomione

Dnia 15 bm. odbył się w Bydgoszczy zjazd dyrektorów kolei powiatowych z Pomorza i Wielkopolski. Przy tej okazji zademonstrowano uczestnikom zjazdu nowy wagon motorowy Bydgoskiej Kolei Powiatowej, którego niepowstydziliby się koleje zachodnio-europejskie. Dzięki inicjatywie b. starosty powiatu bydgoskiego p. dr. Nowaka, przejętej i przeprowadzonej z całą energią przez obecnego starostę p. dr. Stefanińskiego, Bydgoskie Koleje Powiatowe kroczą na czele akcji unowocześnienia środków lokomocji, są niejako pionierami motoryzacji w Polsce. W ciągu jednego zaledwie roku tabor motorowy Bydgoskich Kolei Powiatowych wzbogacił się o trzy nowoczesne, luksusowo urządzone wagony motorowe.

Bydgoskie wagony motorowe mimo technicznych trudności wykonania, powodowa-

nych w pierwszym rzędzie nadwyraz waskim torem o rozpiętości zaledwie 60 cm., chlubnie świadczą o sprawności technicznej fabryki wagonów Lilpop, Rau & Loewenstein, która całkowicie stanęła na wysokości swego zadania.

Motoryzacja Bydg. Kolei Powiatowych poza udogodnieniem dla mieszkańców powiatu szybkiej i taniej komunikacji, co znalazło już wyraz w trzykrotnym prawie wzmożeniu się ruchu na odcinku Bydgoszcz — Koronowo, posiada zasadnicze znaczenie dla bardziej racjonalnego niż dotychczas rozwoju handlu. Przedewszystkiem wyrugują one zupełnie plagę pośrednictwa, a temsamem rozpiętość cen produktów pierwszej potrzeby między miastem, a prowincją. Niepomniernie wysoka rozpiętość cen powodowana była złem lub niedostatecznym zorganizowaniem sieci komunikacyjnej, łączą-

U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie łagodnie działająca naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa przyczynia się do dobrego trawienia, daje spokojny, wolny od ciężkich myśli sen.

Ponura zagadka wagonu węglowego wyjaśniona

W dniu wczorajszym donosiliśmy o znalezieniu na jednym z wagonów węglowych pociągu przybyłego do Bydgoszczy z Karsznicy zwłoki nieznanego mężczyzny z rozbitą czaszką. Zwłok nieszczęśliwego nie można początkowo było zidentyfikować, gdyż przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów ani dowodów osobistych.

Dopiero wczoraj Wydział Śledczy w Bydgoszczy zdołał stwierdzić, iż tragicznie zmarłym złodziejem kolejowym jest 22-letni Władysław Rogaliński, mieszkaniec wsi Radziejewo w powiecie nieśzawskim. Na skutek notatki w prasie — do Bydgoszczy przybyli członkowie rodziny zmarłego, którzy w zwłokach rozpoznali swego krewnego.

W jakich okolicznościach i o jakiej porze, oraz w jakiej miejscowości nastąpił wypadek dotychczas nie stwierdzono.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle i jej dorzeczu wynosił w dniu 15 lutego o godz. 7 rano: w Krakowie (-2.81) -2.76; w Nowym Sączu (Dunajec) (0.74) 0.73; w Przemysłu (San) (-1.89) -1.90; w Zawichoście (1.35) 1.37; w Warszawie (1.21) 1.19; w Wyszakowie (Bug) (2.29) 0.30; w Pułtusku (Narew) (0.78) 0.78; w Toruniu (1.25) 1.25; w Fordonie (0.86) 0.86; w Chełmie (0.70) 0.68; w Grudziądzu (1.39) 1.33; w Korzeniowie (1.28) 1.26; w Pielkole (0.59) 0.60; w Teczewie (0.39) 0.39; w Einlage (2.16) 2.40; w Schiewenhorst (2.38) 2.56.

W nawiasach podajemy stan wody z poprzedniego dnia.

Temperatura wody wynosiła w dniu 14 bm. o godz. 7 rano 0.4 st. C., a w dniu 15 bm. o tej samej godzinie 0.5 st. C.

Temperatura powietrza wynosiła o godz. 7 rano w dniu 14 bm. plus 1 st. C., w dniu 15 bm. plus 3 st. C.

Kierunek wiatru: zachodni.

cej powiat z Bydgoszczą.

Wagony motorowe przedstawiają się tak zzewnątrz, jak i wewnątrz nader estetycznie. Wagony długości 12 mtr. mieszczą w sobie 38 miejsc siedzących oraz 12 stojących. Zaopatrzone w jeden motor o ściętej ukośnie masce dla zmniejszenia oporu powietrza, osiągnąć mogą szybkość ponad 50 km na godzinę. Stan jednak toru nie zezwala na rozwinięcie większej szybkości ponad 30 km. Do wagonów motorowych mogą być każdej chwili w miarę potrzeby doczepiane wagony towarowe.

W zjeździe dyrektorów kolei powiatowych wzięli udział prócz p. starosty Stefanińskiego pp. dyrektorowie kolei powiatowych: gostyńskiej — Kuligowski, bydgoskiej — inż. Zgłirski, średzkiej — inż. Micewicz wyrzyskiej — inż. Maciejewski, żnińskiej — Kotowski, kościańskiej — Obaro, krotoszyńskiej — Laube, sochaczewskiej — inż. Wołotkiewicz, gnieźnieńskiej — Wulert.

W czasie krótkiego pobytu w Koronowie odbyło się w hotelu Nowaka śniadanie, podczas którego przemówienia wygłosił imieniem dyrektorów kolei powiatowych prezes grupy kolei powiatowych Wielkopolski i Pomorza p. inż. Micewicz, starosta p. dr. Stefaniński, prezes Automobil-klubu pomorskiego p. inż. Stulgński, dyrektor fabryki Lilpop p. inż. Poczułt i p. inż. Zgłirski. Mówcy wyrazili p. staroście Stefanińskiemu słowa uznania za energiczne podjęcie inicjatywy b. starosty p. dr. Nowaka oraz za szczerą i pełną poparcie zarządu kolei powiatowych w staraniach o modernizację sieci komunikacyjnej powiatów. P. starosta odpowiadając w krótkich słowach skreślił swe zamierzenia w tym kierunku na przyszłość, zaznaczając iż w akcji swej kieruje się w pierwszym rzędzie dobrem porocznej jego pieczy ludności, dla której szybkość i dogodność połączeń z większymi ośrodkami przemysłowymi i handlowymi jest kwestią nader ważną.

Sopockie mewy a toruńscy naganiacze

Toruński organ prasowy międzynarodowej jaskini gry w Sopotach niepomny kompromitacji gwiazdkowej, jaka go spotkała w oczach uczciwego społeczeństwa polskiego w grudniu za nawoływanie do spędzenia świąt Bożego Narodzenia w sopockim kasynie, — we wczorajszym numerze zamieszcza ponownie wezwanie pod tytułem „Na karnawał do Sopotu”.

Jako przynętę w artykule tym, wprowadzie płatnym przez niemiecki zarząd kasyna, o czem świadczy dyskretny numer „K 1393”, wysuwa „Słowo Pomorskie” niesłychane jakoby zalety Sopot, a więc „pomost” lub to, że tam „załamuje się promienie zimowego słońca” albo „gromady mew unoszą się w powietrzu”. Brzmi to tak, jakby to samo słońce inaczej świeciło w Sopotach, niż w Orłowie lub jakby nad gdyńskim pomostem nie unosiły się „gromady mew...

chwytające w locie okruchy, rzucające im przez spacerowiczów”.

Jakie byłoby to komiczne, gdyby nie było tak smutne! i to tem smutniejsze, że istotną treścią i sensem całego artykułu jest nie co innego, jak naganianie ofiar do kasyna, co zresztą zupełnie jasno wyrażone jest w ostatnim urywku wspomnianego artykułu.

Toruńskim naganiaczom niedość jeszcze polskich mogił na niepoświęconej części sopockiego cmentarza; niedość samobójstw popełnianych przez zgranych w kasynie nieuczciwych lub głupich rodaków!

— Hajda do jaskini! — woła między wierszami, zresztą bardzo wyraźnie „Słowo Pomorskie”: wywoźcie ciężko zapracowane lub zdefraudowane polskie pieniądze do Sopot, bo tam piękniej, niż w Polsce, świeci słońce, bo tam inaczej latają mewy!

Dzięk w Bydgoszczy



sobota
16
lutego

Kalendarzyk rzym.-kat.

Sobota: Juljanny p.m. — Niedziela: Juljana

— Dyżur lekarza kolejowego w niedzielę pełni dr. Fomiczy, ul. Wileńska 2.

— Dyżur nocny aptek do dnia 17 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 3-85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19-62 i Apteka B. Tarasiewicza, Szwedkowo — Orła 8, tel. 1-46.

— Muzeum Szkolne, ul. Warszawska 25, i pstr. otwarte codziennie w godz. 11-14. Obecnie wystawa rysunków, zajęć praktycznych, przedszkola i esperanta.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

— W sobotę nieodwołalnie ostatni raz w sezonie „Płaszcz z Tyrolu” przepiękna operetka Zeller.

— W niedzielę o godz. 16-tej po raz pierwszy po cenach znizowanych komedia J. Bliźnińskiego „Rozbitki”, wieczorem zaś „Wiktoria i jej huzar” operetka Abrahama, która ze względu technicznych ukaże się również ostatni raz.

— W przyszły czwartek premiera „Siemiu szwabów” opery ludowej Millöckera.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: „Antek Policmajster”.
APOLLO: „365 żon króla Pausola”.
BALTYK: „Ludzie bez sumienia” i „Walca na morzu”.
KRISTAL: „Niedokończona symfonia”.
MARYSIENKA: „Miody las”.
REWJA: „Stracony ekspres” i rewja.

KINO KRISTAL KINO

Ostatnie 3 dni!

Sobota, Niedziela i Poniedziałek

wyświetlamy najpiękniejszy z najpiękniejszych filmów prod. austriackiej

Niedokończona Symfonia

z Martą EGGERTH, Luizą ULLRICH i Hans JARAY.

Bezwzględnie ostatnie 3 dni! Sobota, Niedziela, Poniedziałek 1387

Informator dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy (ważny od dn. 7. 10. 1934 r.).

Toruń—Warszawa: 2,37, 6,50, 8,05, 9,57, 13,55, 15,30, 18,01, 19,58, 21,26, tranzytowy 23,16.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,40, (do Laskowic), 3,56, 5,50 (do Laskowic), 7,35, 12,13, 13,13, (do Laskowic), 17,17, 20,03, 20,10.

Kościerzyna—Gdynia: 8,13, 15,45.

Nakło—Piła: 0,01, 6,15, 10,49, 14,45, 19,46.

Unisław—Brodnica: 4,50, 8,11, 13,45, 16,10, 21,55.

Inowrocław—Poznań: 2,21, 3,50, 6,20, 11,45, 13,40, 18,10, 20,40, 22,25.

Wągrowiec—Poznań: 5,00, 10,32, 13,26, 18,54.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 2,21, 13,40.

Restauracje i Kawiarnie

Restauracja i Kuchnia Berendt. Wyborowa kuchnia, wyśmienite ciastka.

Z miasta

— Przypominamy o sobotnim dancingu Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w lokalu Stow. Techników przy ul. Cieszkowskiego 4. Początek o godz. 19 — niespodzianki.

— Polski Czerwony Krzyż oddz. Bydgoszcz zaprasza na swój tradycyjny dancig, który odbędzie się jutrzejszej niedzieli o godz. 17 w sali malinowej „Pod Orłem”. Wstęp dowolny. W programie atrakcje i niespodzianki.

— Bezpłatna audycja muzyczna Sekcji Muzycznej Koła Pracowników Oświatowych odbędzie się w niedzielę, dnia 17 o godz. 12,15 w auli Państw. Gimn. Hum. ul. Grodzka 5. Na koncert ten zapraszają organizatorzy przedewszystkiem młodzież pozaszkolną i dorosłych. Wstęp wolny.

— Szkoła Ćwiczeń Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny 1935-36 do klasy I i VII. Taksa administracyjna roczna wynosi 80 złotych.

— Zw. Księgowych i Rzeczników Księgowości obwodu nadnoteckiego z siedzibą w Bydgoszczy. We wtorek 19 bm. o godz. 20 odbędzie się w auli Miejsk. Szk. Handlowej referat p. sędzię Hozakowskiego pt. „Kontrola publiczna nad bilansami przedsiębiorstwa”.

— Korporacja Eksternia. Dziś w sobotę o godz. 20 schadzka towarzyska w lokalu „Gastronom”. W niedzielę o godz. 10 plenarne zebranie, a o godz. 15 początek rozgrywek szachowych.

— Tow. Opieki nad Zwierzętami w Bydgoszczy prosi, by czynny karygodnie dokonywane nad zwierzętami zgłaszać do Zarządu, sekretarjat ul. Litewska 14, Bielawki w godzinach 15-16, względnie w Lecznicy Zwierząt ul. Ossolińskich 14 w godz. 9-12.

— Wielki turniej piłki koszykowej. Celem spopularyzowania piłki koszykowej, Tow. Gimn. Sokół V urządza turniej piłki koszykowej, o puchar wędrowny, począwszy od dnia 24 bm. w hali 62 pp. Wielkp. przy ulicy Sowińskiego. Turniej odbywać się będzie co niedzielę od godz. 13 do 17 i trwać będzie przez miesiąc marzec i kwiecień.

Zgłoszenia pisemne należy kierować na ręce kierownika turnieju H. Kaczmarek ul. Śląska 29 m. 2.

— Na wycieczkę wiosenną ss. „Kościszko” najwyższy czas zgłosić swój udział. Wszelkie informacje udziela i zgłoszenia przyjmuje telefonicznie i osobiście: Sekcja Wycieczkowa Pol. Tow. Krajoz. tel. 764 Nowy Rynek 1 od 11-13 i od 17-18.

— Sekcja Foto Pol. Tow. Krajoz. organizuje kurs fotograficzny dla początkujących. Zgłoszenia przyjmuje sekcja Foto, Nowy Rynek 1 tel. 764 do dnia 20 marca.

— Plenarne zebranie członków Ogniska 18 bm. o godz. 19 w świetlicy przy ul. Długoj O. M. P. odbędzie się w poniedziałek dn. 15.

— Zagubiony bilet tramwajowy nr. 25, na m. luty rb. na dwukrotne przejazdy, który znalazł na ul. Poznańskiej odebrać można w naszej Administracji.

Awanturujący się pijacy ułatwili złodziejom pracę

Benjamin Bayer na ul. Długiej przestaje być benjaminkiem...

Niecodzienny na szczęście wypadek zdarzył się przedwczoraj w godzinach wieczornych na ul. Jezuickiej, tuż przy Długiej. Na samiućkim rogu, akurat naprzeciw przepięknie wdzięczającej się wystawy artykułów sportowych p. Krausego spotkali się oko w oko dwaj pod niezią „dają” będący osobnicy: Marceli Skowroński i Benjamin Bayer. Jakże zamiary żywił Skowroński — bliżej nie wiadomo, natomiast sam fakt znalezienia się w pobliżu ul. Długiej Beyera mógł wróżyć już coś niedobrego. Trzeba bowiem wiedzieć, iż Benjamin Bayer na ul. Długiej już raz dowiódł, iż nie ma z przysłówym „Benjaminkiem” nic wspólnego. Okazało się to poraż pierwszy pewnej grudniowej nocy ub. roku, kiedy to również podchmielony Benjaminek wraz z dwoma kompanami wszczął awanturę z przedstawicielem władzy bezpieczeństwa, a następnie zerwawszy mu z głowy czapkę „pozwoili” się policjantowi ująć dopiero na ul. Mostowej. Fakt ten znalazł niezupełnie pomyślny epilog niedawno przed sądem, gdzie usłyszał Bayer wyrok opiewający na pół roku bezwzględnego pobytu za kratkami.

Przedwczorajszego wieczoru Benjamin Bayer nie zachował się inaczej: po kilku już słowach przyszło do rękoczynów, które — jako, że walczący potykali się na serjo — zamienili na ring, czy jak to chce szranki cały chodnik. Chodnik w tem miejscu jest niestety dość wązki, to też podczas pierwszej zaraz „rundy”, w czasie której „sędziowa” dość liczna publiczność — rozległ się brząk tłuczonej szyby, poczem wystawa stanęła w całej swej okazałości, nieoddzielonej od ulicy żadną „izolacją”. Słuczona szyba odrobinę ostudziła zapal walczących, którzy po tym fakcie przenieśli swą bójkę nieco dalej, nie chcąc znać pokaleczyć sobie „cyfer

blatów” naprzemian dotykających chodnika odłamkami szkła. Na opróżnione przez nich miejsce napłynęła niebawem inna fala, mianowicie fala przygodnych złodziei, jakich według słów pewnego znawcy ludzi w żadnym zbiorowisku nie braknie. Okazy wystawowe poczęły z okna niebawem znikać, gdyż liczni przechodnie zabierali sobie co bardziej do gustu przypadające drobiazgi: „panowie” zaopatrywali się w brzytwy i maszynki do golenia (jak kto wolał), panie w bardziej im odpowiadające przedmioty, wyłożone w bogatym wyborze w oknie wystawowym.

Poza stratą wynikłą z kradzieży — p. Wincenty Krause otaksował wartość stłuczonej szyby na 400 zł. Pp. Skowroński i Bayer (Benjamin) przebywają narazie w areszcie policyjnym, to też cyfra ta nie jest im zapewne znana.

Z życia Ogniska O. M. P. w Bydgoszczy

Dzięki posiadaniu własnej świetlicy przy ul. Długiej 15 — praca w OMP-ie bydgoskim rozwija się z dnia na dzień, naturalnie ograniczając się narazie jeszcze do działalności wewnętrznej. Lokal O. M. P. jest przez członków uczęszczany — czytelnia spełnia swoją rolę cierpliwego wychowawcy. Poza tem odbywają się systematyczne wykłady i odczyty, oraz zebrania. O najbliższym zebraniu plenarnem donosimy na innem miejscu. W środę, dn. 20 bm. natomiast o godz. 17 wygłosi w świetlicy p. prof. Monowid referat z dziedziny krajoznawstwa.

Dnia 9 bm. o godz. 9 w kościele Klarysek ks. Kopeć z parafji farnej odprawił Mszę św. za pomyślność rozwoju O. M. P. w Bydgoszczy, w której członkowie placówki uczestniczyli licznie.

Groźna szajka włamywaczy przed sądem

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Bydgoszczy zasiadła w dniu wczorajszym szajka złodziei i niebezpiecznych włamywaczy, która dokonała na przedmieściach Bydgoszczy, oraz w okolicach Fordonu i Solca Kujawskiego szeregu śmiałych „wypadów”. Akt oskarżenia zarzucił im „tylko” siedem kradzieży i włamań, autorstwo których zdołano im udowodnić w czasie śledztwa. Posażni solidarnie zresztą przyznali się do zarzucanych im czynów.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd Okręgowy skazał herszta szajki 27-letniego, a już 4-krotnie karanego Andrzeja Wojnowskiego z Bydgoszczy na 2 lata bezwzględnego więzienia, dwukrotnie karanego 19-letniego Władysława Rosińskiego i jednym wyrokiem skazującym oskarżonego 24-letniego Karola Delińskiego po półtora roku bezwzględnego więzienia, pozatem niekaranego dotąd 18-letniego najmłodszego członka szajki, Bolesława Brocikowskiego na rok więzienia. Wykonanie kary zawlecił sąd Brocikowskiemu warunkowo na 3 lata.

Wszyscy skazani pochodzą z Bydgoszczy i są stałymi mieszkańcami baraków dla bezdomnych przy ul. Dwerneckiego.

Ujęcie kłusownika

Przepis o ochronnym czasie zwierząt zabrania m. in. także przewożenia na terenie objętym ochroną ubitych zwierząt ochronnych, ich mięsa i świeżych skór. Obecnie — wiadomo — ochronie podlegają także sarny i jelenie, to też gdy policjant dyżurujący przedwczoraj na dworcu zauważywszy pewnego podejrzanego konduity osobnika niosącego polać sarniny — uznał za wskazane wybać go. Jak się w wyniku krótkiej rozmówki okazało — zaindagowany zamierzał sarninę sprzedać w Bydgoszczy, natomiast co do szczegółów jej pochodzenia — dawał zbyt niejasne odpowiedzi.

Ponieważ istnieje podejrzenie, iż przytrzymany, niejaki Marceli B. z pod Bydgoszczy jest kłusownikiem odstawiono go narazie do aresztu policyjnego.

Z obrad Zarządu Powiatowego Z. S. w Bydgoszczy

W dniu 12 bm. odbyło się pod przewodnictwem ob. prezesa Czubińskiego posiedzenie Zarządu Powiatowego Z. S.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, omówiono kwestje związane z reorganizacją oddziałów Z. S. w powiecie bydgoskim. Zgodnie z projektem Zarządu Powiatowego, zatwierdzonym przez Okręg, zostały definitywnie ustalone nast. oddziały w powiecie bydgoskim: 1) Solec Kuj., 2) Osowagóra, 3) Fordon, 4) Dąbrowa Nowa, 5) Koronowo, 6) Wtelno, 7) Murowaniec, 8) Osielesko, 9) Przyłeki, 10) Mąkowsko, 11) Wierzchucin, 12) Dobrez i 13) Ślesin.

Pozostałe placówki Z. S. uznane jako pododdziały będą podporządkowane wymienionym jednostkom organizacyjnym.

W związku z reorganizacją Zarząd Powiatowy ustalił dla wszystkich oddziałów Z. S. terminy walnych zebrań, które przypadną na koniec bież. miesiąca względnie początek marca rb.

W toku dalszych obrad instruktorka powiatowa ob. Woszczyńska zreferowała sprawę nowotworzących się oddziałów żeń-

skich w powiecie bydgoskim, podkreślając fakt, że idee Związku Strzeleckiego przenikają coraz głębiej w społeczeństwo, oraz zdobywają sobie liczne zastępy zwolenników, które masowo opuszczają szeregi innych, bezideowych zrzeszeń, wstępując do organizacji, kontynuującej na każdym polu pozytywną i twórczą pracę dla Państwa.

W celu usprawnienia akcji na terenie placówek żeńskich oddziałów Z. S. utworzono specjalny Wydział Pracy Kobiet, w skład którego weszły ob. ob.: Kościelska, Woszczyńska, Korbikówna, Matejanka, Markowska i Porzychówna.

Zkolei komendant powiatowy Z. S. ob. por. Lindner poinformował zebranych o wynikach inspekcji przeprowadzonych w oddziałach Z. S. na terenie powiatu, stwierdzając duże wyrobienie „Strzelców” tak z zakresu przysposobienia wojskowego jak i wychowania obywatelskiego.

W końcowych obradach omówiono szereg spraw natury organizacyjnej, poczem ob. prezes posiedzenie zamknął.

Oddział Krakusów Z. S. przy pracy

Dnia 6 bm. odbyło się w świetlicy przy ul. Jagiellońskiej plenarne zebranie miesięczne członków Oddziału Krakusów Związku Strzeleckiego w Bydgoszczy.

Zebrańie to poprzedziło posiedzenie członków zarządu Oddziału Konnego, podczas którego zarząd postanowił skreślić z listy trzech członków, nieprzestrzegających obowiązków strzeleckich.

Obrady miesięczne zagał wiceprezes Oddziału ob. Frankowski, poczem po załatwieniu szeregu spraw natury wewnętrzno-organizacyjnej, ob. prof. Dominas wygłosił prelekcję p. t. „Ukształtowanie pionowe Polski i nawodnienie

ziem polskich”. Zaznaczyć należy, iż cykl wykładów 14 Oddz. Z. S. (Krakusów) obejmuje wszystkie zagadnienia bezpośrednio związane z naszym krajem, tak z dziedziny wiedzy ogólnej, jak i politycznej, gospodarczej, kulturalnej i t. p.

W wolnych głosach omówiono sprawy sportowe Oddziału, przyczem ob. Frankowski nadmienil o ufundowaniu nagrody pieniężnej dla najlepszego sportowca.

Przy 14 Oddziale Z. S. zawiązało się w ostatnim czasie samodzielne Koło Hodowców Gołębi Pocztowych.

Odmówił „fundy” — wobec tego obili go Echa krwawego zajęcia w Nakle

Nie wiadomo, co upatrzył sobie 26-letni Bertham Kuklewski i 28-letni Witold Baranowski z Nakła nad Notecią w p. Benedykcie Sadowskim, dość na tem, iż już od dłuższego czasu poszukiwali oni sposobności „rozprawienia się” ze znienawidzonym przez nich współmieszkańcem. Sposobność taka nadarzyła się podczas jednej z zabaw w miejscowej „Strzelnicy”, gdzie podchmieleni Kuklewski i Baranowski zauważyli również Sadowskiego. Ponieważ Sadowski ich nie prowokował i najmniejszego powodu do zaczepki nie dawał, kompani przystąpili do niego, domagając się na-

tarczywie „fundy”. P. Sadowski, nie chcąc mieć z zawałidrogami nic wspólnego, żądaniu temu kategorycznie odmówił, co najwidoczniej Baranowski i Kuklewski obrali sobie za hasło do „ofensywy”. W tej samej bowiem chwili napastnicy wszczęli bójkę, w rezultacie której p. Sadowski dwa miesiące przeleżał w szpitalu.

Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Bydgoszczy, przed obliczem którego prokurator pociągnął Baranowskiego i Kuklewskiego do odpowiedzialności karnej. W wyniku przeprowadzonego postępowania dowodowego S. O. skazał Kuklew-

skiego, jako dwukrotnie już karanego i niebezpiecznego awanturnika na 2 lata bezwzględnego więzienia, oraz Baranowskiego na rok aresztu. Co do Baranowskiego, jako dotychczas nie karanego, Sąd orzekł warunkowe zawieszenie wykonania kary na okres 3 lat.



W ciągu krótkiego czasu instytucja nasza wskutek zgonów poniosła dotkliwą stratę.

Zmarli:

dnia 13-go b. m. nasz urzędnik i współpracownik ś. p.

Artur Bartkowski

dnia 14-go b. m. urzędniczka biura centralnego ś. p.

Zofja Stiewe

Ś. P. Zmarli zasłużyli na nasze pełne uznanie. Chlubną pamięć o nich stale zachowamy.

Tczew, dnia 15-go lutego 1935 r.

**Dyrekcja i pracownicy
Assicurazioni Generali Trieste**
Subdyrekcja Tczew.

1375



Dnia 15-go lutego 1935 r., po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł w Gdyni ś. p.

Edmund Bartnicki

podporucznik Marynarki Wojennej.

Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitala O. K. VIII w Toruniu do kościoła garnizonowego odbędzie się w poniedziałek, 18 b. m., o godz. 9-tej, poczem odprawione zostanie nabożeństwo żałobne i odbędzie się eksportacja zwłok na cmentarz garnizonowy.

O smutnym obrzędzie zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych Zmarłego

Rodzina.

Dobrzy znajomi publiczności toruńskiej na ekranie



Slawny był ongiś czworonożny artysta filmowy Rin-Tin-Tin. Teraz odbierze mu niewątpliwie laury fenomenalny „Puk”, który poważną rolę zagrał w nowej polskiej komedii filmowej p. t. „Abecadło miłości”. Widzimy go na zdjęciu, gdy z rąk Zarembiny, grającej epizod w „Abecadle miłości”, przyjmuje... napiwek.

Zarembina przed paru laty była artystką Teatru Toruńskiego, a czasów dyrektora Bandy, a Puka zna doskonale publiczność toruńska, ten piękny doberman jest bowiem własnością Bielicza, aktora, który w zeszłym roku należał do zespołu teatralnego dyr. Cornobisa.

Polacy na morze!

KRONIKA TYGODNIOWA

A więc zaczynamy ...

W pierwszych słowach mego tygodniowego feljetonu niech mi wolno będzie zawrzeć z panem(ią) Czytelnikiem (czką) ciłą umowę. Ja będę pisał — Wy P. T. Czytelnicy, czytajcie, krytykujcie, gańcie, albo naodwrot: Wy piszcie, a ja będę raz po raz w tym odcinku tygodniowym Wam głos oddawał. Będzie to poniekąd „Wolna trybuna”. Ale warunek zasadniczy: pisać można tylko na wesoło, dowcip nie może być wagi grubej Berty, ani też przestarzałej urody.

Piszcie do mnie, podsuwajcie tematy, zabierajcie głos, (nie podnoście tylko głosu, spokojnie, z humorem!). Szalenie lubię czytać listy do Redakcji. Nie każdy z redaktorów jest taki cierpliwy, oryginalny. Ja mam końską cierpliwość. Znam natomiast jednego z moich kolegów po piórze i po... zaliczkach, wybieranych w kasie wydawnictwa, którzy mają nieprzelamany wstręt do korespondencji redakcyjnej. Ja serdecznie lubię listy. Czekam.

A tymczasem muszę się sam oporać z dzisiejszym inauguracyjnym tematem. Co poruszyć, a jakby powiedział nasz niezapomniany wieszcz Adam: „O czym tu pisać na pomorskim bruku?” Jeśli wielki geniusz poetycki, przy olbrzymiej fantazji, miał taką trudność z wyborem tematu, to cóż, ja, niżej podpisany chudopacholek pióra i wyrobnik kałamarza?

Z całego kraju

ZATWIERDZENIE NOWEGO PREZYDENTA M. RADOMIA.

Minister spraw wewnętrznych zatwierdził wybór p. Romana Szczawińskiego na stanowisko prezyd. m. Radomia i p. Jerzego Radomskiego na wiceprezydenta tego miasta, oraz p. Teofila Trzęsimecha na stanowisko wiceprezydenta Dąbrowy Górniczej.

ZAWIESZENIE BURMISTRZA ZA WADLIWĄ GOSPODARKE MIEJSKĄ.

Z Wilna donoszą, że w dniu 14 bm. został zawieszony w urzędowaniu burmistrz miasta Głębokiego Edward Kolbuszewski. Zawieszenie nastąpiło na skutek dochodzenia, prowadzonego przeciwko niemu na tle wadliwego prowadzenia gospodarki miejskiej.

MANIFESTACJA NA POGRZEBIE LEKARZA

W Piotrkowie odbył się pogrzeb zmarłego miejscowego lekarza powiatowego śp. dr. Ludomira Lipińskiego, który padł ofiarą obojętą w czasie walki z epidemią tyfusu plamistego w powiecie piotrkowskim. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszyscy bez wyjątku pacjenci dr. Lipińskiego, którym pośpieszył w czasie epidemii z ofiarną pomocą, wyzdrowieli, padł jedynie na posterunku śp. dr. Lipiński.

Pogrzeb śp. dr. Lipińskiego zamienił się

w olbrzymią manifestację miejscowej ludności. Przedstawiciele wszystkich bez wyjątku organizacji i stowarzyszeń oraz cała niemal ludność Piotrkowa wzięła udział w kondukcji pogrzebowej. Na grobie zmarłego złożono setki wieńców, m. in. od p. ministra Opieki Społecznej.

„TWÓRCY” ŁAGODNYCH WYROKÓW SAMI PONIEŚLI CIĘŻKĄ KARĘ.

Po trzydniowej rozprawie, Sąd Okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie Eljasza Zajdęgo i jego dwóch synów, którzy zgłosili się do różnych osób, mających sprawy karno-administracyjne i proponowali im łagodne, względnie nawet niewinniające wyroki za pewnym określonym wynagrodzeniem. Sąd skazał Eljasza Zajdęgo, odpowiadającego z wolnej stopy, na 3 lata więzienia, nakazując natychmiastowe aresztowanie go na sali sądowej. Abram Zajdę skazany został na 1 rok, a Chałm Zajdę na 4 lata więzienia. Ci ostatni odpowiadali z więzienia.

FABRYKA POD OKUPACJĄ ROBOTNIKÓW.

Po dłuższym okupowaniu zakładów „Schloesserowskiej Manufaktury” w Ozorkowie pod Łodzią 340 robotników opuściło mury fabryczne. Wyznaczona została konferencja porozumiewawcza, która wróży rychłe zlikwidowanie zatargu i powrót około dwóch tysięcy robotników do pracy.

Prosimy nie zwlekać

z przedpłatą na miesiąc marzec

listowi przyjmują abonament tylko do 25 bm.

Zerknąć więc do gazet. Co piszą inni. Nie, o polityce, uchowaj Boże, lecz o sprawach serca. Ot, i temat, nigdy nie wyczerpany. Gdyby nie było serca i wiosny 90 proc. poetów musiałoby przejść na utrzymanie Ubezpieczalni Społecznej.

Wpada mi w oko anons matrymonjalny. Przepadam za tym rodzajem lektury. Odczuwam przytem, jakby pewnego rodzaju „schadenfreude”. A zatem wypadki chodzą po ludziach. Nie tylko ja... Ale, cyt!...

Pewna kandydatka do stanu małżeńskiego w taki swoisty sposób daje wyraz swoim tęsknotom:

„Gęsi zdobyły Kapitol, ich mała siostrzyczka prowincjonalna pragnie tylko wziąć w jasyr sympatycznego młodzieńca. Zgłoszenia sub. „Ziapał kozak tatarszyna”.

Gęś prowincjonalna i kozak w jednej osobie chce w jasyr wziąć małżeńskiego tatarszyna. Warunek tylko, żeby był sympatyczny.

Jakże uczuciowo wyżej stoi jednak ów młodzieniec, który w tej samej gazecie zapowiada:

„Ty, któraś prostota, wdziękiem, słodyczą, przyjdź, stań się duszą dobrego anioła. Kraków pod nr. 1892”.

Jak ci, biedni mężczyźni, idealizują kobiety. Ten szuka anioła, a tamta wręcz powiada, że jest prowincjonalną gęsią. O, niewygodny męski rodzaj! Są wszakże i młodzieńcy trzeźwo na życie patrzący, jak ten:

„Młodzieniec poszukuje zdecydowanej kandydatki na żonę o słonecznym

usposobieniu, ze sfer miejskich lub wiejskich z majątkiem wartości 5—30 tys. zł., bo musi 1 lipca 8.000 zł. długu spłacić”.

Szuka „anioła” z gotówką. Ma dług; gdyby nie ta okoliczność, zostałby starym kawalerem. Zimny... cynik!

A jakie dzięki upodobania mają niejedni, strach ponysłęć.

„Wysoki, wykształcony blondyn, lat 39, na posadzie (około 800 zł mies.) pozna w poważnych zamiarach ciemnowłosą kulturalną despotkę, ładną, szczupłą, o bladej, drobnej twarzy, i klasycznych nóżkach. Zgłoszenia pań tylko odpowiadających powyższym warunkom”.

Wykształcony blondyn szuka bladej twarzy, despotki! Pannie blondyn, obyś pan nie pożałował.

Ale dość o małżeństwie. Zobaczmy czemu się pasjonują nasi kinomani. Wychodzi pewne pismo, poświęcone filmowi, w którym znajdujemy rubrykę: „Między nami”. — Skrzynka Redakcji. Co się tam wypisuje? Okropność! Z tej rubryki dowiadujemy się, że Brodziszowi nie jest do twarzy w pantalonach koloru czekoladowego, że Bodo myje zęby „Odolem” i dlatego tak chętnie wystawia je na pokaz, że Jadzia Smosarska nie lubi blondynów, i że blondyni nie lubią Jadzi Smosarskiej, a panna Ira pisze do skrzynki redakcyjnej prosto z mostu:

„Chcę mieć męża, któryby potrafił mnie uderzyć, Ira”.
Spełnienia marzeń, panno Iro! Oby ci twój przyszły mąż conajmniej dwa razy w

Prezydium Rady Ministrów na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą

W związku z odbywającą się obecnie akcją zbiórkową na szkoły polskie na obczyźnie Prezydium Rady Ministrów złożyło zł. 500 na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Nowy starosta pow. brodnickiego Został nim p. M. Galusiński z Kostopola

W tych dniach nastąpiła zmiana na stanowisku starosty powiatowego w Brodnicy. W miejsce dotychczasowego starosty, p. Wimmera mianowany został starostą brodnickim poprzedni starosta powiatowy z Kostopola w wojew. wołyńskim p. Mieczysław Galusiński. P. starosta Wimmer przeniesiony został na analogiczne stanowisko do Kołomyj.

Nowy starosta przybył już do Brodnicy i objął urządowanie.

Swiecie

— Ogródki działkowe dla bezrobotnych. Akcja ogródków działkowych dla bezrobotnych w Swieciu jest na najlepszej drodze. Na terenie miejskim będzie utworzonych kilkadziesiąt parcel, na które zgłosiło się sporo reflektantów z pośród miejscowych sfer robotniczych. Uruchomienie tych ogródków nastąpi już z wiosną bieżącego roku.

— Echa posiedzenia rady miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej, które mu przewodniczył tymczasowy burmistrz p. Kowalski, nastąpiło uchwalenie budżetu tak administracyjnego, jak i dla przedsiębiorstw miejskich. Budżet administracyjny uchwalono w kwocie 304.325,00 złotych. Nad budżetem rozwinęła się ożywiona ale rzeczowa dyskusja, w której m. in. radni domagali się obniżki opłat za światło i wodę. Posiedzenie trwało około 5 godzin.

— Nowy Zarząd Cechu Szewskiego. Na tegorocznym walnym zebraniu miejscowego Cechu Szewskiego został wybrany starszym cechu p. Stanisław Grocki.

tygodniu spuszczał generalne lanie.

Albo i ta blondynka:
„Nudzę się. Piszę brzydki, ale chętnie i dużo. (To już gorzej! przyp. mój) Zapraszam do korespondencji panów różnego wieku, wyglądu. Jestem blondynką, mam lat 21”.

Nudzi się dziewczica. A do roboty, walkoniu. W domu matka, albo babka napewno zapracowują się przy garnekach po łokcie, a taka blondynowata dziewczica, nie myśli o niczem, jeno o korespondencji z panami.

A o czym myśla współczesne uczenie. Co je emocjonuje, co jest tematem ich rozmów? Tajemnicę do pewnego stopnia wyjaśnia nam owa skrzynka redakcyjna:

„Jest nas dwie: Lidka i Jaśka. Ponieważ uważaliśmy, że najlepszym filmem jest Jego Eks. Subjekt, więc zaangażowałyśmy całą klasę i 44 uczenie głosują za tym filmem”.

Zaangażowały całą klasę. Patrzcie, co za gorliwość. A do książek, smarkule! A czyście kiedy zaangażowały, żeby kupić jaką dobrą książkę i wzbogacić waszą bibliotekę szkolną?

Ta znów przepadła za wojskowymi. W kąci... Wszystko się militaryzuje — nawet serce.

„Który z młodych, kulturalnych oficerów piechoty, konnicy, marynarki, lotnictwa napisze do młodej wielbielki naszej armii? — Hanka”.

Brawo, panno Hanko. To się nazywa patriotyzm. Bez różnicy broni, byle oficer. Oto prawdziwa miłość!

L. Sobociński

SILVA RERUM

zebrał i zestawiał Bolesław Busiakiewicz
KALENDARZYK HISTORYCZNY.
Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

16 lutego

- 1497 Urodził się w Bretten zwolennik i przyjaciel Marcina Lutera — **Filip Melancthon**; założyciel sekty protestanckiej. Nazwisko „Melancthon” jest greckim tłumaczeniem słownego „Schwarzerd”, a obydwa oznaczają to samo: „czarna ziemia”.
- 1629 Wojska szwedzkie pod wodzą generała Wrangla bezskutecznie oblegają Toruń.
- 1731 Urodził się w Rzymie znakomity malarz - portrecista **Marcello Bacciarelli**, najpierw nadworny portrecista Augusta III w Dreźnie, a potem St. Augusta Poniatowskiego w Warszawie.
- 1757 Urodził się w Skokach pod Brześciem n. B. znakomity pisarz, działacz i patriota — **Juljan Ursyn Niemcewicz**.
- 1821 Urodził się w Płocku jeden z najwybitniejszych dziennikarzy polskich w polowie ubiegłego wieku — **Józef Kenig**, filiar szeregu czasopism warszawskich.
- 1834 Urodził się w Poczdamie przyrodnik i myśliciel niemiecki **Ernest Haeckel**.
- 1853 Urodził się w Laun najznakomitszy czeski poeta XIX w. **Jaroslav Vrchlicky** tłumacz Mickiewicza.
- 1867 Umarł we Wrocławiu zasłużony profesor filologii słowiańskiej na tamtejszym uniwersytecie **Wojciech Gybulski**, Wielkopolein. Pisał po polsku i po niemiecku.
- 1915 Umarł w Paryżu popularny kompozytor muzyki lekkiej — **Emil Waldteufel**.
- 1918 Umarł publicysta, nowelista i dziennikarz **Wincenty Kosciakiewicz**.

17 lutego

- 1574 Uroczysty pogrzeb w Krakowie króla **Zygmunta Augusta**, zm. 7 lipca 1572 r. w Knyshynie na Podlasiu.
- 1609 Wyrokiem św. Inkwizycji spalony w Rzymie na stosie głośny włoski myśliciel — **Giordano Bruno**, dominikanin.
- 1673 Umarł w Paryżu genialny komedjopisarz francuski z czasów panowania Ludwika XIV **Jean Baptiste Poquelin Molière**.
- 1703 Zawarcie rosyjsko - pruskiego przymierza przeciwko Polsce.
- 1819 Urodził się w Tahlheim poeta niemiecki **Max Schaeckenberger**, autor tekstu pieśni „Wacht am Rhein”.
- 1827 Umarł w Brugg sławny reformator pedagogii nowoczesnej **Jean Henri Pestalozzi**.
- 1834 Uroczysta przepowiednia arcydzieła **Fredry „Zemsta”** we Lwowie.
- 1854 Urodził się w Essen głośny przemysłowiec i „dostawca materiału wojennego” — **Fryderyk Alfred Krupp**.
- 1856 Umarł w Paryżu wybitny poeta niemiecki — **Henryk Heine**, z pochodzenia Żyd.
- 1933 Sejm Ustawodawczy Rzplitej Polskiej uchwalił nową „Ustawę Ubezpieczeniową”.
- 1934 Tragiczny zgon (podczas wycieczki górskiej) króla belgijskiego — **Alberta I**.

Pomyśl i zastanów się

Dział szarad i rozrywek umysłowych

Mamy tym razem kłopot z przydziałem nagród. Jak zwykle winne temu nie zadania „matematyczne” ani „kwadraty magiczne”, ale owe proste pytania pod nagłówkiem „Kto wie wszystko”.

Jednak — „nie uprzedzajmy wypadków” i przejdźmy wszystkie zadania z ostatniego numeru po kolei.

Zadanie o trzech zegarach, z których każdy inną wskazuje godzinę (prawda, że aktualne?), nie nastęcało poważniejszych trudności. Zegar, który spóźnia się na dobę o 12 minut, w ciągu 60 dni spóźni się o 12 godzin.

Drugi zegar, spieszący o 10 min. zrówna się z zegarem, idącym prawidłowo za 72 dni. Wszystkie zatem zegary uderzą znów tę samą godzinę za 360 dni, w liczbie tej mieści się bowiem zarówno 60 jak i 72.

Kwadrat magiczny, o ile nastęca wiele trudności autorowi, o tyle rozwiązuje się łatwo. W tym wypadku powiązanie dwóch kwadratów w jedną całość jeszcze więcej upraszczało zadanie. Rozwiązanie brzmi: 1. Golub, 2. Opole, 3. luodis (wspak), 4. ulica, 5. Besarabja, 6. amret (wspak), 7. bryka, 8. jekoh (wspak), 9. atahi (wspak).

Na koniec „Kto wie wszystko”. 1. „Karawanseraj” — to, jak wszyscy stwierdzili zgodnie — „zajazd”, w którym zatrzymują się karawany.

2. W odpowiedzi na drugie pytanie było

już sporo rozbieżności, ale bądź co bądź większość orzekła, że jedynie o księstwie Lichtenstein powiedzieć można, iż leży pomiędzy Austrią a Szwajcarią.

3. Fajans nie pochodzi „z perskiego” lecz od włoskiego miasta Faenza, słynnego już w wiekach średnich z wyrobów garncarskich.

4. W wyrazie „fis-harmonja” chodziło oczywiście przedewszystkiem o wytłumaczenie owego „fis”. Właściwą nazwą instrumentu tego (rodzaj organów domowych z języzkami metalowymi zamiast piszczałek) — jest harmonjum. „Fis” — nie oznacza tu ani tonu fis, ani też nie pochodzi „z greckiego” jak twierdzi wielu (skąd ta grecka jednomyślność?), lecz jest poprostu zniekształconym wyrazem niemieckim „fussfusse” (noga).

Tylko p. F. Chromiński trafił w sedno i dlatego bez losowania uzyskał nagrodę. Drużba — za szczerść — otrzymuje p. Jot-ka z Torunia.

Otrzymałmy prośbę, aby skasować dział „Kto wie wszystko?” bo „nie jest on sprawdzianem wiadomości, lecz sprawdzianem umiejętności szukania w encyklopedjach”. Ślusnie — ale to samo możnaby powiedzieć o wielu krzyżówkach, logogryfach i innych zadaniach, przy których też często pospierać trzeba w encyklopedji. I właśnie dlatego uważamy zadania takie za pożyteczne.

Tym razem obejdzie się jednak bez szperania. Na początek

ZADANIE KONIKOWE.

Ka-	ro-	Hu-	ski	re,	ska	u-	sa-
bert	By-	cy-	ni	nie-	giem	pie-	Pał
da-	rol	row-	rzoś-	ci	ci	po-	tru-
czy-	Roz-	la	ce	wol-	bla-	lo	la
ci	scr-	sta	two-	by-	lo	dsz-	rz
gra-	oj-	zlo-	by-	a	w pra-	by-	sa-
tem	mo-	ni-	tem	ci	tehmie	sło-	no
ta	mon	mlo-	wa	wa	dś-	ey	alem

Ruchem konika szachowego należy odczytać początek wiersza oraz imię i nazwisko autora.

Dla wrogów encyklopedji zamieszczamy ponadto trzy „wizytówki”; z liter należy zestawiać zawód danej osoby.

Don. A. Wytapalski

Peter Tymianka

Domko Kwiat-Pokorny

Na zakończenie musimy rozprawić się z „Papa” w takiej oto

SZARADZIE.

Nie trzy już szaradziście
Ze zbyt jednostajne
Są dla ciebie zadania
Ze mój cztery — sześć — to diwalet
(Albo dwa — sześć może).
Kto chce wszystkim dogodzić,
Ten — pożałuj Boże —
Zginie marnie, jak owa
Piąta, bez „j” trzecia
Gdy zamiast tam, gdzie trzeba,
Znajdzie się na śmieciach.
Ot raz „Papo” szarad!
Czy znajdzie się na nią rada?

Węclaw.

Prasa argentyńska o Targach Poznańskich

Prasa argentyńska zamieściła obszernie wzmianki o tegorocznych Targach Poznańskich, których otwarcie nastąpi w końcu kwietnia r. b. Prasa zaznacza, że udział Argentyny w Targach wzbudził w Polsce poważne zainteresowanie i że w tym celu została utworzona specjalna komisja w Ionie Izby Handlowej Polsko - Łacińsko - Amerykańskiej w Warszawie.

Najwięcej wygranych padło w ubiegłej klasie IV-tej w Kolekturze

„UŚMIECH FORTUNY”!

Bydgoszcz, Pomorska 1 i Toruń, Żeglarska 31

Oto one:

- | | |
|--------------------------|-------------------------|
| zł. 50.000 na nr. 94007 | zł. 5.000 na nr. 5106 |
| zł. 10.000 na nr. 2548 | zł. 5.000 na nr. 7066 |
| zł. 10.000 na nr. 22450 | zł. 5.000 na nr. 132947 |
| zł. 10.000 na nr. 124511 | zł. 5.000 na nr. 139347 |
| zł. 10.000 na nr. 99958 | |

W „Uśmiechu Fortuny” zatem należy nabyć los klasy I-szej

Już pojutrze ciągnięcie!

Pamiętajmy, że los z kolektury „Uśmiech Fortuny” to gwarancja osiągnięcia większej wygranej!

RADJO-aparaty PHILIPSA na raty

wszystkie modele na składzie

Grim Sukc. i Kamieński

Centrala w Warszawie, Rymska 7

901 Oddz. w Gdyni, Starowiejska 47, tel. 26-45

M. G. EBERHARDT.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

— Proszę ze mną, panie Kunze — rzekł sierżant. — Pan go pozna. Z panią jeszcze pogadam.

— Nazywam się Kunce — poprawił łagodnie doktor, wychodząc za sierżantem.

Wiadomość rozeszła się piorunem po całym szpitalu. Przypuszczam, że puściła ją pierwsza uprzywilejowana informacyjnie telefonistka, a podniecone pielęgniarki roznosiły żywiołowo dalej. Sama prawda była zła, coż dopiero gdy wzmocniono ją fantastycznymi dodatkami! Gdyby nie energia kilku rozsądniejszych pielęgniarek, byłoby doszło do paniki. I tak przyłapano jedną z praktykantek przy tylnym wejściu z walizką w ręku. Panna Jones, kiedy jej zakomunikowano, że będzie musiała iść rozpoznać ciało murzyna, zemdlala tak ciężko, że sama wyglądała jak trup. Później wszystkie koleżanki z sypialni ubierały ją w kostjum i kapelusz. Moja dzienna zastępczyni dostała gwałtownego ataku hysterji, krzycząc wśród szpazmów, że widziała ducha murzyna, wychodzącego z windy. Zważywszy na jej domniemaną zażyłość z tamtym swia-

tem, było to wysoce nie na miejscu. W rezultacie trzeba ją było zwolnić z dyżuru i dać środek uspokajający. Zaaplikowałam babie potrójny Bromid, którego sama woń może zabić najzdrowszego człowieka, a uśmierza najodporniejszych pacjentów. Chciała, żebym zostawiła szklaneczkę na stoliku przy jej łóżku, ale nie dałam się nabrać i, przed odejściem, własnoręcznie wlałam jej płyn w gardło.

We wschodnim skrzydle uspokoiłam dzienne dyżurne i sprowadziłam zastępczynię dla „uduchowionej”. Widok windy polecał mi po nerwach.

Jakim sposobem usunięto ze szpitala zmarłego murzyna? Jakim sposobem jego ciało znalazło się w podziemiach kościoła św. Malachjasza?

Około czwartej dr. Kunce zadzwonił do naszej telefonistki z wiadomością, że zakład pogrzebowy pochował rzeczywiście ni mniej ni więcej tylko Piotra Melady'ego. Court Melady udzielił pozwolenia na zrobienie autopsji, po której doktor miał wrócić do szpitala.

Niewątpliwie na rozkaz sierżanta Lamba szpital zaroził się od policjantów.

którzy nie pozwalali nikomu wyjść i obserwowali podejrzliwie wszystkie pielęgniarki. Ta śmieszna gorliwość była oczywiście mocno spóźniona.

Nikt nie odważył się powiedzieć prawdy Dione, ale ona sama musiała się czegoś domyśleć, bo irytowała się i zadreślała wszystkich pytaniami. Jej lampka sygnalizacyjna zabiysła z pięćdziesiąt razy i właśnie się paliła, kiedy zjawił się u niej mąż z doktorem Kunce'm i sierżantem. Pomimo, że sądząc po nocnym incydencie z duchem ojca, wydawała się pogodzona z losem, dostała znów gwałtownego ataku nerwowego. Nie będąc w nastroju do uspokajania jej, opuściłam szybko pokój. Powiedziłam jej, że Piotr Melady umarł na serce, co zresztą wykazała autopsja. Co się tyczyło jego zniknięcia, to pozostało ono w dalszym ciągu ponurą zagadką.

Wkrótce potem zostałam wezwana do gabinetu doktora Kunce'a. Był oczywiście sierżant Lamb, kilku policjantów, sam dr. Kunce i czerwony jego-mość, jak się dowiedziałam, prokurator, który siedział w przepoconej, przyklejonej do pleców i ramion koszuli, na-wprost wachlarza elektrycznego, monopolizując cały prąd świeżego powietrza dla siebie, i kurzył grube cygaro, nape-wno ku wielkiej rozpaczyc dra Kunce'a. Zato edywał się rzadko, ograniczając

się przeważnie do pomruków, co-prawda nadzwyczaj znaczących i wyrazistych. Obecna również panna Jones (w kapeluszu i letnim kostjumie z szantungu) wyglądała jak upiór i odpowiadała na pytania rozdygotanym głosem.

Dr. Kunce wskazał mi krzesło.

Panna Jones zeznawała, że po przygotowaniu odpowiednich papierów, ona i Tauber złożyli ciało murzyna na wózku, z którym Teuber odjechał. Więcej nie wiedziała. Powtórzyła obszernie, co zeznała na śledztwie i poprosiła z jękami o szklanek wody.

— Wiem, że to był murzyn i nie wiem, jakim cudem wydano ciało Piotra Melady'ego za jego papierami — rzekła z drżeniem, biorąc z ręki doktora szklanek wody.

— Gdzie jest ten Teuber? — zapytał sierżant Lamb.

— Za drzwiami — objaśnił jeden z policjantów.

— Niech wejdzie.

— Możeby pan pozwolił odejść pannie Jones — rzekł łagodnie doktor Kunce. — Ostatnie upalne dni ogromnie ją wyczerpały, a w nocy ma dyżur.

— Może pani odejść — zgodził się sierżant. — Tylko niech pani aby nie próbuje zwać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Chora wątroba zatrzuwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i żółci powodują zatrucie organizmu, a na tem ile szereg najrozmaitszych chorób, Ziola Magistra Wolskiego „Biliosa”, zawierające rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy a stosowane przy cierpieniach wątroby, kamieniach żółciowych oraz żółtaczce, dają natychmiastowe rezultaty. Ziola ze znak. ochr. „BILIOSA” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski
WARSZAWA, Ziola 14, m. 1. 6921

Polityka

Chorował pan Endecki i pan Sanatorski. obum lekarze klimat polecili morski, obadwaj ci panowie, choć nie byli w nędzy, na ten kosztowny wyjazd nie mieli pieniędzy.

Obydwaj mieli losy i, jak czasem bywa, jeden z nich: pan Endecki — wielki los wygrywa. Dzisiaj siedzi na Capri i zdrowi jest jak rzepa.

Czy to cud był?
Bynajmniej: Fortuna jest ślepa.

Dbajcie o zdrowy żołądek

gdyż prawidłowe jego funkcjonowanie jest nieodzownym warunkiem ogólnego dobrego samopoczucia. Zaparcie często powoduje najrozmaitsze fatalne nieraz następstwa dla zdrowia. Używając znane i wypróbowane ziola The Chambard, które znakomicie regulują wypróżnienie, unikacie zaparcia i jego skutków. Dostępne dla każdej kieszeni. Cena torebki 35 gr. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Programy radiowe

Niedziela, 17 lutego
ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 9.03, 9.22, 9.40 Muzyka z płyt. 9.07 Gimnastyka. 9.30 Dziennik poranny. 9.45 Chwilka pań domu. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00 Muzyka z płyt. 10.30 — 11.57 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie z Krakowa. 11.57 Sygnal czasu z Warsz. Obs. Astron. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 i 13.15 III Poranek muzyczny — z cyklu Symfonji Czajkowskiego — z Filharm. Warsz. Wyk.: Ork. Filh. Warsz. pod dyr. F. Rybickiego i J. Kamińskiego (skrzypce). I. 1) P. Czajkowski: Symfonia Nr. 3 D-dur a) Moderato assai. Tempo di marcia funebre. Allegro brillante. b) Alla Tedesca. c) Andante. d) Finałe i tempo di Polacca — wyk. orkiestra. II. 2) W. Maliszewski: Wesela uwertura. 3) F. Rybicki: Andante symfoniczne — wyk. orkiestra. 4) M. Bruch: Fantazja szkocka — wyk. z tow. ork. J. Kamiński. W przerwie ok. g. 13.00 „Świt, dzień i noc we Wrocławiu” wykł. p. J. Tuwan. 14.00 Trans. z Łodzi. 15.00 „O znaczeniu szkoły polniczej dla wsi” pogadanka dla młodzieży wiejskiej. wykł. p. J. Krzyższak, uczeń II kursu Szkoły Rolniczej w Mokryszowie. 15.15 „Orkiestra harmonistów gra” (Cespede) Rybarskiego i Kozłowskiego — płyty. 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych” — wykł. p. St. Prus-Wisniewski. 15.35 Utwory na cytrze — solo (płyty). 15.45 Pogadanka wiejska p. t. „Wychów cięgi” — wykł. insp. W. Szczeklin-Krotow. 16. „Upał” nowela morska M. Jarosławskiego. 16.20 Recital śpiewaczy S. Benoni. Przy fortep. prof. L. Urstein. 16.45 „Nasza Mama” — opowiadanie dla dzieci, p. A. Zaremby. 17.00 Muzyka do tańca — ork. St. Rachonia. 17.50 „Dokoła księżki o teatrze” — wykł. red. E. Świerczewski. 18.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko wyróżnione na konkursie słuchowiskowym P. R. p. t. „Jubilat” — Arnolda Wilnera. 18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży”. 19.00 Koncert Orkiestry P. R. pod dyr. St. Namysłowskiego. W programie muzyka polska. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Feljton aktualny. 20.00 Na wesolej lwowskiej fali. 20.30 Dziennik wiecz. 20.40 Wiadom. meteorol. z wszystkich rozgł. P. R. 20.55 „Skrzynka poczt. techn.” — omówi red. W. Frenkiel. 21.10 Koncert reklamowy. 21.30 i 22.10 Transm. z Budapesztu. Wieczór operetek węgierskich. Wyk.: Ork. Budapeszteńska pod dyr. M. Frigyes Friedla. E. Rethy i M. Szodoe — artyści opery Budapeszteńskiej. 22.00 „Jak pracujemy w Polsce”. 22.00 Wiadom. meteorol. dla

komun. lotniczej. 23.05—23.30 Muzyka salonowa — Ork. E. Lotand (płyty).

ROZGŁOSNIA TORUŃSKA

9.00—9.50 Transm. z Warszawy. 9.50 Zapowiedź programu. 10.00—12.05 Transmisja z Warszawy i z Krakowa. 12.05 Przegląd Teatralny — omówi p. St. Riess. 12.15—15.15 Transmisja z Warszawy i Łodzi. 15.15 Piosenki w wykonaniu J. Popławskiego (płyty). 15.25 Transm. z Warszawy. 15.45 „Wybór i przygotowanie nasion do siewu” — wykł. p. inż. J. Diefenbach. 16.00 Transmisje z Warszawy. 18.45 Program na dz. nast. 19.50 Transmisje z Warszawy i ze Lwowa. 20.40 Wiadom. sport. 20.55 Transmisje z Warszawy. 21.10 Koncert reklamowy. 21.30—23.00 Transmisje z Budapesztu i z Warszawy. 23.05—23.30 Ork. taneczna R. Renarda (płyty).

ZAGRANICA

6.35 Hamburg. Koncert portowy. 9.25 Praga. Msza Beethoven. 9.45 Frankfurt. Kwartet Haydna. 10.00 Kolonia. Utwory Chopina. 10.40 Monachium. Sonata fort. Beethovena. 11.00 Praga. Kwartet Ondricki. 11.30 Lipsk. Kantata Bacha. 14.15 Berlin. Walce Regera. 15.25 Kopenhaga. „Wielka księżna Gerolstein” — operetka Offenbacha. 15.45 Praga. Piosenki ludowe. 17.00 Budapeszt. Występ duetu gitarzystów. 17.20 Moskwa (Stalin). Opera. 18.00 Leningrad. „Jarmark w Soroczynie” — opera Muszowskiego. 18.25 Królewiec. Dawne tańce. 19.15 Królewiec. „Zemsta Nietoperza” — operetka J. Straussa. 19.25 Praga. Koncert ork. wojsk. 19.30 Lipsk. „Der Waffenschmidt” — opera Lortzinga. 20.00 Monachium. Karnawał monachijski. 20.05 Wiedeń. „Kwiaty Hawajii” — operetka Abrahama. 20.30 Hamburg. Wesoly wieczór. 20.55 Kopenhaga. Muzyka polska i rosyjska. 21.30 Budapeszt. Koncert europejski. 22.10 Bruksela franc. Koncert zabójny. 22.30 Lipsk. Koncert rozrywkowy. 22.35 Koszyce. Muzyka cygańska. 22.40 Praga. Muzyka jazzowa. 24.00 Sztutgart. Koncert nocny. 0.30 Wiedeń. Koncert nocny.

Poniedziałek, 18 lutego

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

6.45 Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.48, 7.07, 7.25 Muzyka z płyt; 8.52 Gimnastyka; 7.16 Dzień por.; 7.35 Chwilka pań domu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnal czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa; 12.03 Wiadom. meteorol.; 12.05 Codz. Przegl. Prasy Polskiej; 12.10 Koncert Kwintetu Salon. A. Flato; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Muzyka popularna z płyt; 15.30 Wiadom. o eksp. polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Staa. Nawrota, T. Laskowski (śpiew). Przy fortep. prof. L.

Urstein. 16.45 Lekoja jez. niem. ze Lwowa; 17.00 Recital śpiewaczy M. Fiorenza. Przy fortepianie prof. L. Urstein. 17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr. M. Stepowski; 17.35 Muzyka lekka (płyty); 17.50 Odczyt z Torunia; 18.00 Skrzynka pocztowa polnicza — omówi inż. W. Barkowski; 18.10 Przegląd filmowy; 18.15 Koncert kameralny z Krakowa; 18.45 Opowiadanie dla dzieci z Wilna; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Pachnąca wyspa — Korsyka” — feljton wygłosi red. St. Poraj. 10.45 Program na dzień nast.; 19.50 Wiadom. sportowe; 20.00 Koncert Polsk. Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego; 20.45 Dziennik wiecz.; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce”; 21.00 — 21.45 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. A. Dworzak — Symfonia „Z nowego świata”; 21.45 „Mózg — najcudowniejszy narząd” — wykł. dr. P. Słomski; 23.00 Koncert reklamowy; 23.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn.; 23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej.

ROZGŁOSNIA TORUŃSKA

15.40 Sygnal oraz zapowiedź programu; 15.45—17.25 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 17.25 Skrzynka poczt. — omówi kier. rozgł. St. Nowakowski; 17.35 Słynni dyrygenci (płyty); 17.50 „Toruń za czasów Kopernika” — wykł. dr. Feliks Burdecki; 18.00 Transmisja z Warszawy; 18.10 Życie kult., artyst. i naukowe Pomorza; 18.15—19.25 Transmisje z Krakowa, Wilna i Warszawy; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Transmisja z Warszawy; 19.45 Program na dzień nast.; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.55 Wiadom. sport. z Pomorza; 20.00 Koncert reklamowy; 22.15—23.30 Koncert życzeń. W przerwie komunikat z Warszawy.

ZAGRANICA

17.30 Moskwa (WCSPS). Koncert chórow. 17.50 Monachium. Pieśń Regera. 18.00 Berlin. Wesole melodie bawarskie. 19.00 Kopenhaga. Muzyka operowa. 19.30 Brno. Montaż operetkowy. 19.30 Monachium. „Postillon de Lonjumeau” — opera Adama. 20.00 Berounenun. Koncert symf. z udz. W. Backhäusa. 20.10 Lipsk. „Czar melodji” Straussa. 20.10 Hamburg. Symfonia Brucknera. 20.30 Leningrad. „Uprawdzenie z Seraju” — operz Mozarta. 20.30 Berlin. „Acis i Galatea” — pastoralki Haendla. 21.00 Praga. Festiwal Beethoven. 21.00 Bruksela franc. Utwory Schumanna. 21.30 Strasburg. Koncert muzyki francuskiej. 22.00 Budapeszt. Muzyka cygańska. 22.35 Luksemburg. Muzyka litewska. 22.45 Wiedeń. Lekka muzyka wied. 23.00 Kolonia. Utwory Mozarta. 24.00 Regional. Muzyka taneczna. 1.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Wystarczyło mi raz tylko...



Wznowić tę cudowną wodę kwiatową, by nie używać innej, chociaż mogłabym sobie pozwolić na najdroższe perfumy. Najmłodniejsze wody kwiatowe. Fleurs de Varsovia Crêpe Satin. Wyrób fabryki „Lotos”, spreparowane specjalnym sposobem z najdroższych olejków kwiatowych, mają subtelny, trwały i pociągający zapach. Kup dziś jeszcze oryginalny flakon tej cudownej wody, a również będziesz zachwycona.



CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROŚ.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzuwające organizm. ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamień żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Każdy otrzymuje nagrodę

któ nadesła trafne rozwiązanie

ajzrpa eicęszczs mynzawdo

Za trafne rozwiązanie wymienionego wyżej przysłowia.

Przeznaczaliśmy następujące nagrody celem zdobycia klienteli:

Nagroda	1. Motocykl	Nagroda 15-14. Gramofony walizkowe
"	2. Maszyna do szycia	" 15-30. Zegarki męskie
"	3. Rowery damski lub męski	" 31-40. Obrazy olejne
"	4-6. Aparaty fotograficzne	" 41-60. Kasyety toaletowe.
"	7-10. Aparaty radiowe	1950

Prócz tego wiele innych nagród oraz większą ilość nagród pocieszenia. Rozdzielanie nagród odbędzie się pod nadzorem notariusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nadsyłający rozwiązanie nie ma żadnych zobowiązań. Rozwiązanie należy przesłać odwrotnie załączając ewent. znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. Adresować:

Dom Wysyłkowy „POLONJA” Kraków, Wielopole 8/13

Jej nowy wielki sukces! Luiza Ullrich



Matthias Wiemann, Frieda Richard, Hans Messer, Osear Sima, Anton Pointner. Reżyserja: Werner Hochbaum. „Ta” Ullrich w roli z własnego życia, przewyższa „Regine”. Luiza Ullrich pełna tęsknoty za miłością, obdarza wesołością i pobudza do lez. Wstrząsające do głębi dzieło mistrzowskie. W niedzielę 2.45, 4.45, 6.50, 8.50.

Rathaus Lichtspiele GDAŃSK, LANGGASSE.

Solów i Import Śledzi „Solonia”

Sdymia, Port Rybacki WYDZIAŁ SPRZEDAŻY: Tel. dzienny 28-24 — Tel. nocny 28-21

Otrzymujemy co tydzień ładunki świeżych śledzi w skrzyniach po 50 i 100 kg. (wagi netto), które wyprzedajemy każdorazowo po najniższych cenach rynkowych.

Najbliższy statek z ładunkiem świeżych śledzi belgijskich wielkości 10-12 sztuk na kilo przybywa do Gdyni 19-go lutego po południu

Śledzie solone we własnej pierwszej w Polsce solarni stale na składzie po cenach bardzo niskich. 1965

Reklama dzwignia handlu!

Brzeniosłem praktykę do Sorunia

i przyjmuję przy ulicy Różanej nr. 5 od godz. 9—13-ej i 15—18-ej W. Górny, dentysta

NASIONA L. JASINSKI, Składy prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168.56, w Łęczycy ul. Poznańska 30, telefon 125 Cenniki rozsyłane są bezpłatnie.

Za 20 czerwonych pasków

z opakowań od mydeł i proszków „BLASK” przyznajemy naszym odbiorcom następujące

PREMJJE:

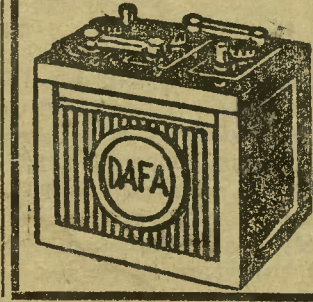
1. Jedno pachnące mydło toaletowe o ile powyższe bony zostaną przesłane jako druk do nas pod adresem: Wielkopolska Spółka Dzierżawna, Poznań, Plac Nowomiejski 4.
2. Jedna paczka mydła „Blask” lub „Mewa” o ile bony zostaną złożone u P. P. kupców.

Prosimy zatem nie niszczyć opakowań z wyrobów marki

BLASK

Wielkopolska Spółka Dzierżawna Koncerwu Dr. Roman May — Spółka z ogr. poręką

POWSZECHNE BIURO OGŁOSZEŃ
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 132
Tel. 673-55 i 267-39
OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM.
KAMPANJE REKLAMOWE.
PROJEKTY, RYSUNKI, KOSZTORYSY



Wyroby 1216 „DAFA” niedoścignione REPERACJE wszelkich fabrykatów obcych. Ładowanie baterji. Godz. urzędow. od 8-5 Gdańska Fabryka Akumulator. „DAFA” Gdańsk-Wrzeszcz, tel. 41976

Materiały

na ubrania, kostjamy, płaszczę poleca Skład Fabryczny Fabryki Jan Macha w Bielsku H. Landsberg w Tomaszewie. Wielki wybór dodatków krawieckich, Gdynia, Starowiejska 16, tel. 20-58. 329



Co tu mówić, co tu chwalić
Bergera węgiel trzeba
palić!!!

Składy węgla i opału

B-ci Berger Gdańsk Mausepass 7
Telefony 257 92, 257 90 (212 50)

Kawiarnia „Europa“ Kawiarnia
Grudziądz, Plac 23 Stycznia 15

w sobotę, dnia 16 lutego 1934 r.
począwszy od godz. 20-tej w salach na I piętrze

wielki
dancing karnawałowy

uprzejmie zaprasza ZARZĄD.

Wstęp wolny. Wstęp wolny.

Samochody

ciężarowe do przewo-
żenia i transportów
Przeprowadzki
wycielane wozy meblowe
Przechowywanie
magazynowanie we włas-
nych jasnym zdrowych
składnicach
Złoty
wszelkie, kołomy i samocho-
dami wykonuje tania —
najtaniej
Proszę żądać ofert!
Ludwik Szymański
rok założ. 1912
Toruń, Żeglarska 3, tel. 1909
i tel. przyw. 1549. 1358

Międzynarodowe Towarzystwo Budowy Okrętów i Maszyn Sp. Akc.
The International Shipbuilding and Engineering Co. Ltd.

Stocznia Gdańska

Gdańsk, Werftgasse 4. Tel. 23441

Budowa i naprawa statków morskich i rzecznych wszel-
kiego rodzaju.

Budowa i naprawa wagonów.

Budowa silników spalinowych i gazowych.



Prądnic i silniki elektryczne.
Transformatory do wszelkich celów.
Transformatory do spawania elektr.
Urządzenia cukrowni.
Urządzenia chłodnicze.
Maszyny dla przemysłu gumowego.

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

DŹWIGI, MOSTY

ODLEWNIADZWONÓW.

Uchwałą z dnia 30 stycznia 1933 r. postanowiono
rozwiązać firmę „Geteha“ Gdynińskie Towarzystwo
Handlowe Sp. z ogr. o. w Gdyni. Niniejszem wzywa
się wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swoich pre-
tensji na ręce likwidatora p. Marka Groszwerta w
Gdyni, ul. Lipowa 5, w ciągu trzech miesięcy od
daty ostatniego ogłoszenia.

„GETEHA“ Gdynińskie Towarzystwo Handlowe
Sp. z ogr. o. w likwidacji.

W związku z powyższą wzmianką, podajemy do
wiadomości, że firma „Geteha“ Gdynińskie Towar-
zystwo Handlowe w Gdyni ul. Starowiejska Nr. 3
istnieje nadal jako firma jawna, jedynym właście-
cielem jest p. Marek Groszwert. 164

Konserwy rybne

Ryby wędzone

Śledzie solone

Śledzie świeże w lodzie

Śledzie mrożone

Śledzie opiekane

Szprotki świeże (Bretlingi)

POLECA

„OCEAN“ — GDYNIA

PORT RYBACKI

HALA RYBNA

TELEFON 20-38

Adres telegraficzny Ocean Gdynia.

Ostrzeżenie

Na terenie m. Bydgoszczy i w okolicy ukazał
się domokrądcy sprzedający płótna białe i nie-
znanych nam firm (firm anonimowych), którzy po-
wołują się na nasze stosunki handlowe z firmami
reprezentowanymi przez nich i twierdzą, że gatu-
ni płócien ofiarowane i my na składzie posiadamy.

Oświadczamy niniejszem Szanownej Klienteli, że
prowadzimy stale gatunki płócien pierwszorzędnej
jakości firm światowej sławy, niemających nic
wspólnego z domokrądcami podszywającymi się
pod naszą firmę.

Równocześnie zaznaczamy, że domokrądcy ci
sprzedają towary swe mniejszej wartości jako
pierwszorzędne, wykorzystując równocześnie opinię
naszej firmy.

Niniejszem prosimy Szanowną Klientelę o laska-
we podanie nam nazwiska i adresu takiego domo-
krądcy w celu pociągnięcia go do odpowiedzialno-
ści sądowej.

**PIERWSZY SPECJALNY MAGAZYN WYPRAW
ŚLUBNYCH I NIEMOWLĘCYCH**

J. PILACZYŃSKI i S-KA

Bydgoszcz, ul. Gdańska 14, tel. 814 i 21-38.

1346

LICYTACJA W URZĘDZIE CELNYM

Dnia 5 marca 1935 r. w I. terminie i 15 marca
1935 r. w II. terminie o godz. 10-iej odbędzie się w
Urzędzie Celnym w Bydgoszczy, przy ul. Rycer-
skiej 22 (za Ekspedycją Towarową) licytacyjna
sprzedaż następujących towarów:

a) zgłoszonych do odprawy celnej a dozwo-
lonych do przywozu, lecz niewykupionych przez od-
biorców w przepisany terminie jak: części kołow-
ców, sardynki, kosz próżny, wanilja, forniery, łań-
cuchy rolkowe, folja aluminiowa, masa korkowa, ma-
terjał szliflerski, papier nasączony parafiną i poli-
tura, — oraz zakazanych do przywozu jak: drut
mosiężny i maszyna do szycia.

b) skonfiskowanych oraz deponowanych, lecz
nieopieczonych w przepisany terminie jak: rowery,
aparaty fotograficzne, gramofony, płyty gramofo-
nowe, konfekcja, galanterja, różne tkaniny, czeko-
lada, cukierki i inne przedmioty w drobnych ilo-
ściach.

Wzywa się odbiorców do wykupienia przesyłek
z towarami ad a) najpóźniej w przeddzień licyta-
cji. Zabronione do przywozu towary wymagają
pozwoleń. Bliższe dane znajdują się w obwieszcze-
niu wywieszonym w Urzędzie Celnym na tablicy
urzędowej. Zl. 209-8.

Urząd Celny w Bydgoszczy.

PRZETARG.

Dnia 22. II. 1935 r. o godz. 11 przed południem
sprzedawac będą w Kościerzynie przy ul. Dworco-
wej na podwórzu spedytora p. Kapelusznego w dro-
dze przetargu dobrowolnego najwięcej dającym za
gotówkę: 1 heblarkę (F-a Herkules) i pięć taśmowa
(F-a Feichert i Syn) i 1 wóz ręczny. 1384

(—) Grochocki, Komornik Sądu Grodzkiego
w Kościerzynie.

**Bardzo tanio
i szybko**

wykonuje

wszelkie druki

barwne i zwykłe

Pomorska

Drukarnia Rolnicza s. a.

Toruń, Bydgoska 56

W tutejszym rejestrze handlowym pod L. 965
przy firmie „Tani Skład F. Hiller Toruń“, ul.
Szewska 24 dnia 14 listopada 1934 zapisano: na
wniosek właściciela firmy — także z rejestru się
wykreśla. 1360
Sąd Grodzki, Toruń.

W tut. rejestrze handlowym pod Nr. 1106 zapi-
sano w dniu 12 lutego 1935 nową firmę: A. Łę-
gowski fabryka cukierków dawniej Józef Matusik
Toruń, a jako właściciela Aleksander Stanisław
Łęgowski w Toruniu, ul. Kościuszki 41. Prokury
udzielono Tadeuszowi Łęgowskiemu. 1359
Zl. 80-9. Sąd Grodzki, Toruń.

d IV. N. 24/32. 1351
UCHWAŁA. W sprawie upadłościowej nad ma-
jątkiem firmy Kozłowski i Rychlewski T. z o. p. w
Bydgoszczy Sąd Grodzki w Bydgoszczy na posie-
dzeniu w dniu 20 listopada 1934 uchwałił: Zatwier-
dzić wybór adwokata Witolda Budzyńskiego z Byd-
goszczy na zarządcę upadłościowego. 1359
Zl. 221-8. Sąd Grodzki w Bydgoszczy.

Meble biurowe

urządzenia składowe, okna
i drzwi, oraz wszelkie prace
stolarskie wykonuje na
miejscu

Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21 88

**BYDGOSKA FABRYKA
MEBLI BIUROWYCH**

Mieszkanie

3-pokojow. od 1 marca po-
szukuje bezdzietne, spoko-
jne małżeństwo. Zgłoszenia
„Dzień Tczewski“ pod
T. A. B. 1200

1 E 132/33. 1344

Ogłoszono, dnia 18 grudnia 1934 r.

(—) Kuszajewski,
i sekretarz sąd.

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

W sprawie Henryka Modrowa właściciela ma-
jątku z Gwiżdżin pow. Lubawa dłużnika o odrocze-
nie wypłat, Sąd Grodzki w Nowemście po prze-
prowadzonej ustnej rozprawie w dniu 10 grudnia
1934 r. przez sędziego as. sąd. M. Regenera a przy
współdziale pom. kanc. Kuszajewskiego jako pro-
tokolanta w dniu 18 grudnia 1934 r. orzekł: I. Prze-
dłuża się termin odroczenia wypłat udzielony dłuż-
nikowi wyrokiem tut. Sądu z dnia 14 czerwca
1933 r. na dalszy okres gospodarczy do dnia 1 paź-
dziernika 1935 r. II. Wyrok jest natychmiast wy-
konalny. III. Koszty postępowania ponosi dłużnik.
Zl. 112-Gr. (—) Regener.

6. E. 230/34. 1345

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Dnia 23 stycznia 1935 r.

Sąd Grodzki w Brodnicy w osobie jako sędziego,
asesora sądowego Bogdana Czajkowskiego w obe-
cności protokolanta aplikanta sądowego Stefana
Malickiego po przeprowadzonej w dniu 21 stycznia
1935 r. rozprawie ustnej w sprawie zapobiegania
skutkom trudności płatniczych w rolnictwie Jadwi-
gi Głodowskiej właścicielki majątku Koziróg zapi-
sanego w księdze wieczystej przy Sądzie Grodzkim
w Brodnicy karta 1, zamieszkałej w Kozirógu: I)
Udziała dłużnicze i wnioskodawczyni Jadwidze
Głodowskiej odroczenia wypłat na czas od 1 listo-
pada 1935 r. z tem, że odroczenie to nie odnosi się
do długów przewidzianych w art. 17 rozporządzenia
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23. 8.
1932 r. (Dz. U. Nr. 72 poz. 652). II) Zarządca sądo-
wym mianuje się Miłoszewskiego Franciszka w
Szl. Sośnie pow. Brodnica. Zl. 113-Gr.
Brodnica, dnia 23 stycznia 1935 r.
Sąd Grodzki.

W sprawie upadłości do majątku Grzybowski-
go Aleksandra skład mebli w Gdyni postępowanie
konkursowe uchyla się wskutek wyczerpania masy.
Gdynia, dnia 5 lutego 1935 r. 1362
Zl. 89. Sąd Grodzki w Gdyni.

W sprawie upadłości firmy Heinitz Sp. z o. o.
w Gdyni, dodatkowy termin do sprawdzenia wie-
rzytelności wyznacza się na dzień 20 lutego 1935 r.
godzina 10 pokój 33. 1361
Gdynia, dnia 7 lutego 1935 r.
Zl. 88. Sąd Grodzki w Gdyni.

**MASZYNY
do pisania**

małe i duże, nowe i uży-
wane najkorzystniej
z gwarancją dostarcza
SKORA I S-KA
Poznań 7956
Aleje Marcinkowski 23.

Poszukuję
jakąkolwiek pracę, najchę-
tniej w biurach — jako
oprzątkaczka. Zgłoszenia do
„Gazety Gdańskiej“ Gdańsk,
Rynek Kaszubski 21, pod
nr. 1095. 1373

Potrzebna
od zaraz odpowiednia pe-
nienka do domowej pracy.
Linka, Krótka 15, 1145

KWIT ABONAMENTOWY.

Do
Urzędu Pocztowego w

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“
„DZIEŃ GRUDZIĄDZKI“, „DZIEŃ BYDGOSKI“, „DZIEŃ TCZEWSKI“, na miesiąc
marzec 1935 r. i proszę należność **zł. 2.89** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko _____
Miejscowość _____ Poczta _____

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI“, „GAZETA
MORSKA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI“, „DZIEŃ BYDGOSKI“, „DZIEŃ TCZEWSKI“
za mies. marzec 1935 r. potwierdzam.

_____ dnia _____

*) Niestosowne przekreślić.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do
Urzędu Pocztowego w

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORSKI“, „GAZETA MORSKA“
„DZIEŃ GRUDZIĄDZKI“, „DZIEŃ BYDGOSKI“, „DZIEŃ TCZEWSKI“, na mies. ma-
rzec 1935 r. i proszę należność — **zł. 2.89** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko _____
Miejscowość _____ Poczta _____

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.89** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI“, „GAZETA
MORSKA“, „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI“, „DZIEŃ BYDGOSKI“, „DZIEŃ TCZEWSKI“
za mies. marzec 1935 r. potwierdzam.

_____ dnia _____

*) Niestosowne przekreślić.

